DEMOKRATA POLSKI

Rok piąty — Część trzecia.

ELEKCYA KRÓLÓW POLSKICH.

Nowy zeszyt części 4téj Przeglądu Dziejów Polskich, który w tych dniach prenumeratorom rozesłany zostanie, zawierać będzie obraz szlachty na sejmach i sejmikach — jest to dalszy ciąg zarysów publicznego i prywatnego ich życia, z których, każdy pojedynczo wzięty, przedstawia się wprawdzie w małéj całości, ale w połączeniu tworzą one jeden wielki i piękny historyczny obraz, i tym piękniejszy, że całkiem prawie własną ręką naszych ojców skreślony.

Nie widzimy potrzeby rozbierać przyjętéj przez wydawców metody w zbieraniu, i klassyfikowaniu materyj, że jednak przytoczone są one w wyciągach, bez żadnych uwag, zostawiając czytelnikom całe pole do zastanowienia się i badań historyi, któréj dokładną znajomość każdy dziś za rzecz niezbędną uważa, chcemy tu więc kilka myśli przedstawić. Na teraz obieramy sobie przedmiot o elekcyach królów, który się już w rękach czytelników znajduje.

Wspaniały to był obraz ta elekcya królów polskich, na którą sto tysięcy zbrojno szlachty zjeżdżało; ta powaga i przepych senatu i posłów zasiadających w polu pod drewnianą szopą; — ten prymas państwa najwyższa w czasie bezkrólewia dostojność, wydający Uniwersały, przewodniczący obradom, przyjmujący posłów, i składający późniéj w ręce obranego króla najwyższy Rzeczypospolitéj kierunek; ta szlachta obozująca pod gołem niebem, i rozważająca przymioty podających się kandydatów: zdają nam się być dzisiaj jednym z tych utworów imaginacyi, które uderzają nadzwyczajnością, ale których w praktyce zaprowadzić nie można.

W oczach cudzoziemców, nawykłych do form innych, dziwnie się to wszystko musiało wydawać, szczególniéj też taki układ rzeczy, źle przypadał do gustu zwolennikom monarchii.

Ileż nie zrobiono i przez samych Polaków zarzutów przeciw Elekcyom królów, im przypisywano wszystkie nieszczęści i upadek. Gdyby nie elekcye, Polska, mówiono, nie utraciłaby niepodległości— stan nawet wewnętrzny, niewola, ucie miężenie ludu, według przeciwników naszych, z Elekcyi wypływały. Zarzuty te do sytości powtarzane i dziś zwolenników znajdują. Bez wątpienia forma w jakiéj odbywano elekcye, nosząc w sobie zarody ciągłéj anarchii, rozprzężenia i zepsucia, zużyła się i własną niemocą upadła. Wszelakoż jeżeli oddzielemy sposób od istoty rzeczy, konsekwencye od zasady, jeżeli pominiemy formę, tyle okazałości i przepychu, obok szczególniejszego nieporządku mieszczącą, pozostanie nam zawsze na dnie poszukiwań naszych, zasada wybieralności władzy, do zrealizowania któréj wszystkiemi siłami zdążają dziś ludy. Ta zasada jest czysto-narodową własnością, jest polską, drogim spadkiem przekazanym w spuściznie przyszłym pokoleniom. Od jéj dobrego wykonania zawisł warunek dobrego pow-

dzenia kraju, do niéj wiąże się interes narodowy. — Zobaczmyż jaką dziś naukę z Elekcyi królów wyciągnąć na przyszłość zdołamy.

Nie chcemy tu wykazywać, ani popierać dowodami, jakie panujący i magnaci, czynili zabiegi i usiłowania do zaprowadzenia w Polsce monarchii dziedzicznéj, ani wyliczać tego wszystkiego co szlachta przeciwstawiała wyobrażeniom, z któremi ustawicznie walczyć zmuszoną była. Wiadomém jest że złych zawsze chwytano się środków, że w sobie tylko skupiając wszystkie siły, tym dozwalała niszczyć i upadać; z resztą na inném miejscu i w innym czasie obszerniéj o tém mówiono. — Na teraz idzie nam o roztrzygnięcie pytania, jakie wybór władzy wykonawczéj zapewnia korzyści.

Zobaczmy nasamprzód coby nastąpiło gdyby do wyboru pierwszego urzędnika, zamiast części mieszkańców wszyscy byli powołani. Pomijając inne rozliczne pożytki, któreby jako proste następstwo wypływające z całkowitego zastosowania zasady wyborów, przeistoczyły zupełnie ówczesny porządek rzeczy, jako to: zniesienie nierówności politycznych, sromocących karty historyi naszéj, i zaciemniających częstokroć najpiękniejsze jéj strony; połączenie ścisłym węzłem braterstwa wszystkich mieszkańców, spojenia ich w jeden ogólny interes narodowy; gdyby nic innego, prócz że w tym stanie rzeczy współubieganie się nieprawe stawało się niepodobném, już w tém idea narodowa miałaby sobie zgotowany tryumf.

Nie jest obcém dla nikogo, ile to nieszczęść i klęsk sprowadzały na kraj współubieganie się książąt i monarchów, o koronę i berło polskie, którzy szukając stronników, zakładali fakcye, knuli intrygi, demoralizowali szlachtę; — każdemu wiadomo, że stąd wyradzały się niesnaski, bezrząd, że w tych wewnętrznych zatargach, wydzielała się ze stanu szlacheckiego klassa magnatów, upadała powaga praw, nikła czystość obyczajów, niszczały, rozdwajały się siły, które należało skupiać i coraz nowe wydobywać. I w istocie nie często się zdarza na świecie, aby tak potężne i rozległe państwo, jak Polska, ambicyi obcych i swoich za wolną metę wystawioném było. Czyliż takie swawolne współubieganie się miałoby miejsce, gdyby wybory rozszerzonemi zostały? Jeżeli z trudnością przychodziło pretendentom starać się o koronę, ku czemu musieli składać wielkie obietnice i przyrzeczenia, i wiele bogactw posiadać, tóż nierównie trudniéj, a nawet zupełnie niepodobném byłoby ją otrzymać wówczas, gdyby nie kilkadziesiąt tysięcy szlachty, lecz miliony obywateli brało czynny udział w Elekcyach. W społeczeństwie, gdzie nie masz kast i podziałów, gdzie wszyscy są równi w obliczu prawa, wszyscy przypuszczeni do swobód i praw politycznych, tam jeden tylko musi być interes ogólny, który zawsze bierze górę nad prywatą, tam rozum i opinia publiczna podnosi się i kształci, tam fakcye i stronnictwa nie mają żywiołów zepsucia, nie znajdują takiéj strony którąby można demoralizować ogół, tam wyraźniéj mówiąc, środki przekupstwa, robienia partyj osób udaremniają się i same przez się upaść muszą. Tych zbawiennych skutków każą się spodziewać Elekcye w których wszyscy biorą udział.

Lecz nie dość na tém. Uchylając zasłonę pokrywającą czasy Elekcyine, widzimy, iż w starożytnéj Rzeczypospolitéj, gdzie królowie byli obieralni i odpowiedzialni, dwa przeciwne usiłowania walczyły z sobą: jedno zmierzające do utrzymania dotychczasowych wolności i równości praw w stanie szlacheckim, drugie do zaprowadzenia tronu dziedzicznego, stąd najpierwszém staraniem pretendentów lub panujących było zapewnić dzie-

dzictwo tronu dla swego potomstwa, ku temu też głównie skierowała swoje zabiegi klasa magnatów; i kiedy pierwszym szło o zwiększenie władzy, drugim chodziło o wziętość, tytuły i majątki. W następstwie tych wypadków nowe wyradzały się niesnaski, wzmagały się wewnętrzne niezgody, które psuły harmonią stanu, rozjątrzały umysły, odwracały uwagę szlachty od stosunków internacyonalnych i zewnętrznéj polityki z pogwałceniem najpierwszych znajomości potrzeb i interesów narodowych prowadzonéj. Szlachta domagała się ciągle rozszerzenia swych przywilejów, rozumiejąc zapewne, że tym sposobom usiłowaniom magnatów i króla położy tamę. Poznano się na jéj pochopności do życia monopolicznego, i kiedy początkowym zabiegom monarchicznym źle się powodziło, umieli panujący starannie zaspakajać wszystkie życzenia szlachty, robiąc to zawsze w tém przeświadczeniu, że w kraju przywilejów, cierpiane być musi, hojne rozdawnictwo urzędów, dóbr, starostw, kreowanie ordynacyj, majoratów, orderów, tytułów, i tym podobnych środków, w celu zyskiwania stronników monarchicznych. Smutny to był stan rzeczy, znała go szlachta i stawiała tym wielorakim zabiegom opór. Zapadały na sejmach postanowienia, wzbraniające panującym pod jakimkolwiek pozorem i kształtem proponować lub dopomagać do wyznaczenia za życia następcy; uchwalono przysięgę ogólną dla szlachty należącéj do Elekcyi, iż sprawiedliwiwie i według sumienia króla obierać będzie. Ale te wszystkie solenne przysięgi i postanowienia nie wiele pomagały, i niewstrzymywały panujących od knowania intryg na zrobienie tronu dziedzicznym, bo zepsucie i rozwolnienie obyczajów przyszło już było tego stopnia, że litera prawa stawała się martwą, a na wiarołomców żadna kara spaść nie mogła. Miałożby to miejsce gdyby obok powołania wszystkich do wyborów, obierano nie dożywotniego króla, ale czasowego prezydenta Rzeczypospolitéj. W Polsce gdzie króla uważano za wyższego tylko urzędnika, i ściśle odpowiedzialnego, którego wolno było publicznie upominać, a w razie nawet przełamania przysięgi, niedotrzymania paktów konwentów, wypowiedzieć mu posłuszeństwo, król nie był to monarcha co w innych krajach, ani nawet co w dzisiejszych reprezentacyjnych monarchiach. Jednakże, jakkolwiek szczupłą i ograniczoną posiadał władzę, pozostały mu jeszcze liczne środki, któremi mógł ukryte zamiary popierać. Były wielkie dobra koronne i narodowe, których szafunek do niego należał, były urzędy które on sam rozdawał; okazałość i wystawność dworu przyciągały magnatów przesadzających się w zbytkach i przepychu, którzy tym chętniéj przychodzili składać orszak królewski, że w nagrodę, położonych zasług, czekały ich najpierwsze urzęda i najzyskowniejsze starostwa; stąd kiedy rzucano wyobrażenia monarchiczne, na grunt na szczęście nieurodzajny, magnaci przy każdéj sposobności wystawiali stronnie i podstępnie korzyści monarchizmu. W demokracyi wszystkie te wady wyrodzić się nie mogą. Urzędnik czasowy nie ma potrzeby ani czasu tworzyć sobie partyi, ujmować stronników. Na cóżby albowiem przydały mu się podobne zabiegi, kiedy jego władza przy nowych wyborach w nowe ręce przechodzi, w ręce następcy, który go o tyle tylko dotyka, że zostaje depozytaryuszem woli ogólnéj, wykonawcą praw, stróżem interessu państwa?

Według zwyczaju przyjętego w Polsce nie tylko Polacy ale i cudzoziemcy o tron współubiegać się mogli. Władza jakkolwiek ograniczona, ale zawsze dożywotnia, a tém powabniejsza że nad narodem rycerskim, zamożnym i wolnym, ponętną

była dla obcych. Przy każdéj też elekcyi odzywało się mnóstwo kandydatów, przyrzekających wiele, bardzo często nad możność, a dotrzymujących mało. Tym czasem cóż mogło rzeczywiście cudzoziemca przywiązać do Polski, gdzie prawa, język, zwyczaje, instytucye, wszystko dla niego było obcém. Czuła tę niedogodność szlachta elektorka królów. Przed obiorem Henryka Walezyusza obstawała przy tém aby Piast osiadł na tronie. Po ucieczce Henryka, obrano Annę jako Jagielonkę, jakoPolkę. Nie dla innéj przyczyny utrzymał się Wisniowiecki. Po śmierci Augusta II. konstytucyą usunięto wszystkich obcych kandydatów, od tronu. I wybierając ich rożnemi czasy, nie tylko uważano aby panujący książęta zbyt już potężnymi nie byli przez posiadanie swoich państw dziedzicznych, nie tylko przestrzegano aby te państwa nie graniczyły z Rzecząpospolitą, ale nawet obranych zmuszano do przysięgi: iż bez wiadomości stanów nie wyjadą z Polski. Obawy szlachty nie były marzeniem. Austrya zagarneła już była Czechy i Węgry; familia Wazów wplątała Polskę w długą i nieszczęśliwą wojnę, a zamiary Augusta II. poddały Polskę carom moskiewskim.

Ktokolwiek więc z bezstronnością nad faktami zastanowić się zechce, będzie upatrywał w elekcyi przyczyn upadku kraju, a odrzucając dawną formę jako niewłaściwą, zużytą i niepraktyczną, wyrobi w sobie owszem to przekonanie, iż wybory są jedynym sposobem, powołania najcnotliwszych i najzdolniejszych do władzy.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Wojewoda Ostrowski ogłosił nową broszurę: SUR LE PANSLAVISME MOSCOVITE — Są to naprzód wyjątki ze znanego dzieła Wojewody: Życie Tomasza Ostrowskiego — potém nota — po niéj artykuł Wojewody przesłany do dzienników *L'univers i Trzeciego Maja*— nota zawierająca wyjątek z mowy Wojewody, wreszcie list Marszałka ostatniego sejmu do papieża, odpowiedz tego— i na zakończenie znów nota, a w niéj wyjątek z broszury P. Aubernon. Jeden z tytułów zapowiada: *Plan federacyi sławiańskiéj*— ale skończyło się na tytule, i na wzmiance iż dobrze byłoby, gdyby kto ten plan przedstawił.

Z całéj broszury, w któréj ta myśl panuje: iż obcy powinni Polsce niepodległość przywrócić — ciekawą jest tylko korrespondencya z Rzymem. Marszałek sejmu, Władysław Ostrowski ‘ żądał od Papieża pod d. 1. Marca 1831. aby pobłogosławił nasz oręż wydobyty w obronie wolności i wiary, i wstawił się do mocarstw chrześciańskich, iżby naszą niepodległość uznały. W odpowiedzi, po wielu omówieniach, Papież oznajmia, że wdanie się jego byłoby niewczesne, że inicyatywy wziąść nie może bo inne mocarstwa zaczęły się sprawą Polski zajmować, a okoliczności nakazują mu pewne względy szanować.—Znając tę odpowiedź klątwa rzucona na rewolucyę, mniéjby nas zdziwiła.

Wojewoda, przeznaczając czysty dochód z broszury na korzyść biblioteki wersalskiéj — nie wielkim ją zapewne obdarzył dochodem.

LES CINQ GRANDES PUISSANCES DE L'EUROPE, przez L. Orpiszewskiego.

Autor zachęca Francyę do odnowienia przymierza z Anglią, i zwrócenia wspólnych sił przeciw Moskwie. Wschód, według niego, przedstawia dziś wielkie pole dla polityki francuzkiéj. Anglia mogłaby walczyć z Moskwą w Azyi, Francya zaś powinnaby wziąść w opiekę Turcyę Europejską i Sławiańszczyznę. Rossya dominuje w tych krajach przez swoich

ajentów, przez pieniądze, przez dekoracye jakiemi uczonych sławiańskich obdarza — czemużby Francya téj saméj nie użyła broni, jeżeli jéj polityka ma mieć wpływ na zewnątrz. Gabinet francuzki musi prędzéj lub późniéj kwestyę tę zgłębić i roztrzygnąć. Rossya chce ludy sławiańskie ujarzmić— uczynić je wolnymi, powinno być Francyi staraniem. Ta nowa walka przeciw Rossyi, ma zastąpić dawną, systematyczną walkę Francyi przeciw Austryackiemu domowi, Minister; któryby gabinet francuzki na tę drogę wprowadził, byłby godnym Riszeliego następcą.

Taka jest treść broszury; Autor należy do partyi monarchicznéj, jego więc przekonania są jéj przekonaniami, a znajdujemy w broszurze następujący ustęp:

« Po rewolucyi lipcowéj, cztérykroć sto tysięcy bagnetów rzuconych z drugiéj strony Renu, byłyby popchnęły Europę w przepaść rewolucyjną. Francya nie mogła podówczas postępować tylko pod chorągwią rewolucyiną. W tejże saméj epoce szalały Niemcy z entuzyazmu, a Włochy nurtował karbonaryzm.— Polska, roztropna w początku swego powstania, była zdolną przyjąć te wszystkie wyobrażenia, byleby jéj tylko dano pomoc do zrzucenia obrzydłego jarzma. Jesteśmy więc przekonani że w roku 1830, rewolucya byłaby wszędzie zwycięzką. Wspominać tu o Prusach i Austryi, albo że Francya nie była gotową do wojny, jestto rozumować mylnie. Prusy i Austrya, drżały podówczas, a Francya, jest zawsze gotową, kiedy zechce.

« Wszystkie europejskie ludy, wspierając cztérykroć sto tysiączną armię francuzką, byłyby dumniéj postępowały ku Moskwie jak za panowania Napoleona. Lecz raz zrewolucyonizowana Europa, ktoby się był podjął założyć nowe społeczeństwo? ktoby się był podjął uspokoić zentuzyazmowane Niemcy, uorganizować anarchiczną Polskę, zarzucić wędzidło na karbonaryzm włoski? Mniemanożby *np.* że, dla tego nowego świata wystarczyłby kodex cywilny, lub Izba deputowanych z panem Dupin albo z panem Sauzet, prezydentem; że byłoby dosyć na całą pastwę rewolucyjną, rzucić mu kilka frazesów z dzisiejszéj trybuny, albo dla zapobieżenia szerzeniu się ducha rewolucyjnego, powiedzieć mu : oto masz dosyć, bądź już spokojny?

« Patrzcie, czy to jest dzisiaj dostateczne dla Hiszpanii, któréj przecież rewolucya była i prawną i rozpoczętą pod godłem królowéj.

« Nie! Nikt nie jest w stanie przewidzieć nieobrachowanych kolei, po których Europa byłaby biegła, gdyby Rewolucya Lipcowa przestąpiła granice Renu. Przechodząc przez wszystkie państwa europejskie, byłaby zmieniła swoją naturę, oddziaływała sama na siebie, byłaby rozwiała z wiatrem wszystkie wasze instytucye, ze wszystkiemi waszemi ludźmi z Rewolucyi Lipcowéj, nie wyłączając panów Lafayeta i Lafita. Ludwik Filip, zamykając ją w granicach Francyi, ocalił Europę, i społeczeństwo europejskie, które dziś na nowo może odzyskać swój zwyczajny pochód i stopniowo się rozwijać. »

Co mają znaczyć te wyrazy? Oto że arystokracya nasza, która w Polsce łudziła nas obcą pomocą, dziś pochwala i usprawiedliwia że téj obcéj pomocy nie było!

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— *Gazeta Szląska* podaje ciekawą mowę Bibikowa, którą zamieszczamy w całości. Widać że oburzenie na Podolu przeciw rządowi musiało bardzo być silne, kiedy przed przybyciem w tamte strony Mikołaja, starano się tym sposobem obywateli uspokoić. Bibików na usprawiedliwienie dobrych zamiarów rządu powołuje się na Ożarowskiego — mógłby był zapewne dodać i innych, a między nimi Henryka Rzewuskiego, autora *Mieszanin.*

« Pięć lat już mam zaszczyt zarządzać poruczonemi mi od N. Pana guberniami. W przeciągu czasu tego zdarzyły się nieprzyjemne wypadki, wywołane przez Konarskiego; poczyniono wiele postanowień, jedni je naganiali, drudzy znowu chwalili. Jakkolwiek nikomu oprócz J. Imperatorskiéj Mości odpo-

wiedzialny nie jestem, poczytuję jednak obowiązkiem moim, nie jako Gubernator i przełożony, lecz jako starszy brat młodszym braciom, WPanom, jako ludziom wykształconym, szczerze i otwarcie wyłuszczyć powody, które rząd do rozmaitych reform skłoniły. Ludzie źle myślący twierdzą, że rząd religię katolicką prześladuje i nawet katolików do urzędów przypuszczać nie chce. Wierzcie mi Panowie, że to jest szkaradném kłamstwem. Przecież sam nie dawno temu przeszło czterdziestu katolików do służby *policyjnéj* przyjąłem. Jeżeli rząd kilka klasztorów poznosił i duchowieństwu dobra odebrał, to przecież i rossyjskiemu duchowieństwu nie inaczéj się powiodło. Rząd nie miał więc zamiaru prześladowania katolików, jego szlachetnym zamiarem było tylko *zrównanie* dochodów. Były bowiem klasztory i plebanie, za nadto dobrze uposażone, inne znowu za nadto ubogie, to skłoniło rząd do zabrania dóbr kościelnych, zaś z dochodów z tychże kościoł i duchowieństwo stosownie zostaną utrzymywane. Narzekacie, że duchowieństwu bez paszportu po kraju włóczyć się zabroniono (sic). Rząd musiał tego zabronić, wiedząc, iż duchowieństwo w wielu domach oświadczało, że Papieżowi nie trzeba być posłusznym; niektórzy nawet twierdzili, że Najśw. Panna nie jest rodzicielką zbawiciela naszego. Odwołuję się w tém do świadectwa JW. Hrabi Ożarowskiego. Aby zaś was zupełnie przekonać, że rząd religię waszą szanuje, powtarzam tu słowa naszego monarchy: « Chcę żeby w pań-
« stwie mojém wolność różnych wyznań sza-
« nowano i oświadczam uroczyście, że wszyst-
« kich poddanych moich, jakiegokolwiek bądź
« wyznania, zarówno kocham.»

« Zalicie się, żem obranych przez was sędziów oddalił i innych w miejsce ich mianował, ale musiałem tak postąpić, ponieważ wielka część mianowanych przez was sędziów powinności swych nie pełniła, zostawiając wszystko swoim sekretarzem podpisywali bezsumiennie, co im ci podsuwali. Wzięto wam Statut litewski, ponieważ wielu ze szlachty go *nie rozumiało* i *nie czytywało*, zaś prowadzenie interesów swoich adwokatom swoim powierzało, którzy bardziéj o własny zysk dbając, sprawy im powierzane koszlawili. Rząd więc, *pomny na dobro ogółu*, równe dał prawa dla ludów sławiańskich, zaczawszy od brzegów Kamczatki aż do Krymu i gubernii zachodnich. — Wychowaniu młodzieży w powierzonych mi guberniach szczególną poświęcałem uwagę.

« Byłem sam świadkiem, jak rodzice, co dzieci swoje do szkół oddawali, dzieci te samym sobie zostawiali. Nadużywając swéj wolności włóczyły się one po kawiarniach, co większa, mieszkały nawet w domach osławionych. Bezprawiom tym zapobiedz poczytałem sobie za obowiązek, dla tego przy wszystkich zakładach naukowych urządzono nie koszary (jak je tu niestosownie nazywają) lecz kwatery, gdzie młodzież za umiarkowaną opłatą pod dozorem wykształconych i moralnych nauczycieli zostaje, aby się kształcić na umiejętnych urzędników i wiernych monarsze i wdzięcznych poddanych. Życzę i staram się zjednać sobie przychylność każdego, a jednak mię nie kochają, ponieważ jestem przeciwnikiem przesądów i zastarzałych zwyczajów, ale dzieci wasze błogosławić mi i starego jenerała Bibikowa bez ręki z wdzięcznością wspominać będą. Nie pochlebiając z resztą, muszę tu jednak oświadczyć, że gubernia Podolska pod względem szlachty, porządku panującego i dowodów przychylności przed wszystkiemi mi powierzonemi guberniami zaszczytnie się odznacza. Nie omieszkam donieść o tém N. Imperatorowi.»

— W jednym z ostatnich numerów naszego pisma umieściliśmy wiadomość, że w Moguncyi rozpoczął się sąd na więźniów stanu z roku 1840. Dziś donosząc czytelnikom że wyrokiem z d. 1 grudnia z. r. sprawa ta zakończoną została przez zupełne uwolnienie oskarżonych, dotkniemy niektórych jéj faktów dających wyobrażenie o sprawiedliwości niemieckiéj. W r. 1840 policya dowiedziała się o związku, którego punkt centralny miał być w Paryżu, a promienie miały się rozchodzić po całych Niemczech. Stąd trwoga niesłychana, wszystkie prawie księstwa poruszone; policya aresztuje bez powodów

w Hamburgu, Bremie, Frankfurcie, Wiesbaden, Darmstadzie i w Moguncyi; na dowód zbrodni jest wprawdzie tylko kilka broszurek politycznych, złapanych u Noeubera mechanika, w Hannowerze, i statuta związku w których nic rewolucyjnego dostrzedz nie można; oskarżeni protestują solennie przeciw wszelkim zarzutom gwałtownych wstrząśnień jakie im przypisywano: oni chcieli swoje myśli spokojnie, dyskutować, tak się to dyskutuje gdzieindziéj. Wszystko na próżno, policya się zżyma i trwoży — dla niéj potrzeba surowéj kary na obwinionych, bo w złapanych broszurkach znalazła — demokracyę. Sądy posluszne, w braku dowodów naginają do życzeń policyi prawo karne i za wielką zbrodnię stanu wskazują oskarżonych na więzienie, jednych na rok, innych aż na 8 lat. Ale to tylko w Hannowerze, Frankfurcie i Darmstadzie, tam gdzie sprawiedliwość kryminalna pokryta jest ciemnościami, gdzie kodex karny jest zbyt elastyczny. W Moguncyi, zaś gdzie prawo francuzkie więcéj gwarancyi przedstawia oskarżonym, gdzie obrona głośna sędziów pod publiczną kontrolę oddaje, inaczéj się stało. Oskarżeni stanąwszy przed trybunałem pod ciężarem téj saméj wielkiéj zbrodni stanu, za którą ich towarzysze gdzie indziéj już ciężko pokutowali, bez trudności nieudowodnienie zarzutów im czynionych wykazali, sam nawet prokurotor silnie z początku za surowém ukaraniem obstający, musiał się zdać na sprawiedliwość sądu, tak, że ta olbrzymia w zarodzie sprawa, która tyle trwogi niemieckim rządom narobiła, zredukowała się do prostéj formułowéj kwestyi nie wydania tajemnego związku, i to tylko dla ocalenia honoru skarżących, gdyż obwinieni zupełną wolność odzyskali.

Ta dwoistość sądu jednéj i téj saméj sprawy popartéj i bronionéj jednemi i temi samemi dowodami mocno zajęła umysły w Niemczech.

— Dziennik *des débats* zamieścił następującą wiadomość: « Do spisu budynków zgorzałych w Kazaniu, należy dodać fabrykę knutów, która ich według zapewnienia dzienników rossyjskich, dostarczała corocznie kilka milionów. Jaki uczony statystyk mógłby zrobić sobie przyjemność i wyrachować ile milionów knutów potrzeba dać rocznie w państwie rossyjskiém, ażeby tę fabrykę zatrudnić, a nie była ona jedyną. Zresztą, niema obawy aby pożar Kazania zniszczył tę ważną i zajmującą gałęź moskiewskiego przemysłu: najmniejsza opiekuńcza zachęta rządu, wzniesie ją na nowo.

— Na przedstawienie Paszkiewicza rozkazał Mikołaj brać żydów w rekruty. Polecono więc spis ludności żydowskiéj — wszyscy od 12 do 25 lat wieku mają należeć do służby wojskowéj. Skazani poprzednio za przestępstwo na więzienie, pociągani być mają aż do lat 35. Kommissye wojskowe oznaczać będą wiek tych, którzyby go metryką udowodnić nie mogli. Rabini wolni są od popisu, ale ich dzieci są już obowiązane do służby wojskowéj. Każdy składający 2,000 rubli może się uwolnić od wojska.

Słychać iż żydzi z królestwa podali prożbę do Mikołaja o cofnięcie tego ukazu, powołując się na rozporządzenie z d. 7 stycznia 1817 r. które tak opiewa: starozakonni mieszkający w królestwie, wolni są od służby wojskowéj, dopóki nie uzyskają praw obywatelskich, i płacą tylko do skarbu polskiego rocznie i t. d. Tymczasem wielu już miało się schronić do Prus. Liczba dezerterów chrześciańskich coraz się pomnaża; niemający utrzymania mają być odsyłani przez rząd pruski do zakładów utworzonych w Grudziążu, Poznaniu i t. p. i użyci do robót publicznych.

(*Merkury Szwabski.*)

— Według nowego ukazu Mikołaja, każdy z podpalaczów ma być pędzony sześć razy przez rózgi tysiąca żołnierzy. Jeżeli tę karę wytrzyma, od któréj dzieci nawet nie mają być wyjęci, zostanie odesłany do ciężkich robót na Sybir.

(*Gazeta Frankfurtska.*)

— Rząd rossyjski dostrzegłszy zaciętą nieprzyjaźń chłopów polskich przeciw sobie, i że w każdym razie gotowi są do powstania, usiłował, dla zyskania po wsiach przewagi, pozakładać kolonie moskiewskie. Projekt ten

nie mógł przyjść do skutku dla braku ludności rossyjskiéj — przyjęto więc teraz projekt do kolonizacyi wiejskiéj przez żydów. W tym celu Paszkiewicz wezwał na radę najbogatszych żydów : Rozena, Epsztejna, Frenklów, Poznera, aby za ich pomocą żydów osiedlać po wsiach i przyzwyczajać do rolnictwa. Czyli się ten projekt uda, o czém wątpić można, przyszłość odkryje.

(*Gazeta powszechna Augsburgska.*)

— *Gazeta Lipska* została zakazaną w Prusach, z powodu kilku artykułów jakie zamieściła, wykazujących dążność w postępowaniu rządu pruskiego. Postanowienie to zostało cofnione, ale wydawca Gazety musiał jéj redakcyę zmienić.

— *Gazeta Królewiecka* umieszcza wiadomość o instrukcyi nadesłanéj od rządu wszystkim cenzorom pruskim, aby nieprzepuszczali artykułów przeciw Rossyi, przeciw związkowi Niemiec, o reformie szkolnéj i t. p.

Postanowienia zaś rządu wtedy dopiéro zamieszczane być mają w dziennikach, kiedy je ogłosi Gazeta Stanu lub Dziennik praw, chyba że ministrowie formalnie na ogłoszenie jakiego postanowienia zezwolą.

— Potsdamowi i innym miastom domagającym się publikacyi posiedzeń Rady municypalnéj, miał odpowiedzieć król pruski, że żądanie podobne nie zgadza się z dotychczasową organizacyą municypalności.

— Dlaczego rząd pruski, pisze *Gazeta Reńska*, skarży się ciągle na niepohamowany i nieumiarkowany druk w kraju? Oto dlatego, że oświata narodowa, czyli duch narodowy, wyprzedził od dawna dążność rządu, albo raczéj że duch rządu nie postępuje w miarę ducha narodu, ale pomimowolnie wlecze się za nim. Krótko mówiąc : dopóki nie będziem mieli reprezentacyi prawodawczéj z całego narodu wziętéj, i dopóki cały naród nie będzie miał udziału w stanowieniu praw i w rządzie, dopóty zawsze będzie silna walka między rządem a narodem, któréj skutków na przyszłość niepodobna przewidzieć.

— Redaktorowi *Gazety reńskiéj* oświadczył rząd pruski, iż niepodoba mu się dążność tego pisma, i jeżeli jéj nie zmieni, gazeta z początkiem przyszłego roku, zakazaną zostanie.

— Od 1 października zaczął wychodzić tygodnik katolicko-niemiecki dla dyecezyi chełmińskiéj i warmińskiéj w Brunsbergu. Słychać też iż kilku kapłanów zamierza wydawać Gazetę kościelną w języku polskim w Chełmie. (*Gazeta W. Księ. Poz.*).

— Kiedy dzienniki rozpisują się tak szeroko o liberalnych zamiarach króla pruskiego, on tymczasem rozesłał okolnik do prezesów rozmaitych prowincyj, polecający, iż dzienniki krajowe, powinny zamieszczać wszelkie urzędowe sprostowania, nie robiąc nad niemi żadnych uwag z swéj strony.

(*National*).

ZAWIADOMIENIE.

Zeszyt III Części IV *Przeglądu Dziejów Polskich*, zawiera następujące przedmioty :

1. O sejmach i sejmikach w ogólności (wyciąg z *Lengnicha*).
2. Sejm r. 1582 (z dzieła : *Pamiętniki Milerowe*, do panowania Stefana Batorego).
3. Sejm inkwizycyjny 1592 r. (z *Dziejów Panowania Zygmunta III*, przez J. U. Niemcewicza).
4. Sejm 1661 r. (z *Historyi panowania Jana Kazimierza*).
5. Sejm 1750 r. (z *Pamiętników Kitowicza*).
6. Sejm 1767 r. (z *Pamiętników Józefa Wybickiego*).
7. Sejm 1768 r. z limity (z *Pamiętników Józefa Wybickiego*).
8. Sejm delegacyjny 1773 r.— Tadeusz Rejten (z Portretów wsławionych Polaków, przez *Alex. Chodkiewicza*).
9. Sejm czteroletni 1788 — 1791 r.— dzień Trzeci Maja (z dzieła : O ustanowieniu i upadku konstytucyi polskiéj 3 maja 1791 r. przez *H. Kołłątaja*, *Ign. Potockiego* i *F. Dmochowskiego*).

Cena Części IV. *Przeglądu Dziejów Polskich* jest fr. sześć.

Paryż, d. 10 stycznia 1843 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.

POWSTANIE POLSKI I JÉJ PRZYSZŁE URZĄDZENIE

WEDŁUG POJĘCIA

STRONNICTW EMIGRACYJNYCH.

Jak stronnictwa emigracyjne pojmują powstanie, jego wymagalności i przyszłe urządzenie Polski, chcemy w piśmie naszém rozebrać : jakkolwiek bowiem rzecz ta już nieraz była dotykaną, sądzimy przecież, iż zbiorowe jéj przedstawienie bez korzyści nie będzie — stronnictwa przyjrzą się lepiéj swoim pojęciom, kraj oceni je łatwiéj.

Przyszłe powstanie Polski musi okazać od samego początku niewątpliwą fizionomię, niewątliwy charakter, i czém się od poprzednich różni. Powstanie bez wyraźnego charakteru, nie wywołałoby współdziałania narodu, nieporuszyłoby sił wszystkich, byłoby owocem może niecierpliwych ludzi, ale niebyłoby aktem narodowym, a tylko powstanie całego narodu wróci niepodległość Polsce.

Ten charakter nada powstaniu myśl, która je wywoła, która mu od pierwszéj chwili przewodniczyć musi. « W przeszłych powstaniach walczyła jedna tylko mieszkańców klassa, któréj szło przedewszystkiém o odzyskanie politycznego stanowiska, obcą przemocą zniesionego. Reszta, ogromna większość, rzetelna narodu potęga, w jéj usiłowaniach, samolubną przeczuwając dążność, massą nie powstała. Nie było siły, nie mogło być zwycięztwa..... Nasze narodowe usiłowania, całą narodu massą prowadzone być powinny; całą zaś massą prowadzone być nie mogą, jeżeli im przewodniczyć nie będzie wielka, dla wszystkich równa sprawiedliwość, dla wszystkich jednakowa wolność i jednakowa równość, jeżeli najliczniejsza klassa, lud rolniczy usamowolnionym i uwłaszczonym nie zostanie.

« W przeszłych usiłowaniach ludzie u kierunku stojący, w własnym narodzie nie widząc sił do pokonania zewnętrznego wroga dostatecznych, oglądali się zawsze na obcą pomoc, nawet na pomoc naturalnych nieprzyjacioł każdego rewolucyjnego ruchu » — dziś na własne siły liczyć tylko należy.

« W przeszłych powstaniach władze naczelne, bez wiary w powstanie, bez energii i siły, niedołężne, wahające się, szły drogą najfałszywszą, bo drogą półśrodków; usiłowały pogodzić na sprzeczniejsze z sobą żywioły : wolność z przywilejami, sprawiedliwość z przywłaszczeniem, interes narodu z interesem kast. Dziś, na przeciw silnie uorganizowanego nieprzyjaciela, postawić należy równie silną organizacyę, i przyodziać władzę zupełném, wielkiém zaufaniem narodowém » (*).

Wolność zatém i własność, wiara w siły narodu, władza jedna, wielka, wszechmocna — takie są pojęcia, które według Demokracyi polskiéj, stanowić muszą cechę przyszłego powstania.

Czy te prawdy zrozumiane zostały przez wszystkie stronnictwa ? Czy ta wiara w siły Polski kieruje wszystkiemi ich krokami, czy ona przewodniczy wszelkim ich działaniom? Nie — Jedna Demokracya wierzy w zmartwychwstanie Polski przez Polskę : ta wiara objawia się we wszystkich jéj aktach, cechuje wszystkie jéj czynności, jest jéj godłem, religią.

Jeżeliby kto chciał sądzić z pierwszych lepszych broszur i dzienników emigracyjnych, jakie mu wpadną do ręki, mógłby nas posądzić o nieszczerość, gdy twierdzimy że inne stronnictwa nie mają téj wiary. Ileż tam w saméj rzeczy zapewnień, ileż tam rozpraw w téj mierze! Zdaje się iż stronnictwo im mniéj ma uf

(*) Zdanie sprawy Centr. z d. 24 sierp. 1842 str. 2.

ności samo, tém na uwiedzenie innych, obfitszych używa wyrazów — w dalszym ciągu artykułu spodziewamy się usprawiedliwić ten zarzut.

Arystokracya polska, monarchiczna bądź z wyrozumowania, bądź z instynktu że z królem w Polsce byłoby jakoś lepiéj dla niéj; wątpliwa — nie tyle pod względem swoich przekonań co do niepodległości Polski, któréj choć dla jakiéj części kraju pragnie, ile pod względem nieograniczonego poświęcenia z życia i majątku jakiego przyszłość wymaga; gotowa służyć Polsce, jeżeli ją ona do kierunku powoła; przeciwna demokracyi z osobistego położenia; bierna — dlatego iż nic z siebie począć i rozwinąć niezdolna; nieprzyjaciołka wszelkich wstrząśnień i rewolucyj politycznych, dla tego iż w nich widzi zaród rewolucyj socyalnych — przyjmuje powstanie Polski dopiero w ostateczności, i radaby, gdyby innym sposobem Polska, lub jéj część, byt udzielny zyskała. Widzieliśmy też jakie czyniła zabiegi o kongresową Polskę, jak się odwoływała do traktatu wiedeńskiego, jak przemawiając do Europy wystawiała jéj nie prawa do niepodległości, ale krzywdy jakie Polska ponosi, jak wyglądając wdania się obcych, na zajściach gabinetowych wszystkie gruntowała nadzieje. Radowano się z każdéj mocyi w parlamencie angielskim, z każdéj wzmianki w adresach izb do króla, jakoby już miały wojnę o Polskę sprowadzić. Ileż znów nie zrobiono kombinacyj z zatargów baszy Egiptu, jakichże niespodziewano się następstw z poczwórnego przymierza, z kwestyi belgijskiéj lub wschodniéj!

Jeżeli w ostatnich czasach przedstawia arystokracya cokolwiek odmienny widok, w gruncie, nie jest on różny. Dosyć nam przypomnieć wnioski wyprowadzane z postępowania rządu pruskiego, lub z nieporozumień Papieża — nawet traktat z Wasowiczem wystawiano jako pomyślny dla Polski wypadek Z resztą, ta dynastya Czartoryskiego, lub to naczelnictwo *de facto*, które mu inni powierzyć pragną, nie jest to oglądanie się na Polskę, nie jest to wiara w Polskę. Uosabiać nadzieje w jednym człowieku, czynić od niego wszystko zawisłém, na nim jednym całe zbawienie zasadzać — nie jest to liczyć na siły Polski, nie jest to mieć ufność w powstanie. Do tych nieszczęsnych uwidzeń arystokracya nasza od dzieciństwa nawykła; takie były jéj opinie oddawna i zawsze. Z wzięciem do niewoli Kościuszki opuszczono ręce, chociaż wojsko i powstanie dawały jeszcze możność oporu. Po upadku Polski liczono na obcą pomoc, na Francyę, przelewano krew po wszystkich kątach świata, chociaż ta sama krew na ziemi polskiéj wylana, byłaby jéj niezawodnie niepodległość wróciła. W ostatniéj rewolucyi, za przeniewierzeniem się dyktatora, o mało bez wystrzału niedaliśmy się pokonać, a przecież późniejsze zwycięztwa udowodniają, że nie na téj lub owéj osobie, ale na Polsce zawisł Polski ratunek.

Ten sam brak wiary w narodowe siły wyrzucamy Zjednoczeniu. Tworzone przez ludzi którzy ani do arystokracyi ani do demokracyi przyłączyć się nie mogli, bo iść za pierwszą nie dozwalał im wstyd publiczny, a od drugiéj odpychały przesądy, długoletnie nałogi i mniejszy lub większy egoizm; bez mocnych przekonań, bez jasnego pojęcia o środkach wyzwolenia ojczyzny, licząc nie na siły narodu ale na zewnętrzne wypadki, starali się przedewszystkiém o postawienie komitetu, o wybranie władzy nad krajem, ażeby ta w razie przyjaznych okoliczności mogła porozumieć się i traktować z rządami.

Nie wierzą i ci w siły narodowe, którzy dopełnienie wszystkich obowiązków emigracyi, zasadzają na pokucie, pokorze, poddaniu się woli Boga i ufności

w jego miłosierdzie. Upadek Polski z jakichkolwiek przyczyn nastąpił, czemukolwiek jéj dzisiejsze nieszczęścia przypisać zechcemy, przyczyny te przecież nie dadzą się samą cierpliwością i pokutą usunąć. Skrucha, pokuta, cechuje zwątpiałych na duchu; silni wiarą i mocą duszy mają ufność w Bogu, i dlatego też nie opuszczają rąk, nie pozostają bezczynni, bo Bóg tylko gorliwie pracujących wspomaga.

Są ludzie, powiedzieliśmy to na inném miejscu, którym jasne rozumowania z nich samych wywoływane wystarczyć nie mogą, upadają znużeni pod pierwszą wątpliwością, za najlżejszą walką; dla takich prawda nadludzkiéj zdaje się potrzebować postaci, i zamknięta loicznemu widzeniu głowa, otwiera się czarom i przesądowi; cudu potrzeba również dla umysłów czynniejszych lecz zwikłanych fałszem, frymarczących swym słowem i piórem na rzecz osobistości i niejasnych a pokręconych pojęć; bo ten bez mozołu lub odwoływania całe rozwiązuje zadanie. Na cóż dla téj ufności w świetność przyszłéj Polski, cudami mielibyśmy łamać przyrodzone prawa; nie była ona nigdy w naszych sercach wątłą i podsłuchującą nadzieją; była to zawsze niezachwiana pewność, która nas wiodła na pole walk i wygnania; było to uczucie głęboko w duszę wrytego prawa, wiara wyssana w mleku, czerpana w wdzwięku ojczystéj mowy, wspierana każdą kartą narodowych dziejów i potylekroć krwią potwierdzona i uświęcona na wieki.

Polsko, i za cóż twoje zmartwychwstanie miałoby być cudem!

Z braku wiary w siły narodowe, wypływają wszystkie zboczenia i fałszywy kierunek stronnictw demokracyi przeciwnych. Rozbiór tych zboczeń, usprawiedliwi jeszcze lepiéj sam zarzut niewiary; zobaczmy nasamprzód jakie emigracyi posłannictwo naznaczają stronnictwa.

Czego potrzebuje od nas Polska? Polska potrzebuje od nas wyjaśnienia prawdziwych jéj upadku przyczyn, zródła klęsk narodowych; środków któremi niepodległość odzyskać można; potrzebuje tych sposobów, jakiemi ludy jarzmo wewnętrznych nieprzyjacioł swoich, pomimo despotyzmu czujności, skruszyły, i skruszyć usiłują; potrzebuje czynnego na ziemi ojczystéj spółdziałania, przez ludzi na łonie naszém wykształconych; potrzebuje abyśmy wyrobili w sobie pojęcia względem teraźniejszych i przyszłych potrzeb kraju, i ukształcili się do przyszłych usług Ojczyzny. I nie dosyć pojęcia te w samych sobie wyrobić, nie dosyć wpoić je w innych — potrzeba jeszcze starać się aby myśl która powstanie wywoła, ożywiała władzę kierować niém mającą. Nie na tém więc zasadza się kwestya, kto będzie miał władzę — ale na tém, aby piastowali ją ludzie, którzyby w powstaniu widzieli nie tylko wyswobodzenie Polski, ale zarazem jéj przyszłe demokratyczne urządzenie.

Tak pojmując swoje obowiązki, emigracya nie przypisuje sobie posłannictwa, któregoby dopełnić nie mogła; do Polski należy wyobrażenia przez emigracyę wyrobione przyswoić, przyjąć; połączyć się z nią w słowie i w czynie. Jak z tego połączenia się wyniknie powstanie, kiedy słowo w czyn się zamieni, nie tu miejsce rozbierać. Dosyć że o to połączenie przedewszystkiem starać się potrzeba, że ono na téj tylko drodze jest możne, że bez niego nie masz powstania.

Jakże tych obowiązków demokracya dopełnia?

« Epoka przygotowawcza czyli wydobycie i zgromadzenie sił narodowych — epoka walki o niepodległość i epoka organiczna, są to trzy położenia główniejsze, przez które wyjarzmiająca się Polska

przechodzić będzie za nim swój byt przez siebie samą odzyszcze, i wewnętrznym niesprawiedliwościom stanowczo zapobiegnie. Każde z tych położeń właściwe sobie ma wymagalności, każde osobne napotka przeszkody, każde chociaż innemi drogami, po téj saméj myśli i w nierozerwanym związku prowadzone być musi, aby cel główny chybionym nie był. Przewidzieć więc te wymagalności i przygotować dla nich zaspokajające środki — ocenić przeszkody i wynaleść możność ich pokonania, zastosować myśl demokratyczną do wszystkich trzech położeń i nadać jéj właściwe rozwinięcie—słowem poczynić wszelkiego rodzaju przysposobienia i samemu się usposobić do obowiązków jakie nas bądź nieco pierwéj, bądź w przewidywanéj przyszłości czekać mogą (1), taki jest przedmiot prac i zatrudnień Towarzystwa.— W kilkoletniéj dyskussyi obejrzano : siły społeczeństwa polskiego, organizacyę władzy naczelnéj i organizacyę siły zbrojnéj uważając ją pod względem politycznym, a nadto, jakich praw używanie w czasie powstania zawiesić i jakie złożyć rękojmie ludowi iż sprawa powstania jego będzie sprawą. Zajmując się tą pracą, Demokracya nie podaje przepisów, nie przedstawia doktryny rozwiązującéj wszystkie zadania i wszystkie szczegóły, ale przynosi pomysły swoje w przedmiotach najwięcéj Polskę zajmujących; zastosowanie ich do miejscowości i czasowych potrzeb od Polski zawisło.

Takiéj pracy nie przedstawia żadne inne emigracyjne stronnictwo, żadne nie ma w tych przedmiotach wyrobionych pojęć, żadne je nawet pod rozwagę nie wzięło, bo nie mając wiary w siłach narodu, jaka Demokracyę ożywia, żadne téj potrzeby nie czuło. Aby przedstawić jakie są pojęcia stronnictw względem powstania i jego wymagalności, będziemy musieli chwytać tu i owdzie porozrzucane myśli — zaczniemy od władzy naczelnéj w powstaniu.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(*) Okólnik Centr. z d. 20 grudnia 1837 str. 6.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Diplomatische Geschichte der Polnischen Emigracion. — Stuttgard, 1842,

Pod tym tytułem wyszła książka napisana iak się zdaje z insynuacyi policyi. Autor jéj niegdyś sekretarz Meternicha, później użyty był przez rząd austryacki w Krakowie, w czasie zajęcia tego miasta przez wojska austryackie, a nakoniec pełnił jakieś obowiązki przy Paszkiewiczu. Cel téj książki widoczny; zamierzono sobie emigracyę polską w oczach narodu niemieckiego poniżyć, i wszystkim rządom przedstawić ją, a szczególniéj Towarzystwo Demokratyczne Polskie w którém zródło wszelkich ruchów, zaburzeń i rewolucyj w Europie zaszłych wskazuje, jako ciało nader niebezpieczne.

Część pierwsza zawiera opis zdarzeń emigracyjnych od wejścia do Francyi aż do końca 1842 r. — Część druga, dokumenta. Między dokumentami wiele jest wyjętych z pism emigracyjnych, inne pochodzą zapewne z rapportów policyi, które z obowiązku tysiącami muszą składać ajenci, i które rządy dobrodusznie przyjmują, niezważaiąc czyli w nich znajduje się choć cień prawdopodobieństwa.

Historya ta emigracyi nieprzyniesie spodziewanego skutku. Każdy z czytających przekona się łatwo o nierzetelności przypisywanych emigracyi czynów, skoro ich opis z dokumentami porówna, chociaż autor zapewnił w przedmowie, iż *starał się tylko dokumenta powiązać*, *bo te same za siebie mówią*.

Dla wiadomości czytelników przyto-

czyny niektóre twierdzenia : iak np. że Towarzystwo Demokratyczne Polskie a związek *Młodéj Polski* wszystko to jedno; pierwsze dla pozoru działa jawnie, gdy drugie tajemnie. — Że Zjednoczenie emigracyi miało wziąść początek z archiwu *Przeglądu Dziejów Polskich* : Że Towarzystwo Demokratyczne uważało w kwestyi belgijskiéj zaród do zaburzenia całéy Europy, chociaż przytoczony jest między dokumentami artykuł *Demokraty*, traktujący całkiem odmiennie tę kwestyę. — Że Towarzystwo Demokratyczne założyło 52 osób; w liście założycieli znajdujemy nazwiska : Wincentego Matusewicza, Bogdana Jańskiego, Eustachego Januszkiewicza ! i t. d. i t. d.

Slaven, Russen, Germanen. Ihre gegenseitigen verhaeltnisse in der gegenwart und zukunft. — Leipzig, 1843. (Sławianie, Rossyanie, Germani. Ich wzajemne stosunki w teraźniejszości i przyszłości).

Autor téj broszury Sławianin, zamierzył sobie zaznajomić rożne szczepy Sławian między sobą i z sąsiednim narodem niemieckim — ale ten zamiar wcale mu się niepowiódł. Chcąc bowiem podobne przedsięwzięcie doprowadzić do skutku, należy mieć dokładną znajomość przeszłości każdego szczepu w szczegolności, jako też teraźniejszego ich położenia pod względem umysłowym i politycznym. Autor tych wiadomości nie posiada, a czerpiąc je z rozmaitych pism, których dążności nie pojął, ulega też rozmaitym wrażeniom, i zamiast zaznajomienia Sławian między sobą, przyczyni się do upowszechnienia między niémi błędów.

Co do Polski np. i co do stosunków jéj z emigracyą, o któréj wiadomość czerpał z Noworocznika Demokratycznego, autor przyznaje, iż pisma wychodzące w Paryżu, rozchodząc się w znacznéj liczbie nad Wisłą, a nawet Niemnem i Dnieprem, pomimo zakazu Rossyi i Austryi — wskazując narodowi drogę postępowania, utrzymują ducha narodowego, jaki dumnemu ciemięzcy stawia w jego zapędach tamę; iż Polska mająca tak wielką w świecie zasługę, odegra jeszcze wielką rolę w przyszłości.

Któżby się więc spodziewał, znaleść cokolwiek niżéj zupełnie przeciwne zdania — ma to jednak w saméj rzeczy miéjsce. I tak : mówiąc o Rossyi i jéj stosunkach z Polską — w czem znane dzieła : *Pentarchia europejska* — *Rossya i jéj cywilizacya* — za wskazówkę obrał — sądzi, że emigracya więcéj zaszkodziła jak dopomogła oyczyznie; wysyłając albowiem emissaryuszów którzy nietylko pobudzali naród do powstania, ale nawet nastawali na życie Mikołaja — wywołała prześladowanie i surowe obchodzenie się władz rossyiskich; że Polsce niepozostaje nic więcéj jak poddać się swemu losowi, i w uległości zasługiwać sobie na łaskę cara.

Nie mniéj sprzecznym jest autor z sobą, traktując o wschodnio - południowych szczepach sławiańskich : Illyryiczykach, Dalmatach, Kroatach, Styryjczykach i Serbach. Raz, polegając na zdaniu uczonego Szafarzyka, pochwala przedsięwzięte przez nich usiłowania do utworzenia jednéj, wspólnéj literatury przez używanie jednego dyalektu illyryjskiego, który sam jedynie posiada świetne z upłynionych czasów pomniki; przyznaje nawet że usiłowania te wieńczy już pomyślny skutek — lecz drugi raz, gdy jak widać, wpadło mu do rąk pismo wychodzące w Peszcie — *Ljetopis* — które opiera się Illyryjczykom, chce zachować alfabet rossyjski, stanowić odrębną, serbską narodowość, i któremu ludzie z orderami rossyjskiemi przewodzą — Autor gani usiłowania Illyryjczyków, i wątpi o możności osiągnienia zamierzonego przez nich celu.

W końcu, odzywa się do Austryi; pod któréj panowaniem tyle szczepów sławiańskich zostaje, ażeby im dozwoliła rozwijać się pod względem umysłowym, grożąc, iż w przeciwnym razie byliby zmuszeni Sławianie rzucić się pod opiekę Rossyi. Nie okazał więc i w tym punkcie znajomości polityki austryackiéj, która jedynie stagnacyą swoją, utrzymuje Austryę do jakiegoś czasu.

Te i tym podobne zdania autora, okazują jak mało znał przedmioty o których pisał — i dla tego praca jego, nie rozjaśni, ale zagmatwa więcéj, już i tak niewiele znaną kwestyę sławiańską.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

W Niemczech reakcya rządów przeciw wolności druku coraz jawniéj występuje. Ustały już następujące pisma z powodu prześladowań, lub że je wprost zakazano: 1. *Kuryer Niemiecki* redagowany przez Dr. Karola Weil, dawniéj codzień wychodzący, a od lat kilku w poszytach co tydzień. 2. Gazeta wychodząca w Karlsruhe, *Oberdeutsche Zeitung*. 3. *Deutsche Jahrbüchern für Wissenschaft und kunst* redagowane przez Dr. Arnolda Ruge.

— Zamiast rozlicznych poborów od włościan skarbowych, rozkazał Mikołaj w r. 1840 ustanowić jeden pobór ogólny. Ułożona została w skutek tego tabella na rok 1843 w 35 guberniach; pobór od 6,843,398 dusz, wynosić ma 4,111,144 rubli 95 1/4 kop.

— Z królestwa kongressowego coraz większe mnóstwo młodzieży uchodzi z powodu konskrypcyi. Uciekają przed goniącemi ich kozakami do lasów, tak wielka jest obawa, aby ich w głąb Rossyi na wieczne czasy niezaprowadzono. W Księstwie poznańskiem znajdują przytułek. Cofnięcie kartelu, sprawiło nad granicą wielkie ukontentowanie. Handel przemycowy nieustał, miejscami prowadzą go bandy zbrojne i tak liczne, że posterunki kozackie nie odważając się na nie uderzyć, mianowicie w nocy, dozwalają im spokojnie przebywać granicę.

— Wychodzące w Lipsku gazety: Lokomotywa, Charivari, Sächsiche Vaterladsblätter zostały w Prussach zakazane.

— Ludność w Poznaniu w r. 1842 była następujaca: katolików 18,600 — ewanielików 12,400 — żydów 9,000 — ogółem 40,000. (*Gazeta poznańska.*)

— Ukaz względem poboru żydów do wojska w królestwie kongressowém, jeszcze nie został ogłoszony — nie przestają jednak spisywać ludności żydowskiéj.

— Ostatnie śledztwa względem kradzieży banku przez urzędników, wyświeciły niemało nieprawych zysków jakie żydzi ciągnęli. I tak: assekuracya ogniowa, nie oddawała pieniędzy uszkodzonym, ale żydom, którzy już poprzednio za bardzo małą cenę nabyli kwity od uszkodzonych, rozgłaszając po kraju, za pośrednictwem tychże urzędników z któremi dzielili się zyskiem, iż assekuracya niewypłaci należytości. (*Gazeta powszechna Augsburska.*)

— Z Berna — Policya wypędziła z kantonu tak nazwanego proroka żyda Albrechta, który tu chciał lud uwodzić. (*Gaz. Szwajcar.*)

— Cesarz austryacki wydał rozporządzenie, mocą którego całą straż celną i akcyzową zamieniono w jeden korpus, pod nazwiskiem *straży finansowéj*. Liczba korpusu powiększona została; na samą Galicyę wypada do 10,000 głów.

Postanowiono również aby wszystkie listy przesyłane z państw austryackich za granicę, zawierały nazwiska i adressa właścicieli na kopercie. (*Gazeta powszechna Augsburska*).

— Konskrypcya i administracya wojskowa nie są te same w jednych prowincyach państwa austryackiego, co w drugich. Galicya i prowincye niemieckie są najnieszczęśliwsze; czas służby oznaczony jest w nich do lat 14, poczém służyć mają lat 25 w Landwerze. W Węgrzech, sejm przystawia 64,000 żołnierza z włościan i sam długość służby oznacza. Oprócz tego dają Węgry 100,000 szlachty pospolitego ruszenia, i kordon graniczny drugie tyle wynoszący. We Włoszech czas służby określony jest do lat 8, i tylko młodzież od lat do 20 do 25 do konskrypcyi należy. Dwa obce wojska nie tyle się różnią w charakterze

i temperamencie, jak wojsko austryackie z różnych prowincyj zebrane. Niemcy są powolni i posłuszni; Włosi i Galicyanie są żywsi i mniéj posłuszni; najnieposłuszniejsi są Węgrzy. Stopnie officerskie można zakupywać, ztąd przekupstwo i protekcya więcéj znaczą niż zasługa. (*Gazeta Kolońska.*)

— Król pruski wydał rozporządzenie, aby officer chcący jaki artykuł zamieścić w dziennikach, poddał go wprzód pod cenzurę swoich przełożonych.

— Przyszły sejm węgierski ma być zwołany w kwietniu — zajmować się będzie szczególniej pojednaniem ludności węgierkiej ze sławiańską. (*Gaz. Wiedeńska*).

— Trzydziestu magnatów z Kroacyi podało prośbę do cesarza austryackiego, przeciw szlachcie i duchowieństwu kroackiemu, których w téj prośbie nazywają demokratami — sprawiło to powszechne przeciw magnatom oburzenie. (*Gaz. Agram.*).

— Zadziwiającą jest rzeczą, iż przy teraźniéjszych nieporozumieniach między stolicą apostolską a Rossyą, rzymski ultramontanizm rzuca się na polską sprawę z całą swoją siłą. Widzieliśmy to w Paryżu w czasie obchodu rewolucyi polskiéj. Kazanie księdza katolickiego było prawdziwie w duchu jezuickim, z zupełném pofałszowaniem dziejów polskich. Utrzymywał on, że oderwanie się Polaków od rzymsko katolickiego kościoła sprowadziło upadek kraju. Kto zaś zna historyę polską, albo zadziwić się musi nad tą niewiadomością, albo ujrzy w tém pobożne oszukaństwo, które tylko podług zasad jezuickiéj moralności jest dozwolone. Historya udowodnia, że nie przez opuszczenie rzymskich principiów upadła Polska, ale właśnie przez ściśle do nich stosowanie się. (*Gaz Frankf.*).

— Rozeszła się pogłoska w Berlinie iż rząd pruski przedsięwziął surowe środki przeciw *Gazecie Królewieckiéj* i *Gazecie Reńskiéj* — a to z powodu że gazeta reńska zamieściła kilka artykułów, które nie przez kogo innego tylko przez urzędników mogły być napisane; Gazeta zaś królewiecka odmówiła zamieścić sprostowania artykułów, jakie jéj nadesłano.

Piszą do *Gazety powszechnéj Augsburskiéj* z Berlina: Nowy rok rozpoczął się dla nas pod bardzo niekorzystną wróżbą. Jakiekolwiek bowiem powody znagłały rząd do zakazu *Gazety Lipskiéj*, to rozporządzenie jednak oburzało wszystkich, i rzuciło smutną osłonę na naszą przyszłość, zasępiło naszą teraźniejszość, wywołując na jaw zamieszanie i rozdwojenie umysłów. Wewnętrzna jedność Prus, codzień się to więcéj objawia, została głęboko rozdarta, a pojednawcze elementa do jéj przywrócenia nie mogą być tak łatwo wynalezione. chociaż tak się na pozór wydaje. Chwilowa koncesya jakąkolwiek byłaby niezaspokoi umysłów. Stronnictwa przez 25 letnie błędy wywolane, za nadto ostro stanęły przeciw sobie, oba straciły miarę i prześladują się gwałtownie nawzajem; półśrodkowa zaś partya nigdy więcéj niebyła pogardzoną jak teraz, ponieważ nie mając stałéj podstawy, często z jednéj ostateczności wpada w drugą, i żadnego z powyższych stronnictw zjednać dla siebie nie może.

— Na Wołoszczyznie na miejsce Ghiki obrany został hospodarem przez intrygi Moskwy, Bibesko. Wyjmujemy z *Gazety powszechnéj Augsburskiéj* opis zgromadzenia wybierającego Hospodara: składa się ono z 190 członków, to jest z 50 Bojarów pierwszego rzędu, 77 Bojarów drugiego i trzeciego rzędu, z 36 deputowanych obwodowych i z 27 deputowanych miast i korporacyj handlowych. Pierwszy oddział Bojarów składa się z trzech klass, a pierwsza z nich z czterech wielkich Banów wołoskich. Tymi są: Baliano, G. Filippesko, M. Ghika. Do drugiéj klassy należą wielcy Dwornicy, których jest sześciu: M. Kornesko, T. Wakaresko, Alex. Filippesko, Alex. Ghika, Kostesko i Galesko. Najliczniejszą jest trzecia, czyli klassa wielkich Logotetów. Do niéj należą: J. Wakaresko, N. Filippesko, Bibesko, Styr Bej i t. d. Aby mieć udział w wyborze Hospodara, potrzeba: należeć do jednéj z tych trzech klass wielkich Bojarów, być rodowitym wołochem, albo potomkiem naturalizowanego wołocha, wykazać szlachectwo przodków swoich przynajmniéj do drugiego stopnia linii zstępnéj (aż do dzia-

da) i mieć lat 40 wieku skończonych. Pomiędzy 50 Bojarami pierwszego rzędu, 37 posiada przepisane statutem organicznym przymioty, potrzebne do obierania Hospodara. Z tych przeznacza zwyczajne zgromadzenie siedmiu do kandydatury hospodariatu, a nadzwyczajne wybiera następnie jednego z pomiędzy tych kandydatów, który do otrzymania godności, potrzebuje jeszcze potwierdzenia ze strony Porty i mocarstwa opiekuńczego, to jest Rossyi.

— Wiadomości z Warszawy, pisze Gazeta powszechna Augsburska, są bardzo zasmucające. Cały handel ustał; zboże w niskiéj bardzo cenie, bo nigdzie nie wychodzi. Brak pieniędzy coraz mocniéj czuć się daje; kupczący zbożem ogromne ponieśli straty. Takie same skargi zanoszą i fabrykanci, a szczególniéj sukna. Ukaz o zmniejszeniu lat służby w wojsku jeszcze nie został ogłoszony, i podobno nie przyjdzie nigdy do skutku, bo mu się sprzeciwia Arystokracya rossyjska. Ukaz zaś względem poboru żydów do wojska, zawieszony został do 1. Stycznia 1844 roku.

— W niektórych miastach Rossyi ukazały się podrzucone pisma zagrażające podpalaniem, rozkazał więc z tego powodu Mikołaj, aby obwinieni o podrzucenie pism takowych sądzeni byli przez sąd wojenny, i jeżeli się nieokażą winnymi podpalania, kara ma być stosowaną do zrządzonéj szkody.

— *Gazeta Królewiecka rządowa*, odpowiadając na zapytania dzienników liberalnych pruskich, czyli w istocie rząd polecił cenzorom nieprzepuszczać artykułów przeciw Rossyi, Związkowi Niemieckiemu itp. — dowodzi, iż rząd miał słuszne do tego prawo, gdyż w edykcie królewskim z d. 24 Grudnia 1841 r. wyraźnie zastrzeżono iż cenzura powinna niedozwalać drukować tego co narusza godność i bezpieczeństwo tak Prus, jak innych krajów związku Niemieckiego. Do tego należą teorye wymierzone przeciw systematowi monarchicznemu i z niego wypływających ustaw konstytucyjnych — jakoteż każde targnienie się na rządy zostające z Prussami w stosunkach przyjacielskich, lub na reprezentujące je osoby — to wszystko nakoniec co zmierza do wzbudzenia niechęci przeciw rządowi pruskiemu, związkowi niemieckiemu lub przeciw ich rozporządzeniom, i wszystkie usiłowania do utworzenia w kraju lub za krajem stronnictw i nieprawnych związków, jakoteż wystawianie w korzystném świetle tych, które w jakimkolwiek exystują kraju a mają wywrócenie rządu na celu. (Punkt ostatni ściąga się zapewne do usiłowań Konarskiego, o których *Gazeta Królewiecka liberalna* kilka artykułów zamieściła.)

ZMARLI.

W Maubeuge umarł b. kapitan wojska polskiego Jankiewicz.

— W Bourges (Cher) d. 20 paźdz. umarł Jan Więckowski, b. porucznik z pułku 20 p. l. — urodził się d. 24 czerwca 1794 we Lwowie. Służył w wojsku od 1809 r.

— Ignacy Żebrowski, major z pułku jazdy sandomierskiéj, urodzony we wsi Frydrychowice (w Galicyi), w r. 1792, umarł w La Rochelle w miesiącu listopadzie r. z.

— Radziwiłłowicz Michał, rodem z powiatu Szawelskiego, umarł w 42 roku życia, na słabość piersiową, w Le Mans (Sarthe), dnia 25 lipca r. b.

— Dnia 11 listopada r. b. umarł w Oran (Afryka) Aleksander Lidke, urodzony w Warszawie roku 1811.

— D. 15 Grudnia umarł w Szwaycaryi Dworzyńki Napoleon.

— D. 13 Stycznia umarł w Paryżu Stanisław Milewski, rodem z województwa płockiego, mający lat 36, przed rewolucyą był księdzem, w rewolucyi służył w 17 p. piechoty liniowéj.

— D. 13 Stycznia umarł w Paryżu Chełchowski Karól, rodem z Sandomierskiego.

— D. 15 Stycznia umarł w Paryżu Wojciech Klepacki, rodem z Ks. Poznańskiego.

Paryż, d. 23 stycznia 1843 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.

POWSTANIE POLSKI I JÉJ PRZYSZŁE URZĄDZENIE

WEDŁUG POJĘCIA

STRONNICTW EMIGRACYJNYCH.

(*Ciąg dalszy.*)

Według Demokracyi, myśl powstania reprezentuje władza; ona jest téj myśli kierownikiem, piastunem.... Żeby przyszła władza celom rewolucyi dopisać mogła, powinna być silna, energiczna, nieograniczona, mieć niezłomną wolę i moc przedsiebrania wszelkich środków jakie za pożyteczne dla sprawy uzna; władzę tę jedna myśl ożywiać musi, myśl demokratyczna, narodowa, która rewolucyę wywoła. Władzę taką kilku osobom powierzyć należy; inaczéj byłoby to cały los powstania, przywiązać do jednéj tylko osoby, od jéj losu uczynić go zależnym, jéj życiem żyjącym. (1)

W rewolucyi, w czasie nieustannych niebezpieczeństw, nie może być stałéj i podług pewnych form wykonywanéj kontrolli władzy; kilku powołanych do rządu, zmniejsza tę niedogodność — odpowiedzialni zarówno, są jedni dla drugich kontrollą.

Na niewiele przydałaby się zdolność kierowników, gdybyśmy im całéj nieoddali siły, niezłożyli w ich ręce wszystkich zasobów, gdybyśmy w czémkolwiek środki przez nich przedsiebrane osłabiać mogli. Władzę rewolucyjną wszyscy wspierać, nikt jéj na zawadzie stawać nie powinien; wszystko jéj ulegać, nic się po nad nią nie wznosić — bo w rewolucyi, niepodległość Polski na pierwszym musi być względzie — jestto czas przejścia, czas obowiązków, czas poświęceń, nie używania praw i wolności osobistych. Stąd, Demokracya chciałaby nietylko wszystkie władze podrzędne, uczynić zawisłemi od władzy naczelnéj, ale nadto o tyle tylko widzi podobieństwo zachowania w rewolucyi wolności osobistéj, wolności druku, stowarzyszeń, nietykalności własności, o ile one przydatne być mogą rewolucyi, a nie jéj nieprzyjaciołom. (2)

Według tego pojęcia demokracyi, nie władza, ale naród jest wszystkiém. Władza jest silną, ale tylko w stosunku położonego w niéj zaufania, w stosunku poddania się woli ogólnéj. Władza nie jest wybraną — wybory, przez które w zwyczajnym stanie społeczeństwa objawia się wola powszechna, w rewolucyi miejsca mieć nie mogą — ale nie jest bynajmniéj narzuconą, bo tak w rewolucyi, jak w zwyczajnym stanie społeczeństwa, opinia publiczna nigdy domniemywaną nie jest, niepotrzeba jéj szukać i *odgadywać*. Objawi się ona jasno, skoro da przyzwolenie myśli, jaka powstanie wywoła, skoro w duchu téj myśli, naród za oręż uchwyci. Twierdzić, iż naród nawet wśród uciemiężenia pod jakiém zostaje, nie ma ludzi, któryby mu dawali przykład patryotyzmu, poświęcenia i cnoty, byłoby największą niedorzecznością. Władza nakoniec, według Demokracyi, nie może być ustanowiona po za krajem, w emigracyi naprzykład, bo obowiązki władzy nie rozpoczną się w przyszłości dopiero, w czasie powstania, ale są od dzisiaj, co-

(1) Zob. kwestyę: Jak w czasie powstania władza uorganizowana być winna? z d. 8 List. 1838 r. i kwestyę: Jakie są przyczyny bezskuteczności dotychczasowych usiłowań o odzyskanie niepodległego bytu Polski, i jakie środki w tym celu za skuteczne na przyszłość przyjąć należy? z d. 7 sierpnia 1840 r.

(2) Zob. kwestyę: Jak w czasie powstania podrzędne władze uorganizowane być winny? z d. 25 kwiet. 1839 r. i kwestyę: Jakich praw używanie, zawieszone być musi w czasie powstania? z d. 20 Sierp. 1839 r.

dzienne, i to w kraju głównie, gdzie dla przygotowania rewolucyi, powinna ze wszystkich okoliczności korzystać.

Inne stronnictwa emigracyjne odmienniéj pojmują władzę.

Dynastykom potrzeba jest króla, bo jak mówią, « należy stawić interes jednéj osoby, ażeby zaciekle Polski broniła..... na króla nie trzeba ani niepospolitego wodza, ani głębokiego statysty..... a tylko władza króla może być niespętaną, trwałą, i sam ten wyraz *król* — stanowić będzie spólne, zrozumiałe i popularne dla całéj Polski hasło (1). » Należałoby dowieśdź nasamprzód że *idea* króla jest w Polsce zrozumiała dla ludu, popularna, mogąca wywołać jego sympatye, poruszyć jego siły, ale partya dynastyczna w takie tłumaczenie nie wchodzi, lub każe wierzyć zapewnieniom jednego z swych członków, że w czasie rewolucyi zapytywany był na Ukrainie, czy w Warszawie króla wybrano! (2).

Monarchiści bez króla, nie mają stałego wyobrażenia o naturze przyrodzonéj konstytucyi narodu polskiego (3).... władza monarchiczna jest najdzielniejsza, bo najtrwalsza (4).... ale idea monarchii popierana i broniona przez dynastyków jest nieumiejętnie wtrącona » (5) — chcieliby więc aby członkowie sejmu w emigracyi będący wybrali naczelnika narodu (6). Według dynastyków Czartoryski jest już królem *de facto*; według monarchistów dopiero naczelnikiem *de facto* — zachodzi spór przeto o tytuł, o czas, o formę.

Zjednoczenie już nie jednemu, ale kilku chciało powierzyć rządy nad krajem. Komitet z pięciu osób złożony miał zaciągać w imieniu narodu pożyczki, prowadzić negocyacye, powołać do powstania, objąć jego kierunek do póki 2/3 części narodu z pod obcéj przemocy oswobodzone nie będą, mianować naczelnika siły zbrojnéj, zaprowadzić stosowną administracyę kraju, organizacyę wojska, sądownictwa 7), etc. — bo « odziedziczając, mówi Zjednoczenie, rewolucyę listopadową w zamiarze dokończenia przez nią zaczętego dzieła, emigracya odziedziczyła zarazem wszystkie jéj obowiązki i prawa (8).... a w niepodobieństwie utworzenia reprezentacyi w kraju, który w niewoli, ni w rewolucyjnym sejmie który się rozwiązał, ni w wyosobionych częściach emigracyi, które odrębnie uważane, nie mają żadnego ogólnego, narodowego charakteru » — reprezentacya kraju na Zjednoczenie przypada (9). Zresztą « ustanowienie rządu nie jest przesądzeniem woli narodu, bo wola narodu objawiła się za rewolucyą, bo sympatya objawia się za emigracyą, z któréj rząd wypływa (10). Zjednoczenie, jak widzimy, uważając się za prawną reprezentacyę kraju, zamiast władzy partyi monarchicznéj *de facto*, chce ją z pośród siebie wyprowadzić, czyli sobie przyznaje rządy nad krajem.

Zgoła wszystkim przywódzcom tych stronnictw potrzeba przedewszystkiem rządu. Powstanie zależy całkiem od naprzód obranéj lub postanowionéj władzy — dosyć więc oddać ją komu — reszta do niéj, nie do nas należy, nie mamy troszczyć się o co, dopełniliśmy już dotychczasowych obowiązków, złożyliśmy ciężar na innych!

Młodzież rozpoczynając rewolucyę listo-

(1) Zob. Trzeci Maj z d. 10 Grud. 1839 str. 4 i z d. 24 Czerwca 1840 r. str. 116.

(2) Zob. Pismo: Kraj i Emigracya str. 349.

(3) Dz. Narod. z d. 28 Sierp. 1841 str. 85.

(4) Dz. Narod. z d. 1 kwiet. 1841 str. 2.

(5) Dz. Narod. z d. 14 Sierp. 1841 str. 78.

(6) Dz. Narod. z d. 8 maja 1841 str. 21.

(7) Zob. Ustawę Zjednoczenia §. 48, 50 i dalsze.

(8) Zob. Objaśnienia i uwagi nad tą ustawą str. 8.

(9) Tamże str. 62.

(10) Tamże str. 68.

padową nie ustanowiła władzy; rewolucya bez kierunku, chromała; utracono czas najsposobniejszy do działań; władza rzucana od jednéj do drugiéj osoby w nieczyste przechodząc ręce, do ludzi nieożywionych wiarą i poświęceniem, sprowadziła smutne rozwiązanie dziesięcio-miesięcznych wysileń — oto mówią powód niepozostawienia przyszłéj rewolucyi bez steru, do wybrania władzy dla kraju.

Ale czyż dlatego że przeszłe powstanie władzy od początku nie miało, dziś ją w emigracyi wybrać należy?— Ktoż nam do tego dał mandat? Tworzyć w emigracyi władzę, osadzać ją o mil kilkaset i powierzać jéj kierunek prac stanowczych, oznaczanie chwili wybuchu, prowadzenie początków powstania, najważniejszych, a zarazem najsłabszych, kiedy powstanie, jak dziecko, niepewne i wątłe stawiać będzie kroki, kiedy najlżejszy przypadek może je narazić na utratę życia — nie jestże to nonsens polityczny? Potrzeba jest władzy, ona musi powstanie przygotować, dać do niego hasło — to nieulega żadnemu wątpieniu; lecz nie należy wpadać w inną ostateczność, wprzód myśléć o władzy jak o powstaniu, a raczéj dlatego o powstaniu, aby władza czém kierować miała. Przed rewolucyą byli ludzie, których opinia publiczna, uważała za koniecznych naczelników — dziś takich ludzi nie ma. Z przeszłéj rewolucyi żaden się nie ostał, żaden nie wyszedł bez zmazy; z poźniejszych, żaden indywidualnie nie nabył w emigracyi potrzebnéj powagi i należytego znaczenia. Przed rewolucyą, sama nienawiść ku Moskwie, stanowiła całe patryoty godło; nie pytano więcéj — i na téj powszechnéj nienawiści wszystkie budowano nadzieje. Była ona wystarczającą aby zburzyć obmierzły stan rzeczy, ale niedostateczną aby postawić nowy; wystarczającą aby nieprzyjaciela pobić raz, drugi, dziesiąty, ale niedostateczną aby go w zupełności pokonać. Przed rewolucyą było wojsko, służące za punkt zbioru, za korpus środkowy rewolucyjnego ruchu — gdy przyszły ruch rozpocząć trzeba bez uorganizowanego wojska. Dzisiaj więc, nie można zjednoczyć narodu, ani około ludzi nabytéj pozycyi, ani około żadnego widomego ogniska, a jednak zjednoczyć naród koniecznie potrzeba. Otoż tém ogniskiem, tym punktem środkowym organizującym ruch przyszły, może być tylko myśl narodowa, zrozumiała, jasna dla każdego, przystępna do wszystkich pojęć, jednocząca wszystkich uczucia. Taką myślą nie jest monarchia, opierająca się zawsze na interesie jednego, ale myślą taką jest demokracya, przedstawiająca środki zaspokojenia wszystkich interesów i potrzeb. Ludzie o tyle grają tu główną rolę, o ile tę myśl wyobrażają, o ile jéj służą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Izby francuzkie, jak wiadomo, mają zwyczaj rok rocznie w odpowiedziach swoich na mowę królewską zamieszczać kilka wyrazów przypominających Europie naszą narodowość. To kilkakrotne a żadnego za sobą skutku nie pociągające życzeń ponawianie, wychodzi na dowód bezsilności Francyi, i małego jéj znaczenia w sprawach Europy; wreszcie na niejaką z losu Polski ironią. Czują to dobrze same izby; lecz zarazem wiedząc, iż gdyby ponawiania tych życzeń teraz zaprzestały, Francya tém bardziéj na szyderstwo byłaby wystawioną, trzymają się raz przyjętego zwyczaju. Jest to jednak chwila pewnego dla nich udręczenia, którą o ile możności skracać sobie usiłują. Ze wszystkich paragrafów adresu, paragraf dotyczący Polski, najprędzéj przechodzi — zwykle bez dyskussyi. Nazajutrz dzienniki równie zaambarasowane, wzmiankę o wzmiance, mimochodem, przed oczyma publiczności przedstawiają, i na tém kończy się rzecz cała.

Lecz to, co Francuzi za nic nieznaczące uważają, czego się wstydzą, to w oczach niektórych spółtułaczy naszych ogromnéj nabiera ważności.

W tym roku, oprócz adresu podawanego zwyczajnie do Izb francuzkich przez Towarzystwo Literackie, Jen. Rybiński drugi nadzwyczajny od siebie podał.

Adresem Tow. Literackiego dziennik *Trzeci Maj* jest wielce uszczęśliwiony, nie spostrzegając się że przez to, panowanie *de jure* Tow. Literackiego nad królem *de facto* uznaje.

Towarzystwo Literackie przypomina Izbom to, o czém one zapomnieć nie mogą, to jest zrobienie wzmianki o Polsce. Za to Jen. Rybiński śmieléj na Izby francuzkie niż na Moskali nacierając, ani mniéj ani więcéj po nich wymaga, tylko przywrócenia Polski.

Przytaczamy tu zakończenie z jego adressu:

« Same życzenia nie przyniosą ulgi Polsce; jeżeli nie będzie pospiechu do położenia tamy najazdom Rossyi i przewadze jaką nabywa.

« Panowie Deputowani! w rękach waszych złożone są losy Polski i ludów Sławiańskich. Macie prawo wziąść początkowanie w najważniejszym czynie obecnéj epoki. Jedynie sprzymierzenie się z Polską jest stałém. Polska nie zdradziła nigdy Francyi i nigdy jéj nie zdradzi. Takie było przekonanie polityki francuzkiéj, w 18 wieku albowiem wszystkie inne przymierza zawierane przez Francyę, były albo czasowe, albo niekiedy niebezpieczne.

« Panowie Deputowani! Odezwijcie się, wasz głos znajdzie wszędzie echo; wszędzie obudzi współczucie, a nawet w tych Monarchiach, które przez zwodnicze rozszerzenie granic swoich, naraziły się na niebezpieczeństwo, przyczyniając się do podniesienia potęgi rossyjskiéj.

« Panowie Deputowani! Polska oczekuje na waszą decyzyę. Oczekuje na nią również ta emigracya Polska, która znajduje u was szlachetną gościnność. Nadszedł czas dla Francyi zamienić w czyn to przekonanie, *że Polska nie powinna zginąć*.

« Panowie Deputowani! Waszéj mądrości i waszemu patryotyzmowi pozostawiono wynalezienie środków, przez które ma się odrodzić Polska, zgodnie z interesem polityki francuzkiéj i z interesem pokoju ludzkości. Pozwolcie jednak wynurzyć mi tu moje zdanie, że Francya nie może bez kompromitacyi swojéj potęgi, bez zrzeczenia się swojéj historycznéj sławy, puścić w niepamięć losów Polski, tak ściśle połączonéj z losami Europy. »

Żałujemy miejsca które ten wyjątek w pismie naszém zajmuje; lecz jest on potrzebny, aby przekonać każdego, że Jen Rybiński wszystkie nadzieje swoje opiera na obcych gabinetach, nawet na Monarchiach które Polskę rozszarpały; że patryotyzmowi Izbie Deputowanych francuzkich przedstawia wynalezienie środków, przez które Polska ma się odrodzić. Jest to proste naśladownictwo systemu Czartoryskiego, tylko jak każde naśladownictwo głupiéj prowadzone. Cokolwiek zaś sam Rybiński i jego adjutanci o kraju głoszą, o owém nowém poselstwie z ziemi ucisku do synów na wygnaniu — jest znowu naśladownictwem poselstwa Towiańskiego.

Przytem Jen. Rybiński, jest daleko bieglejszy w kabalistyce jak w dyplomacyi. Przypominają sobie może czytelnicy nasi, że pierwszy raz wystąpił w r. 1840 sławnym z przepowiedni Nostrodamusa. Kiedy r. 1840 spokojnie minął, partya legitymistowska we Francyi, która przepowiednie Nostrodamusa upowszechniła, zmuszoną była zrobić komentarz że rok 1840 ciągnie się do 1850. Ten komentarz musiał przyjąć i Jen. Rybiński — kiedy ze sceny publicznéj nie schodzi. Niektórzy też mówią że proroctwo Nostrodamusa, zgodziło się z przepowiednią jednéj wróżki, która Rybińskiemu po złożeniu broni w Prusach, kazała dziesięć lat nic

nie mówić, a będzie na nowo naczelnym wodzem.

Z razu Jen. Rybiński wystąpił w roli *ostatniego* naczelnego wodza wojsk polskich. Pożniéj awans ował, niewiadomo za czyją radą na ostatniego Prezesa Rządu Narodowego. Obojętni na tytuły jakie sobie nasi exdygnitarze sami nadają, jednak w interesie prawdy historycznéj, wykryliśmy że Jen. Rybiński nigdy Przesem Rządu Narodowego być nie mógł; że nominacya którą go przyjaciele obdarzają musi być podrobiona. Dziś Jen. Rybiński podpisuje się tylko jako przyodziany tymczasowo władzą Prezesa Rządu Narodowego. Smieszna w tytuły igraszka!

Jen. Rybiński kabalistyk, jest otoczony dwoma szczególniej ludźmi: posłem z artyleryi Sołtykiem, i pułkownikiem z kuratoryi szkolnéj Chotomskim. Pierwszy ks. Brunswickiego na cesarza Niemiec nie wielkim trudem i kosztem wyniósł. Kontentował się 1,000 fr. miesięcznie na zrobienie potrzebnych przygotowań — potém zebrawszy armię z różnych krajów Europy i Ameryki, cesarza na tronie osadził. Drugi, występuje w roli figuranta, kiedy zastęp króla *de facto*, połowy 44 nieprzechodzący, hołd mu na pokojach składa. Ci ludzie liczeni są przez wszystkich co ich znają, a mało jest kto taki, coby ich nie znał, do rodzaju monomanów — muszą być jednak mędrsi od Rybińskiego, kiedy nim rządzą.

Nie lubimy wytykać osób. Lecz ci panowie rozgłosiwszy, że kraj wysłał posłów do Jen. Rybińskiego, aby objął rządy nad Polską, skłonili kilku niewinnie myślących do złożenia przysięgi na nieograniczone, ślepe dla niego posłuszeństwo. Są dziś w emigracyi tacy, co wierzą że Matka Boska Towiańskiego codziennie odwiedza, nie dziwimy się przeto że inni w poselstwo Polski do Rybińskiego uwierzyli. Z tém wszystkiém — czasby téj komedyi koniec położyć — tém bardziéj że nie tylko Polskę w obec Polaków poniża, lecz co gorsza w obec cudzoziemców.

—⁂—

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

FRANCYA I POLSKA

SŁAWIANIZM I DYNASTYA POLSKA

PRZEZ WCŁAWA HR. JABŁONOWSKIEGO

(Paryż 1843 in-8vo.)

Broszurę p. Jabłonowskiego można policzyć do rzędu tych, o jakich w przeszłych numerach wiadomość daliśmy. P. Jabłonowski należy do ludzi, którzy przyjmują Czartoryskiego jako króla *de facto*, stanowią czoło partyi arystokratycznéj przez ruch jaki jéj usiłują nadać, a których on nazywa ludźmi talentu, serca i pozycyi, którzy poddawszy się władzy nic bez jéj zatwierdzenia, albo przynajmniéj wiadomości nie czynią — praca więc jego wystosowana do cudzoziemców nie jest indywidualną — ale głosem całéj partyi dynastycznéj, obejmuje jéj przekonania, widoki, nadzieje. Pod tym też względem zasługuje na niejaką uwagę, jakkolwiek nieznajdujemy w niéj nic nowego i jakkolwiek same jéj nawet smieszności nie są już oryginalne.

Znane dzieło: *Polska i gabinety północne*, które p. Colson z dostarczonych mu notat ulepił, miało cudzoziemcom usprawiedliwić pod historycznym względem potrzebę dynastyi w Polsce, pokazało się wszakże iż skutek nie dopisał chęciom. Dzienniki francuzkie, które przez politowanie nie chciały z początku, dzieła p. Colsona rozbierać, pożniéj, mimo urzędowych wstawień się partyi dynastycznéj, zmuszone się widziały przykre zarejestrować prawdy. Ta nauka została straconą. Partya dynastyczna chciała

aby o niéj mówiono, aby o Czartoryskim pisano, i dopięła swego. Mowiono i pisano dosyć, za wiele, chociaż niekorzystnie, a dynastycy wykrzyknęli na pociechę, że nie potrzebują od cudzoziemców nauki. Broszura p. Jabłonowskiego innego im pożytku nie sprawi.

Główna jéj myśl jest następująca: Dynastya tylko może w Polsce wywołać powstanie; dynastya ta musi być narodowa, a jéj głową Adam Czartoryski. Francya powinna uznać go królem, zamiarom jego dopomódz — inaczéj samochcąc pozbawi się korzyści materyalnych, wpływu na Europę a nawet spowoduje Polskę rzucić się w objęcia cara, przyjąć jego widoki co do scentralizowania Sławiańszczyzny; wtedy to w interesie tego nowego państwa rzucą się Polacy na zachód.

Dla przekonania Francyi przypomina p. Jabłonowski jak użytecznym była dla niéj sprzymierzeńcem niepodległa Polska; małżeństwo Ludwika XV z córką prostego szlachcica zjednało Francyi Lotaryngię, a gdyby nie duma Ludwika XIV niechcącego uczcić Maryi Kazimiry jako królowéj, mogłaby Francya z pomocą Sobieskiego wymazać z karty Europy Austryę i rozciągnąć swoje panowanie do Azyi. Dziś Francya niema żadnéj idei bogatéj w przyszłość. Za Cesarstwa była chwila w któréj mogłaby zyskać panowanie nad światem, ale naprzód trzeba było zburzyć Paryż, przenieść stolicę do Arles, osadzić się nad morzem śródziemnym, zagarnąć Włochy i Hiszpanię. P. Jabłonowski wyrzuca Napoleonowi że téj wielkiéj myśli nie pojął. Szczęściem iż nie daje jego następcom téj saméj rady, bo jak powiada, wynalazek pary i dróg zelaznych, zmniejszył już o wiele tę potrzebę zburzenia Paryża.

Co do Polski — Każde społeczeństwo musi mieć władzę dla utrzymania równowagi między dwoma przeciwnemi siłami. W Polsce takiéj władzy między szlachtą a chłopami nie było, i dlatego układ społeczeństwa był ułomny, dziwić się nawet należy, powiada p. Jabłonowski, że szlachcic nie żywił się mięsem chłopa, nie został kannibalem! Władzą taką równoważącą może być tylko Monarchia. Polska nabyła oddawna nałogu naśladowania cudzoziemców; polubiła też mocno wyobrażenia rewolucyi francuzkiéj — wolność, równość, braterstwo, ktorych massy rozumieć nie mogły, bo właśnie w ich imieniu je uciskano. Ci więc którzy te formuły podnoszą w Polsce, działają antinarodowo; takie działanie objawiło się mianowicie w rewolucyi Kościuszki, w konspiracyi Tow. Patryotycznego zakończonéj sądem sejmowym i w rewolucyi 1830 r. Tak wpierwszéj jak w ostatniéj chciano ruch mass wywołać przez wywieszanie zdrajców, ale cóż stąd wynikło? powszechne we wszystkich klasach narodu oburzenie, a następnie upadek Polski.

« Chcecie mieć portret Polski przed konspiracyą Tow. Patryotycznego, wyobrażcież sobie z jednéj strony młodzieńca z przyprawionemi wąsami, z konfederatką na prawym uchu, we fraku, ze szpicrutą w ręku na chłopów i żydów, z miną zamaszystą i na pół-rycerską, chcącego wydać wyraz okrócieństwa i sentymentalności à la Werter na twarzy, na któréj jednak malowałaby się jego naturalna dobroć; z drugiéj strony wyobrażcie sobie osobę sztywną, suchą i dumną, w stroju obcym, ozdobioną mnóstwem medalionów i krzyżów, wytykającą palcem owego młodzieńca z udaną bojaźnią a z wewnętrznem zadowolnieniem. — Nakoniec wśród nich umieśćcie uczciwego szlachcica — wieśniaka, w ubiorze narodowym, trzymającego rękę za pasem, patrzącego na arystokratę z zadziwieniem i uszanowaniem, a na swoje potomstwo z zadowolnieniem i dumą; oprawcie ten obraz w ramki ozdobne monarchami i ministrami świe-

tego przymierza z rozdziawionemi i drżącemi ustami ; na drugim planie, wyobraźcie po nad niemi geniusz rossyjski w postaci brzydkiego, okrutnego i krwiożerczego diabła, który krzyczy : Rewolucya ! Rzeczpospolita ! Zburzenie społeczeństwa ? i widząc że sprawił wrażenie, śmieje się śmiechem piekielnym. »

W podobne obrazy i w tak trafne ocenienie rzeczy obfituje dzieło.

W rewolucyi 1830 r. te same obce wyobrażenia i idee francuzkie chciano według autora przymieszać do celu narodowego, którym była sama niepodległość. Coż stąd wynikło? powstały fikcyjne dwie partye : arystokratów i demokratów. Pierwsza wysłała Lubeckiego de Petersburga, i w całém działaniu tak postępowała, ażeby nie zrobić jakiéj koncessyi hydrze rewolucyjnéj. Druga tworzyła kluby — na nich spijano poncz i popisywano się ze smiesznemi przechwałkami, powtarzając późniéj słowo w słowo dyskussye klubu Jakobinów. Szlachta, która już oddawna nie umie bić się odważnie, głupcy polityczni, zacierala ręce z zadowolnieniem, sądząc że już tyle co Francya postąpiliśmy w cywilizacyi.

Wśród tak budujących frazesów, autor robi jedno wyznanie, to jest « że szlachta nie dozwoli nigdy naruszyć prawa własności. Wpływ i usiłowania ludzi na jéj czele stojących nie dopuszczą tego. Z drugiéj strony, próby, aby siłą te koncessye wymódz, jakkolwiek mogłyby być sprawiedliwe i konieczne, przeciwne będąc prawu i charakterowi narodu, sprowadzićby mogły w końcu zupełną niewolę. »

Z resztą p. Jabłonowski bardzo przekonywający stawia dowód, dla czego lud w Polsce musi dziś pragnąć dynastyi — oto : że probowano już wszystkich rządów w powstaniach i wszystkie zawiodły, ale nieprobowano dynastyi, — oczywista więc że na tę próbę nadchodzi teraz koléj.

Co do Sławianizmu, dwie, mówi, są prawdy od Europy nieznane : 1° Że ludy sławiańskie dążą do połączenia się ; 2° że ono Europie zagraża. Połączenie propaguje się intrygą i konspiracyami ; liczne związki odkryte w Austryi od lat 10ᵘ nie inny cel miały. Austrya wie o tém, ale biurokracya która nią rządzi jest z Mikołajem w zmowie.

« Ruch musi się rozpocząć w Polsce ; bez tego ważnego punktu który przez swoje jeograficzne położenie zajmuje środek Europy, a przez cywilizacyą i intellektualności moralne i polityczne pierwsze miejsce między ludami sławiańskiemi, nic rozpocząć się nie może. Polska więc musi nadać popęd, a przynajmniéj mu nie przeszkadzać. ».... « Ruch ten może być jednoczesny z jakim stanowczym krokiem na wschodzie. Jaki mały korpus może przejść Dunaj, dla poparcia z téj strony poruszeń. Europa, Niemcy, Francya wydadzą krzyk, — ta ostatnia zerwie może przymierze. I to będzie punkt najważniejszy w tém przesileniu. Car przybywa do Polski, — przybiera tytuł Cesarza Sławiańszczyzny, i w jednym i tym samym czasie ogłasza wolność i połączenie tych ludów. Entuzyazm wojska i narodu polskiego będzie bez granic ; gdzieindziéj możnaby się obawiać aby zapał nie był za mocny i nie wyrwał władzy z rąk Cara : ale on się tego nie obawia. Bez wątpienia liberaliści, którzy dla urzeczywistnienia swoich zamiarów, na tę chwilę tylko rachują, będą usiłowali korzystać, ale znajdą nieprzyjaciela na stanowisku z całym arsenałem rozumu, chytrości i siły potrzebnéj do panowania nad nieoświeconemi massami, i nad naszemi politycznymi ludźmi, niezdolnymi i mało praktycznymi. »

Rozwija daléj autor, iż Niemcy nie mogą się opierać temu ruchowi, bo oni właśnie zyskają pod względem handlowym, opór saméj Francyi będzie bezsilnym. « Wy Francuzi, mówi autor, wiel-

kie wasze zbrodnie odpokutować musicie. Byt i rywalizacya waszych trzech dynastyi zemszczą się prędzej lub później na was, za nieuszanowanie, niewdzięczność i nienawiść jakie dla każdéj z nich okazaliście, zapominając iż lud nie szanuje sam siebie, jeżeli nie szanuje tych, którzy na jego czele postępują. »

. . . . « Polska, ist:.ieć będzie albo niepodległa pod narodową dynastyą — albo jeżeli nieczułość Europy zmusi ją do tego, stanie na czele ruchu sławiańskiego i zamiast być tarczą Europy, trzymać będzie w ręku miecz panujący nad światem...... A wówczas Francuzi kochać was będziemy z powodu naszych wspomnień, ale i walczyć przeciw wam bez odpoczynku w interesie państwa sławiańskiego. »

Cóżby z tych wyrazów należało wnioskować, biorąc je za program widoków autora? Oto, że pozostaje jedna tylko droga, popierać zamiary Cara, jeżeli (a co niezawodnie nastąpi) Europa dla dynastyi Czartoryskiego pozostanie nieczułą.

Jedna z uwag zakończających tę ciekawą broszurę jest następująca: Być może, Francuzi, iż mnie za obłąkanego uznacie, nie zadziwi mnie to wcale, mniejsza nawet o to, chcę być odróżnionym od innych, bo wstydziłbym się być umieszczonym na tejże linii, co oni. »

Podobno w tych wyrazach, wydał autor sąd najlepszy o sobie, i dlatego zajmować się nim dłużéj nie widzimy potrzeby.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Izba Parów w tegorocznym adressie do króla Francuzów ponowiła wzmiankę o sprawie polskiéj w następujących słowach: « Godném jest mądrości W. K. M. powodować się współczuciem Francyi dla nieszczęśliwego narodu, którego byt został zagwarantowany przez traktaty. » Wniosek przedstawiał p. Tascher. P. Dejean żądał zmiany proponowanego wnosku z tego powodu że: należy się tylko dopominać o exekucyę traktatu wiedeńskiego, na korzyść mieszkańców królestwa ustanowionego tymże traktatem.

Izba deputowanych przyjęła na posiedzeniu 3 Lutego, następny paragraf o Polsce:

« Wierna sprawie narodu znajdującego się pod rękojmią traktatów, Francya przypomina Europie prawa narodowości polskiéj. »

Emigrantów pobierających żołd we Francyi jest 5839, to jest: 1 Portugalczyk — 7miu Niemców — 389 Włochów — 1168 Hiszpanów — 4724 Polaków — Między temi 1521 takich, co przez wiek, słabość lub nieznajomość języka, nie mogą oddać się zatrudnieniom. Większa część pracuje, ale dla małego zarobku potrzebuje zasiłków. Od r. 1841 otwarty został kredyt na 2 miliony 150,000 fr. Od 1 Stycznia 1834 r. do 31 Grudnie 1842 wypłacono zasiłków samym Hiszpanom 6 milionów.

— Z Poznania — Cesarsko-rossyjski ukaz o powinności żydów służenia w wojsku i zniesienie konwencyi kartelowéj z Polską, na obwód rejencyi Bydgowskiéj nie wywarły wielkich skutków, dotychczas mało tam zbiegów i żydów przybyło. Najwięcéj jeszcze zbiegło do powiatu Inowrocławskiego, gdzie obecnie 158 takich przybyszów przebywa. O przykrościach stąd dla mieszkańców wynikać mogących, z małemi bardzo wyjątkami, dotychczas żadne skargi nie nadeszły, oraz nie roszczono żadnych pretensyj do skarbu publicznego, dla ich utrzymania. (*Gaz. Poznań.*)

ZMARLI.

D. 1. Grudnia umarł w Beauvais Jan Sadowski.

D. 21. Grudnia umarł w Portsmuth Dyonizy Weremecki.

Paryż, d. 3 lutego 1843 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.

POWSTANIE POLSKI I JÉJ PRZYSZŁE URZĄDZENIE

WEDŁUG POJĘCIA

STRONNICTW EMIGRACYJNYCH.

(*Ciąg dalszy.*)

Rozebrawszy, jakie są pojęcia stronnictw emigracyjnych, co do władzy naczelnéj w powstaniu — zobaczmy następnie jak te stronnictwa oceniają siły społeczeństwa polskiego.

Według Demokracyi « Arystokracya polska, ten antinarodowy żywioł, który nie mając nigdy politycznie uznanéj exystencyi, stał jednak przez kilka ostatnich wieków na czele stanu szlacheckiego..... nie ma już żadnéj moralnéj siły. Przez znaczną część szlachty od dawna odpychany, potylekroć zawiodłszy położone w nim zaufanie, przy coraz więcéj rozjaśniających się pojęciach, traci codziennie wpływ niegdyś na cały stan szlachecki wywierany. »

« Stan Szlachecki z upadkiem ojczyzny politycznie istnieć przestał, bezskuteczność usiłowań którym on dotąd przewodniczył, klęski których stał się przyczyną i nowe pojęcia coraz więcéj podkopując samą przywilejów istotę, odjęły mu jeszcze całą moralną siłę, do zupełnéj moralnéj dyssolucyi przyprowadziły. Ale jak w każdéj rozwiązującéj się społeczności, wyrabiają się zawsze nowego życia pierwiastki, tak je wyrabia również i nasza dawna społeczność szlachecka. Wszystko co w niéj jest szlachetne, wzniosłe, do poświęceń zdolne, opuszcza szeregi staréj społeczności, depcce jéj przesądy, rozdziera pargaminy, a młodą myśl, nowe życie zwiastującą, z zapałem przyjmuje. Wśród tego ruchu pierwsze zapewne miejsce trzyma młodzież, boskiém tchnieniem ostatnich walk ożywiona, zimną egoizmu rachubą niezrażona jeszcze. W tém to nowém pokoleniu, rozwijają się wielkie moralne i umysłowe siły....

« Ale nie na tém jeszcze kończą się siły, jakie stan szlachecki odradzającéj się ojczyznie przy swojém nawet rozwiązaniu przyniesie. W nim rozwijała się przez długi czas myśl demokratyczna; pod jéj wpływem wyrabiały się narodowe pojęcia, na niéj oparte były wszystkie prawie instytucye. Myśl ta chociaż w szczupłym jednego stanu obrębie zamknięta nieprzestawała jednak właściwym sobie sposobem kształcić się i doskonalić; wracając przeto do pierwszego źródła, rozlewając się na całą massę narodu, przyniesie z sobą te nabytki, jakiemi ją kilko-wiekowe rozwijanie się zbogaciło. Światło wieku usunie zboczenia: zdrowe żywioły staną się wspólną wszystkich własnością. Ważne korzyści! których pozbawione są narody pod berłem absolutyzmu ciągle żyjące (1). »

Według Demokracyi zatém, szlachta do zrzucenia obcego jarzma, sama jest materyalnie za słabą; ażeby przyszłe powstanie pomyślny osiągnęło skutek, potrzeba massy ludu polskiego poruszyć: tam jest wielka, ogromna, niespożyta siła ojczyzny, siła, która w całości swojéj nigdy jeszcze w walce udziału nie miała, były tylko z pośród niéj, pojedyncze, cząstkowe poświęcenia, tak jak były cząstkowe w dawnych i ostatnich czasach, koncessye lub obietnice czynione ludowi. Sumienny wymiar sprawiedliwości, zniesienie niewoli dotychczas na massach ciążącéj i polepszenie materyalne ich bytu, czyli wolność i własność, albo inaczéj duchowe i materyalne wszystkich usamowolnienie, przekona lud iż sprawa powstania jego jest sprawą. U-

(1) Zobacz kwestyę: Jakie są wewnętrzne siły społeczeństwa polskiego, uważanego pod względem socyalnym i politycznym? z d. 18 czerwca 1838 r., str. 27 i nast.

własczenie jest zadatkiem zwycięstwa, ono uczyni lud rzeczywiście wolnym, niepodległym, niezawisłym, samodzielnym.

« Ale uwłaszczenie jeżeli ma zamierzony skutek sprawić, powinno być bezwarunkowe i w pierwszéj chwili ogólnego ruchu dokonane. Jeżeli będzie prostą tylko obietnicą, lud obietnicom niewierzący, nie powstanie; jeżeli będzie warunkowe, to jest z jakimkolwiek rodzajem wynagrodzenia dzisiejszym właścicielom, można być pewnym równegoż skutku. Pierwsze jest samo przez się jasne; dla przekonania się o drugiém dosyć pomyśleć, że każdy warunek odjąłby uwłaszczeniu najważniejszą cechę, cechę wielkiéj, narodowéj, powszechnéj sprawiedliwości, a przez to z wszelkiego obnażyłby je uroku. W rzeczy zaś saméj, ciężar wynagrodzenia, spadłby zawsze pośrednio lub bezpośrodnio na lud; a zdrowy jego rozsądek, nieufnością jeszcze podsycany, łatwoby mu odkrył zastawione nań sidła » (1).

Jak widzimy ufność Demokracyi w siłach narodu, ma swoje gruntowne podstawy — oparta jest na przekonaniu, na ścisłym rozbiorze społeczeństwa. Że nadanie własności jest rzeczywiście środkiem, mogącym zainteresować massy w powstaniu, powołujemy się na świadectwo samych przeciwników naszych (2). « Własność, według partyi dynastycznéj, jest ze wszystkich zasad towarzyskich, zasadą najrozleglejszą, najpewniejszą, najtrwalszą. Jest to dar boży wrodzony w sercu człowieka, przezeń się on czuje stworzonym na obraz i podobieństwo stwórcy, który mu dał miłość i wolność rządzenia, używania, i obdzielania drugich łaską którą sam otrzymał — który mu dał własność aby jéj jako pracę swoją, jako owoc zdolności i czasu życia swego z miłością braterską używał — który własność nakoniec jako spadek rodzimy postawił, robiąc rodzinę węzłem i osią społeczną na któréj ludzkość obracać się ma do skończenia świata. Ta jedna zasada skupić może największe massy rodu ludzkiego, a przez to samo przedstawiać nawyknienia, tradycye, wyobrażenia, bez których niemasz rządu (3) ».... « Nie ma pomiędzy nami ktoby był za różnicą stanów, ktoby nie uznawał potrzeby, konieczności uposażenia włościan. Bez téj wielkiéj, nieodzownéj reformy, nie wzmogłaby się, nie zakwitnęłaby Polska; niedola ludu w któréj pogrążyła go republikancka anarchia przodków naszych, jest jedną z głównych przyczyn niemocy, jaka cechowała wszystkie powstania nasze (4). »

Nie można mocniéj oświadczać się za uwłaszczeniem, ale można bezwątpienia szczerzéj. Czytamy też w tym samym organie partyi dynastycznéj lecz na inném miejscu « że wolność i własność za środek do powstania użyte, są oczywiście hasłem wojny domowéj, hasłem rozpusty w gminie, tyranii u władzy (5) » .... że szlachta o ileby własnym instynktom zostawioną być miała, o tyle przynajmniéj szukać będzie własnéj konserwacyi, która się nigdy niezgodzi z podniesieniem mass, z równością cywilną (6). »

Nieprzyjmując więc uwłaszczenia za środek do poruszenia massy, a nie mając na to miejsce innego, partya dynastyczna

(1) Zobacz kwestyę : Jakie ludowi złożyć rękojmie, iż sprawa powstania, jego będzie sprawą? z d. 10 marca 1840 r., str. 81 i inne.

(2) Zob. między innymi pamiętniki Jacewicza, naczelnika siły zbrojnéj w powiecie Telszewskim — w zbiorze pamiętników o powstaniu Litwy w r. 1831, wydanym przez F. Wrotnowskiego. w Paryżu 1835.

(3) Trzeci Maj z d. 15 stycznia 1840.

(4) Trzeci Maj z d. 16 czerwca 1840.

(5) Trzeci Maj z d. 24 czerwca 1840.

(6) Trzeci Maj z d. 8 kwietnia 1840.

nie liczy na siły ludu. Jakoż lud, jest to według niéj narzędzie bierne, *chair à canon*, jak Napoleon nazywał, tłum, który co to jest wolność i ojczyzna pojąć i zrozumieć nie może, którego « jedyném prawem jest prawo karności i nagrody; prawo być rządzonymi i rządzonymi dobrze(1).

Liczyż partya dynastyczna na inne klassy narodu, na szlachtę? — Widzieliśmy już jak ją oskarża o egoizm, i że *gotową jest dla własnego interessu opierać się środkom, bez których nie wzmoże się, ani zakwitnie Polska* — posłuchajmyż daléj: « Naród polski są to ciemne i nic pojąć niezdolne dzieci domowego nierządu, wychowańce moskiewskiego i niemieckiego batoga » (2)....« Dziś wszystko nas o tém ostrzegać powinno, niedługo potrafi się Polska biernym oporem bronić. Podzielona jak las na poręby, w niedługim już przeciągu czasu legnie pod toporem. Zepsucie, irreligia, ciemnota i ubóstwo, dzień za dniem, coraz szerzéj rozlewać się muszą po pruchniejącém już społeczeństwie » (3).... « Starasz się narodzie zaspokoić kiedy niekiedy tylko (głos sumienia wołającego do broni), głupim wybrykiem konia roztuczonego jadłem i wygodami, co późniéj za ucho złowiony, do żłobu przykuty, stoi pokornie; za twą swawolę, ze spuszczoną głową, milcząc odbierasz razy za któremi lecą kawały żywego cielska i krwi strumienie; a ty pychą podłego w swojej słabości otulasz się z dumą płaszczem politowania obcych, jak ozdobnemi haftami frymarczących słowami dziennikarzy i jeremiadą salonów. Podłość swą, roztropnością i oczekiwaniem pory, małość twego serca i brak siły ducha i zawziętości, romantycznie płaczliwym głosem, nazywasz polityką, cywilizacyą, ludzkością » (4).... Polacy nieumieją tylko żywcem łapać, powtarzać co inni dla siebie śpiewają — Polskie ucho na fracuzką tylko nastrojone nótę — ich serce skamieniałe w upodleniu niewoli — ich umysł teraz taki tępy, że zdaje się że do nich czepiać się tylko mogą ukazy carskie pisane knutem po ich skurze » (5).

Przerywamy te cytacye, i zapewne czytelnicy nie wezmą nam za złe. Pomimo naszego wstrętu, byliśmy zmuszeni je przywieśdź, aby okazać że partya dynastyczna nie ufa narodowi, nie liczy na niego. « Znaj króla i rób co chcesz » ( )... « daj pieniędzy, gotuj się do powstania i słuchaj władzy » (7)..... oto są podawane przez nią środki zbawienia i obowiązki narodu. Wystawiając dwa interesa w antagonizmie: interes ludu i interes właścicieli dzisiejszych — i chcąc stanąć między niemi w pośrodku, partya dynastyczna okazuje tém samém, jak mało ma nadziei, aby wywołała powstanie. Stanąć wpośrodku między tak sprzecznemi interesami, mogłaby tylko potęga silna sama sobą, i wyrobioną przez siebie pozycyą. Taka potęga może być w państwie wolném, używającém niepodległości; może nią być rząd jakąkolwiek obleczony formą. Taką potęgą była w średnich wiekach, na zachodzie, monarchia. Ale w państwie mającém wybijać się na niepodległość, ale w Polsce dążącéj do powstania, takiéj potęgi nie ma. Osoba czy instytucya, postawiona na czele, tak długo i o tyle ma władzę, jak długo i o ile naród ulegać jéj zechce; w razie antagonizmu dwóch interesów, musiałaby się oprzeć na jednym lub drugim, stanąć na stronie ludu

(1) Trzeci Maj z d. 15 stycznia 1840.
(2) Trzeci Maj z d. 13 marca 1841.
(3). Trzeci Maj z d. 9 kwietnia 1841.

(4) Trzeci Maj z d. 5 Października 1841.
(5) Zob. w Dzienniku Narodowym z d. 14 stycznia 1843, list Wacl. Jabłonowskiego, jednego z redaktorów Trzeciego Maja.
(6) Trzeci Maj z d. 25 kwietnia 1840.
(7) Trzeci Maj z d. 30 kwietnia 1840.

lub na stronie szlachty — inaczéj w nikim nie znalazłaby wsparcia, i nie tylko powstania, ale nawet chwilowego poruszenia, nie byłaby zdolną wywołać.

Nie na innéj pozycyi staje Zjednoczenie. Partya ta, półśrodkowa z swojéj natury, liberalna o ile duch czasu wpłynął na nią, a zarazem łącząca się z partyą monarchiczną, o ile skłaniają ją ku temu dawne przesądy, nałogi i chęć utrzymania dotychczasowych przywilejów — nie liczy na naród. Są tam według niéj siły, ale do emigracyi należy wywołać je i niemi zarządzać (1) — uwłaszczenie jestto wymiar sprawiedliwości, należy je ogłosić ludowi, ale nie wypada przesądzać woli narodu, czy teraźniejsi posiadacze wynagrodzeni lub niewynagrodzeni być mają (2). Tym sposobem uwłaszczenie przestaje być środkiem rewolucyjnym, a jest obietnicą jedynie. Cóż zaś przekona massy że ona nie będzie kłamliwą, jak tyle innych obietnic w przeszłych powstaniach przez szlachtę robionych? a tém samém, czemże się do powstania nakłonią?

Między Zjednoczeniem a partyą dynastyczną, widzimy w środkach do rewolucyi, podobieństwo, zbliżenie, niejako wspólność doktryn. W obu stronnictwach, to samo lekceważenie narodu, ta sama w gruncie doń mowa: *daj pieniędzy i słuchaj;* tu komitet, tam król — o to cała różnica. *Wolność*, *równość*, *braterstwo*, wyrazy, jakiemi Zjednoczeni pragnęli się osłonić; i *jednakie dla wszystkich swobody,* formuła, jakiéj partya dynastyczna używa — nie mają znaczenia, bo żadne z tych stronnictw nie chce je urzeczywistnić, rozciągnąć do całego narodu.

(*Dokończenie nastąpi.*)

(1) Zob. Objaśnienia i uwagi nad ustawą Zjednoczenia, str. 12.

(2) Tamże, str. 15.

O ORGANIZACYI WOJSKA

PRZEZ

BYŁEGO OFICERA POLSKIEGO

Paryż, 1843, in-8vo.

Pod tym tytułem wyszła w tych dniach broszura datowana z Petersburga 3 Maja 1841 r.

O ile nam wiadomo jestto dzieło, byłego, smutnéj pamięci, Jenerała Wojsk Polskich w ostatniém naszém powstaniu, i nie mieszkającego wcale w Petersburgu. Niechcemy wymienianiem nazwiska Autora, wzbudzać wstrętu i nieufności w czytelniku do samego pisma; mając sądzić o *dziecku,* chcielibyśmy zapomnieć o zbrodniach ojca; z drugiéj wszakże strony nie łudząc się pięknymi pozorami, powierzchownemi ozdobami stylu, wejdziemy w grunt rzeczy.

Niezaprzeczoną jest prawdą że od dobréj organizacyi siły zbrojnéj, zależy byt i spokojność wewnętrzna każdego Państwa; interessującą więc jest ta organizacya przyszłéj niepodległéj Polski; przynajmniéj położenie pewnych, ogólnych zasad jest rzeczą konieczną; chociaż nierównie więcéj byłaby potrzebną organizacya siły zbrojnéj w powstaniu, jako więcéj mająca związku z teraźniejszém naszém położeniem. Jednakże i ci dobrze się zasługują Ojczyznie, — którzy szperając w przeszłości, zapatrując się na teraźniejszy stan wojska w całéj Europie, starają się wyciągnąć wnioski na przyszłość, podają swoje myśli pod sąd publiczny. Lecz aby pisma ich miały pewną wartość, odpowiadały przeznaczoneniu celowi, zapatrywanie się na przeszłość i teraźniejszość powinno być sumienne, bezstronne, a widzenie przyszłości z duchem czasu i postępem ludzkości zgodne. Chcąc sądzić o innych, powinniśmy naprzód sami otrząść się z zastarzałych, wkorzenionych przesądów. Przyjmując jaką zasadę, powinnismy przyjąć ją ze wszelkiemi jéj następstwami. Niedosyć jest prawić o wolności, o polepszeniu bytu mass, rzucać piękne frazesa o moralności, o oświeceniu klass niższych, trzeba jeszcze zasady te zastosować w praktyce, wprowadzić w wykonanie i mieć

na nie wzgląd w najdrobniejszych nawet szczegółach, niespuszczając z uwagi miejscowości, ducha i charakteru narodowego. Inaczéj stajemy się niekonsekwentni, niezgodni sami z sobą, i słusznie uważanoby nas za politycznych oszustów, rzucających piękne wyrazy łatwowiernym, dla zakrycia tajemnych widoków. Dziś każdemu wiadomo jakie należy przywiązywać znaczenie do wyrazów: rząd wspanialomyślny, opiekuńczy—wszystkie też ludy chciałyby mieć w rządach inną swojéj wolności gwarancyę.

Z tego stanowiska zapatrując się na rzeczy musimy wyznać, że broszura o któréj mowa bynajmniéj nie odpowiada swemu celowi, nie może, pod żadnym względem, służyć za wzór do przyszłéj organizacyi siły zbrojnéj naszego kraju: cały system tak sztucznie budowany z różnorodnych materyałów, zbieranych po całéj Europie, nie mających z sobą żadnego związku, sam przez się upada.

Autor przestraszony duchem *niespokojności i anarchii*, który podkopuje chwiejące się rządy Europy, nie wchodząc w przyczynę téj niespokojności a raczéj przypisując ją ambicyi kilku indywiduów, pragnących w odmęcie zawichrzeń rewolucyi osiągnąć władzę, szuka siły mogącéj stawić skuteczny opór burzycielom, i z wojska tworzy bezrozumne i powolne narzędzie, dla jakiejkolwiek bądź władzy. A jednakże sam z sobą sprzeczny powiada: « że każdy ma prawo żyć, życiem sobie właściwém, ma prawo rozwijania wszystkich sił fizycznych i moralnych» — Lecz jeżeli władza staje na przeszkodzie rozwijaniu tych sił, jeżeli nadaje narodowi kierunek przeciwny jego świętemu powołaniu, jego boskiéj missyi? cóż mu pozostaje jeżeli nie gwałtowne wstrząśnienie, zniszczenie przeszkód tamujących dalszy postęp? — Powinienże czekać na płonne rządów koncessye i ugiąwszy kark pod jarzmem pokornie wyglądać ich miłosierdzia? Zdaje się że taka jest myśl Autora. Może nawet oczekuje wskrzeszenia Polski od jéj morderców bez gwałtownego wstrząśnienia; króla pruskiego może wzruszy sumienie, może odstąpi dobrowolnie nieprawych zaborów — Wszak niewiele od niego wymaga; prosi o jedno tylko Księstwo Poznańskie; rejencye Królewiecką, Gumbińską, Gdańską odstępuje mu na wieczne czasy.— Jakże król pruski niema poprzestać na tak korzystnych układach, zwłaszcza że Autor przyrzeka mu *przymierze* i *wzajemną pomoc*— Nie wie także co robić z Gubernią Mohilewską i Witebską zostawić je Rossyi, czy wziąść dla Polski; ale lepiéj powiada, zostawić, gdyż ich położenie pod względem strategiczném niekorzystne dla Polski.

Całą siłę zbrojną Państwa, powiadam Państwa, uie wyłącznie Polski, dlatego że organizacya autora stosuje się do jakiegokolwiek bądź narodu, bez najmniejszego względu na jego charakter i obyczaje, chociaż w ogólnych uwagach sam Autor zdaje się uznawać konieczną tego potrzebę—całą siłę zbrojną Państwa dzieli on:

1. na nowo zaciężnych —
2. na straż zewnętrzną czyli wojsko liniowe podzielone znowu na frontowe i odwodowe —
3. na straż wewnętrzną czyli gwardye narodowe —
4. nakoniec na rezerwę czyli pospolite ruszenie.

Żeby dać lepsze wyobrażenie o całéj organizacyi, musimy przejść z kolei każdy z tych podziałów. Naprzód tedy o zakładach nowozaciężnych.

Do tych zakładów, które mają być niejako szkołami elementarnemi wojskowych, powołuje on co rok całe dziewiętnastoletnie pokolenie, wyłączając jednak tych którzy nie pokończyli nauk.

Młodzież ma się tam cwiczyć na dobrych żołnierzy, tak pod względem fizycznym jak i moralnym. — Do cwiczeń fizycznych, rozumie się, należy musztra i robienie bronią; zobaczmyż jaką ma być nauka pod względem moralnym. — Pozwólmy mówić samemu Autorowi — « Chcąc mieć Żołnierza, powiada on, trzeba w niego wpoić że od chwili w któréj wdzieje mundur, przestaje mieć wolę, przestaje być samym sobą i tylko jest niejako narzędziem ślepem woli zwierz-

chnika » — Dalej usprawiedliwiając dla czego chce mieć nie starsze jak dziewiętnastoletnie pokolenie, powiada — « trzeba dobrze « chwycić jeszcze niewykształconą istotę, « wyrwać ją z atmosfery w której dotąd żyła, « stargać wszystkie jéj stosunki i jeszcze nie « wkorzenione nałogi, i dopiero nadawszy « jéj piętno wojskowe zachować w szeregach « lub wrócić życiu wewnętrznemu » — a daléj — « oddalmy ją od wszelkich przeszłych i przyszłych stosunków, i trzymajmy tak scisle i tak długo póki na niéj żadnego nie ujrzym piętna»— piętna zbira, najemnego żołdaka, nie narodowego zołnierza. Nauka ta oddawna jest znaną samowładnym despotom i nic ich nowego Autor broszurki nie nauczył.

Na takich principiach pozakładawszy szkoły wojskowe, zdawałoby się że przynajmniéj całe młode pokolenie jednakowego dozna losu. « Biorąc do zakładów mówi Autor, całe « jedne pokolenie narodu obejmujemy bardzo « różne indiwidua, a zatem rozmaitego wy- « magające prowadzenia — Młody człowiek « staranniéj wychowany, w którym władze « umysłowe i moralne pilniéj rozwinięte zo- « stały, całkiem jest inny od tego, który « wiek dziecinny i młodość jedynie w fi- « zycznych i niejako *zwierzęcych* przepędził « zatrudnieniach; a że karność koniecznie jest « potrzebna w wojsku, karność ta otrzymać « się daje rozmaitymi środkami stosownie do « moralnego indywiduów wykształcenia » — Stąd wyciąga wniosek koniecznéj potrzeby, idąc za przykładem Prusaków, podzielenia całego zakładu, na dwie klassy: — Jedna ma mieścić w sobie wszystkich ludzi *oświeconych*, *uczciwych*, *honorowych*, — a druga rabusiów i złodziei, do któréj, ktoby temu dziś wierzył, przyłącza wszystkich ludzi nieumiejących czytać i pisać, a tém samém podług autora nieuczciwych, *niehonorowych*; czyli mówiąc prościéj, w pierwszéj chciałby mieć całą szlachtę, w drugiéj, wszystkich chłopów. — Z takiego podziału wypada już konieczna potrzeba niejednakowego obejścia się. Z pierwszymi trzeba się obchodzić, *łagodnie*, *moralnie*, *zasłaniać ich przeciw samowolności i uciśnieniu zwierzchników*; z drugimi jak z niewolnikami; nawet wolno ich chłostać rózgą — Może kto posądzi nas o przesadę, nieprzypuszczając aby autor do tego stopnia mógł się zapomnieć, przytaczamy przeto własne jego wyrazy: « klassę pierwszą uwa- « żać należy jako zbiór ludzi, których uczu- « ciem honoru i powinności prowadzić mo- « żna: że zaś w niektórych kraju naszego « okolicach, chłop ledwo za czlowieka jest « uważany, nagłe więc przejście z podobne- « go obchodzenia się z nim, do łagodnego i « moralnego, zamiast go uczynić karnym, zer- « wałoby wszelkie węzły posłuszeństwa; « w drugiéj więc klassie sprężyną nauki i « prowadzenia powinna być bojaźń kary, na- « wet w niektórych przypadkach i kary ciele- « snéj — Takie objawiać zdania w dziewiętnastym wieku, szczególniéj człowiekowi mającemu się za człowieka postępu, dowodzi albo nierozumu albo chytréj przewrotności. — Niemiałże autor najlepszego przykładu w ostatniéj naszéj rewolucyi? — Gdzież naprzód ukazał się nieład i brak karności? Kiedy wyżsi dowódzcy kłócili się o stopnie i znaczenie, niechcieli jedni drugim ulegać, wystawiając na szwank sprawę publiczną, niżsi oficerowie i żołnierze szli spokojnie na rzeź, nietroszcząc się nawet kto ma ich do boju prowadzić, byle prowadził; a jeżeli w końcu dały się słyszeć szemrania, nieusprawiedliwiałyż je, niedołęztwo i zdrady naczelników? Lud nasz łagodny, łatwo przywyka do karności i posłuszeństwa, a kiedy pozna i pokocha sprawę za którą ma walczyć, kiedy się przekona o prawości i dobrych chęciach naczelników, w piekło pojdzie za nimi. Jeżeli mamy obawiać się niesubordynacyi, obawa ta więcéj się odnosi do ludzi nibyto oświeconych, pełnych zarozumienia i miłości własnéj — Dosyć tu wspomnieć Krukowieckiego, Prądzyńskiego, Chrzanowskiego i innych. — Dla utrzymania to pobobnych ludzi w karbach posłuszeństwa, należało użyć całéj surowości prawa. Smierć nawet byłaby i zasłużoną karą i przykładem dla innych— Gdyby władze krajowe miały więcéj energii, nieśmieliby naczelnicy siły zbrojnéj, jedni, wdawać się w pokątne z wrogiem układy, drudzy zamiast słuchania woli narodu i

wydobycia ostatnich środków zbawienia, wchodzić z całemi korpusami do Prus i Galicyi, aby później na wygnaniu okrywać śmiesznością siebie i cały naród, żebrząc po parlamentach i Izbach Deputowanych jakiego słówka przychylnego dla Polski. — Smutne te wspomnienia mimowolnie nam się wydzierają, kiedy słyszymy podobnych ludzi rozprawiających o karności wojskowéj, i rzucających ją jako postrach na usamowalniające sią massy; jak gdyby wolność i swawola, karność i niewola jedno miały znaczyć — Nikt nie jest przeciwny karności wojskowéj, bez niéj albowiem wojsko ostać się nie może; ale od karności do upodlenia umysłowego, daleka jeszcze przestrzeń — Dla utrzymania karności można się obejść bez plag niemieckich i pałek moskiewskich. Kary cielesne pozostały jeszcze w niektórych wojskach, jako zabytki dawnego barbarzyństwa, ale wszyscy dziś dążą do zniszczenia tego haniebnego środka dla utrzymania subordynacyi, i niktby już niepomyślał o jego zaprowadzeniu w wojsku mającém się organizować w przyszłości.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

W Dreznie utworzono w policyi nowy wydział, Inspektorski, dla dozoru cudzoziemców przybywających do Saxonii. Sądzą iż to postanowienie nastąpiło na reklamacye zagranicznego państwa. *(Gaz. Frankf.)*

— *Gazeta Augsburska* donosi od granic Polski, że rząd rossyjski wydał rozporządzenie, uwalniające w Polsce i Rossyi od poboru wojskowego tych żydów, którzyby się rolnictwem zajęli. Ale dotychczas nie znalazł jeszcze amatorów, i podobno nigdy ich nie znajdzie.

— *Gazeta Agramska* zawiadamia o petycyach niektórych komitetów kroackich do cesarza, aby pilną zwrócił uwagę na zabory Rossyi, i starał się jéj rozszerzaniu się zapobiedz. Zapewniają przytém w tych petycyach, że widok niebezpieczeństwa z strony Rossyi wcale nieosłabia ich ducha; zagrożeni skądkolwiek przez nieprzyjaciela, będą umieli bronić swojego kraju, z tą samą odwagą, jakiéj od tylu wieków, nieraz okazali dowody.

— Po zakazie dzienników, zaszły w Prussach zakazy prelekcyj na uniwersytach. Niedawno w Królewcu i Halli, a teraz w Wrocławiu professor Hoffman utracił miejsce, za to iż napisał pismo satyryczne przeciw królowi i ministrom, które młodzież pruska z chciwością czyta.

Pismo to jest następującéj treści: 1. Wielki jarmark — na którym Polacy, w czasie rozbioru Polski, wystawieni są na handel i porównani z czarnymi niewolnikami Afryki. 2. Przymierze z Lwem — gdzie związek niemiecki opisany jakoby zakuł w łańcnchy Niemcom ręce i zakneblował usta; poczém wzywa ich aby te więzy skruszyli. 3. Etymologia niebieska — autor wyśmiewa związek niemiecki drżący na samo to słowo *demagog*. 4. I ja także urodziłem się w Arkadii i wieczorna pieśń starego inwalidy — tu wystawione są przyrzeczenia królów i książąt niemieckich, dane w r. 1813 a które z wiatrem uleciały. 5. Powszechne dobro — drwi z monarchów, że żądając od narodu pieniędzy, sądzą iż żądają jego powszechnego dobra. — 6. Los pszczół — gdzie król wystawiony jako truteń, a poddani, jako pszczoły. 7. Polowanie — tu król wystawiony jako strzelec, szlachta jako psy, chłopi jako zwierzęta, które strzelec szczuje psami. 8. Prawo Petycyi — które tym sposobem autor objaśnia, że poddanym o wszystko wolno prosić, wyjąwszy o to, coby dla nich było pożyteczne. *Gaz. Wrocł.*

— Przedmiotem sporu, pomiędzy konsulem rossyjskim w Jassach a hospodarem Sturdzą, miało być osadzenie na nowo wakujące miejsce metropolity multańskiego, w któréjto sprawie wydała Rossya rozkaz, aby hospodar dawniejszego arcybiskupa, który dymissyi swojéj zażądał i do klasztoru się schronił, ale później za radą ajenta rossyjskiego na nowo się przywrócenia na swój dawniejszy urząd metropolity domagał, na godność tę przywrócił. Sturdza, aczkolwiek wpływowi Rossyi bezwarunkowo ulegał, sądził przecież iż w tym razie bez naruszenia praw istniejących, nie potrzebuje się do żąda-

nia takiego zastosować, zaprotestował się przeto, i mimo pogróżek konsula rossyjskiego, przy swojém postanowieniu obstaje.

— Zakaz *gazety Lipskiéj* w Prussach jeszcze nie został cofnięty. Ministrowie zrobili tylko nadzieję, że cofnięcie zależyć będzie od ducha i sposobu redakcyi.

— Professorowie kursu prawnego, dla młodzieży z królestwa polskiego, w uniwersytetach petersburskim i moskiewskim ustanowionych, porównani zostali co do prerogatyw służbowych z professorami zwyczajnymi uniwersytetów Cesarstwa, wyjąwszy wysłużone pensye i jednorazowe wypłaty, które wyznaczają się im z summ królestwa polskiego, stosownie do ustawy 1835 r. o pensyach dla urzędników królestwa, i dodatkowych do téj ustawy prawideł. (*Tygodnik Petersburski*).

— W Berlinie, obchodzono z wielką pompą imieniny Cesarza rossyjskiego, jak gdyby najściślejsza przyjaźń istniała między Prussami a Rossyą. — Tymczasem utrudzenia i prześladowania ze strony straży pogranicznej rossyjskiej ciągle trwają; i już kupcy Królewieccy, posłali do Berlina protestacyę, przeciw nowéj handlowéj taryfie, którą rząd rossyjski chciał Prussy obdarować.

(*Gazeta Królewiecka*).

— Od granic rossyjskich. — Jest to prawie niepodobném do wiary, bo tak niezgodne z naszemi pojęciami i obyczajami, aby szpiegostwo stanowiło główną sprężynę w machinie rządowéj. Tak jednak dzieje się w Rossyi. Skutki stąd wynikające nie tylko są tak straszliwe jak za czasów Iwana groźnego, ale nawet dzisiaj na uorganizowaném szpiegostwie, opiera się awans i osadzenie wszelkich miejsc rządowych. Sieć szpiegowska rozciagająca się po całém państwie, ma swoją widomą głowę w oficerach żandarmeryi. Nadzór nad osobami wysokich i niższych klass, do nich należy. Rapporta są przesyłane do wysokiéj kancellaryi do Petersburga, i stamtąd zasiągane są wiadomości w razie przedstawienia osób do awansu lub do jakowego wynagrodzenia. Mieszkańcy miast szczególnie, jakoto: Moskwy, Petersburga, Kijowa, Odessy, i t. p. są pod najostrzejszym dozorem. Sami nawet Jenerał-gubernatorowie zmuszeni są wchodzić w przyjazne stosunki z szefem III. wydziału osobistéj cesarskiéj kancellaryi, stanowiącéj czoło całego systématu, aby ujść rapportów szpiegowskich. Jeden np. Jenerał-gubernator płaci rocznie 60,000 rubli ass., pod pozorem dzierżawy pewnych nieurodzajnych stepów, które do tych szefów należą. W Petersburgu nie ma żadnego domu, czy to wielki lub mały, któryby między służącymi, lub mieszkańcami, nie miał choć jednego szpiega. Oberpolicmajster odbiera doniesienia i zdaje codziennie rapport szefowi 3go wydz. Wszystkie ministerya podlegają téj kontrolli. a najważniejsze urzęda wewnętrznéj administracyi, nie podług życzenia ministrów, ale podług sądu a raczéj widzimisię 3go wydziału rozdawane bywają.

W Polsce, każdy prawie Moskal, który w niéj pod jakimkolwiek pozorem przebywa, jest gorliwym dla rządu szpiegiem. Szpiegi nawet między sobą to rzemiosło prowadzą, nawet za granicą kraju; każdy z nich, wyjąwszy ajentów 3go wydziału dozorowany bywa przez tych ostatnich, albo przez osobnych płatnych na to wyrzutków zagranicznych. Nie ma miasta za granicą, w którémby się czynna trzoda szpiegów moskiewskich nie znajdowała. Kierują nią albo ajenci przejeżdżający, albo osiadłe i przeznaczone do tego osoby. Obcy ministrowie i wszyscy którzy w jakikolwiek sposób się odznaczają, członkowie oppozycyi, redakcye dzienników, autorowie znaczniejsi i professorowie, dozorowani bywają przez szpiegów 3go wydziału. Jedna z gazet niemieckich utrzymywaną jest przez rząd rossyjski, — ale ani ministeryum ani żadna rossyjska ambassada, nie może w niéj żadnych artykułów umieszczać — należy to wyłącznie do 3go wydziału, lub do jego ajentów — i dlatego każdy Moskal, człowiek honoru, miałby sobie za najwyższą obrazę, gdyby go posądzano o udział w korrespondencyach dziennikarskich. (*Gaz. Lipska*).

Paryż, d. 11 lutego 1843 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.

POWSTANIE POLSKI I JÉJ PRZYSZŁE URZĄDZENIE

WEDŁUG POJĘCIA

STRONNICTW EMIGRACYJNYCH.

(*Dokończenie.*)

Zgromadzić siły, pobić w pierwszéj chwili nieprzyjaciela, nie jest jeszcze wszystkiém. W czasie ostatniéj rewolucyi, pobijaliśmy Moskwę nieraz, zwyciężaliśmy często, a jednak wszystkie zwycięztwa spełzły na niczém. Potrzeba więc, mowiliśmy, do kierunku władzy umiejętnéj, opatrznéj, któraby wszystko umiała przewidzieć, wszystkiemu zaradzić, poznała przeszkody, widziała gdzie słabość, umiała ją uleczyć, zawady usunąć, coraz nowe i coraz większe środki i sposoby wynaleśdź. Oto jéj mandat, co do samego powstania. Z drugiéj strony władza niepowinna spuszczać z baczności, iż czas przejścia, czas rewolucyjny musi mieć na celu nie samą walkę z nieprzyjacielem, ale zarazem przygotowanie, przysposobienie przyszłéj organizacyi kraju. Obowiązek ten jest władzy wskazany przez naturę przyszłego powstania, i przez ten program który jéj lud nakreśla obdarzając ją zaufaniem swojém, a który w tym jednym tylko zawrzeć się może artykule: *niepodległość kraju i jéj utrwalenie.* Co ma czynić ku temu władza? jak postępować aby normalną organizacyę kraju przysposobić i zbliżyć— to ściśle naprzód oznaczyć się nie da, bo od mnóstwa okoliczności zawisło. Ale dla ludzi sumiennych, miłujących sprawę, poświęcających wszystko aby jej wiernie, gorliwie i z najwyższém poddaniem się służyć, dosyć jest cel wytknąć, środki — same okoliczności nastręczą.

Że ten drugi obowiązek, jaki nakreśliliśmy dla władzy naczelnéj, jest jéj przez samą naturę powstania wskazany; dowodzą tego dawniejsze rewolucye Polski — w których, chociaż niewyraźnie, po niewczasie i pod inną formą — ale był on zawsze żywotnym i żadna władza powstania pominąć go nie mogła. W konfederacyi barskiéj, detronizacya króla nie co innego mieściła w sobie, jak kwestyę formy przyszłego bytu Polski, jako państwa. W rewolucyi Kościuszki, wywołanéj w imieniu niejako konstytucyi 3° maja, przekonano się prędko, iż téj jako prawo zasadnicze dla niepodległéj Polski przyjąć nie można. W ostatniéj rewolucyi — nawet sejm przyszedł do uznania tegoż samego obowiązku, zaniedbał go tylko dopełnić przez niedołężność i samolubstwo, a na pozór dla względów polityki zewnętrznéj, ogłaszając monarchię konstytucyjną.

Przysposobić więc w czasie przejścia właściwe urządzenie kraju, pozostanie zawsze obowiązkiem władzy, ktokolwiek ją będzie piastował. Jakie ma być to urządzenie — Demokracya tłumaczy się jasno; o widokach partyi dynastycznéj, można powziąść wyobrażenie z rozrzuconych tu i owdzie myśli; jedno tylko Zjednoczenie jako nieukonstytuowane i niemogące się ukonstytuować w partyę, jako amalgama różnych widoków i pojęć, nic nie wyrzekło stanowczo, i wyrzec nie mogło.

Z tego co powiedzieliśmy dotychczas, łatwo już przewidzieć jaka forma rządu i jaka organizacya kraju, przystoi według Demokracyi dla Polski. Polska musi być rzeczpospolitą, bo taka jest natura społeczeństwa naszego, którego instytucye i obyczaje nigdy monarchicznemi nie były. Rzeczpospolita musi być demokratyczną, bo szlachty już nie ma jako stanu składającego lub mającego składać jakie rządzące i polityczne ciało; istnieje tylko jako przesąd, jako pretensya, jako łakomstwo zaszczytów, jako klassa utrzymująca lub pragnąca utrzymać chłopa

w poddaństwie, nędzy i niewoli — jest więc szlachta w najgorszém znaczeniu, nie ma jéj w dawnéj chwale, wielkości i rozumie. Ku Rzeczypospolitéj demokratycznéj nakłania jeszcze sama natura powstania i władzy kierować niém mającéj. Jeżeli bowiem potrafiliśmy przekonać iż powstanie może tylko myśl demokratyczna wywołać, a władza nie jednéj ale kilku osobom powierzoną być musi — jasną jest rzeczą iż po wybiciu się na niepodległość, jedynowładztwo jednego nie może się wyrodzić na drodze naturalnych konsekwencyj, ale tylko sposobem gwałtownym, przez rewolucyę domową wprost pierwiastkowéj przeciwną. Mało ten zna naturę ludzką kto sądzi, iż lud w rewolucyi łatwo do despotyzmu nagiąć. Zamiast więc naturalny postęp rzeczy wstrzymywać, zamiast naginać dążność powszechną do widoków i interesu pojedynczéj osoby, należy owszem tak ją skierować i tak nią władać, ażeby przejście ze stanu rewolucyjnego do normalnéj organizacyi kraju odbyło się bez wstrząśnień, aby rany jakie zawsze rewolucya zadaje, jak najprędzéj zagojone być mogły. Tak więc, przeszłość Polski i samo powstanie, wskazują formę jéj rządu na przyszłość.

W następstwie téj myśli — demokracya nie przestając na ogłoszeniu wszechwładztwa ludu za najpierwszą zasadę organizacyi społecznéj, zaczęła rozpatrywać sposoby jego rozwinięcia i zastosowania, mając wzgląd tak na przyjazne jako i na przeciwne żywioły, jakie w Polsce można będzie napotkać (1). Przytoczymy tu główniejsze pojęcia co do samej władzy narodu.

(1) Zob. kwestyę: Jakie zasady położone być powinny do organizacyi gmin w normalnym stanie społeczeństwa, z d. 28 czerwca 1841 r., i kwestyę: Jakie zasady położone być powinny do organizacyi władzy prawodawczéj w społeczeństwie urządzającém się demokratycznie, z d. 5 stycznia 1843 r.

« Epoka dzisiejsza do urzeczywistnienia myśli wszechwładztwa dążąca, tak ją pojmować zdaje się: iż naród powinien całą massą stawiać władzę i objawiać wolę swoją co do kierunku i formy, jakie ruchowi jego nadane być mają; zastosowanie zaś téj jego woli do wszystkich życia jego objawień, jéj rozwinięcie, jéj wykonanie, roztrzygnienie kwestyj z jéj przestąpienia wynikających, tylko w nader małych społeczeństwach, jakiemi np. dawniéj były Ateny i Sparta, przez całą narodu massę uskuteczniane być może. Tam naród i władza były prawie jedno i tož samo; urzędnicy nie mieli charakteru władzy; wykonywali do każdego szczególnego przypadku zastosowaną wolę ludu. W społeczeństwie na znacznéj przestrzeni rozłożoném, miliony mieszkańców obejmującém, taka organizacya byłaby fizycznem niepodobieństwem. W niém to, co lud np. ateński sam rozstrzygał, rozstrzygane być musi przez delegacyę.

W stosunku więc do władzy naród ma do pełnienia dwie tylko funkcye: objawić wolę swoją i postawić władzę, któraby tę jego wolę według jego myśli w życie wprowadzała. »

Jakież są warunki potrzebne do postawienia władzy?

« Władza dziedziczna nie ma już dzisiaj żadnej dla siebie podstawy. Musi być wybieralna. Jest to pierwszy, najkonieczniejszy jéj warunek. Ślepym trafem urodzenia na czele społeczeństwa postawieni ludzie, żadnéj nie dają rękojmi, iż potrzebne posiadają przymioty. Tych przymiotów szukać dopiero potrzeba wśród społeczeństwa.

« Jeżeli władza jest delegacyą narodu w zastępstwie jego działającą, z całego narodu wypływać powinna. Przez część jego postawiona, przemocą narzucona, wypływem całéj społeczności nie będąca, byłaby prostém przywłaszczeniem, które

wtenczas tylko da się usprawiedliwić, kiedy dla jakichkolwiek przyczyn naród sam nie może jéj postawić; jak to się zdarza w gwałtownych rewolucyach, porządek na przemocy zbudowany, przemocą wywracających. Władza tylko z narodu i od całego narodu wychodząca, ma prawdziwy charakter władzy, to jest jego delegacyi. Drugim więc warunkiem jest powszechność wyborów.

« Władza przez cały nawet naród postawiona, jeszcze wierną jego nie będzie reprezentantką, jeżeli wybory pod jéj dokonywają się natchnieniem. Jeżeli ma ona zostawione środki wpływania na wolę, czy to pojedynczych indywiduów, czy to zbiorowych narodu części, tamowania jéj lub fałszowania, wypadek nie może być wiernym myśli powszechnéj objawieniem; będzie raczéj wyrazem, interesem, myślą saméjże władzy. Stąd nowy warunek: zupełna wyborców względem władzy niepodległość. Ta niepodległość zależy jeszcze w znacznéj części, od socyalnych między mieszkańcami stosunków, o czém na swojém miejscu mówić nie zaniedbamy.

« Czwartym warunkiem jest czasowość władzy. Władza dożywotnia, równie jak dziedziczna straciły już dzisiaj racyę swojego bytu. Dziś może tylko iść jeszcze o oznaczenie dłuższego lub krótszego czasu jéj trwania. Długo w jednych ręku spoczywając znieruchomia się, śród ciągle postępującego społeczeństwa. Ten sam człowiek który przed kilka laty był prawdziwym reprezentantem ówczesnéj myśli, dziś może nim nie być. Jeżeli przeto pozostanie na miejscu, postęp społeczeństwa wstrzymanym będzie.

« Ponieważ władza jest prostą delegacyą, więc przed tymi którzy ją delegowali, bezpośrednio lub pośrednio odpowiedzialną być musi. Pojęcie władzy nieodpowiedzialnéj, jaką jest królewska w dzisiejszych monarchiach konstytucyjnych, nie do naszéj już epoki należy.

« Szóstym nakoniec z poprzedzającego wypływającym warunkiem, jest odwołalność członków władzy, czy to w każdym czasie, ile razy przestają odpowiadać potrzebom narodu, czyli też przy peryodycznéim ich odnawianiu. Ten ostatni środek, jako do wykonania najłatwiejszy, jest zarazem najskuteczniejszym. Do korzyści czasowéj władzy, przybywa i ta jeszcze niepoślednia.

« Władza więc powinna być wybieralna, wybierana przez wszystkich, i wolnemi ich głosami, czasowa, odpowiedzialna i odwołalna; bo taka tylko wyobrażać może rzeczywistą myśl społeczeństwa, i wiernym jéj być tłumaczem. »

Nie możemy tu wchodzić w szczegóły każdéj kwestyi dotyczącéj organizacyi kraju; zajmując się obecnie ich rozbiorem, Demokracya udowadnia przynajmniéj iż jéj zasady nie są marzeniem, ale mogą być urzeczywistnione, jak tylko Polska niepodległość odzyska.

Zobaczmyż jakie są w tym przedmiocie pojęcia partyi dynastycznéj. Partya ta odrzuca wszechwładztwo ludu, « bo wszechwładztwo, mówi, nie może się uważać za władzę ludu ale za władzę dla ludu i jego najstosowniejszego interesu (1), a massy są mało jeszcze ugruntowane w praktycznéj wolności i w *cnocie* » (2). Partya dynastyczna odrzuca wotowanie powszechne, — bo byłby to bunt przeciw boskiemu prawu cywilizacyi; w pośród nierozumu szukać rozumu, w pośród zgiełku jedności..... — « Do czegożby to u nas zwłaszcza, zgorszenie takie doprowadzić mogło, gdyby się na frymarczenie wotami i ten lud poczciwy wciągnęło. Z tysiąca godziwych swobód, które zachód rozwija, mieliżbyśmy tę wybrać

(1) *Trzeci Maj* z d. 15 stycz. 1840, str. 24.
(2) Tamże, str. 23.

szczególniéj, którą gwałt, nieład, groźby i przedajność zaleca! Mniema-li kto żeby polski poseł uczciwiéjby charakter posła zachował, czy swej missyi godniejszym się wydał, gdyby tą ręką, którą opilcom i zakupionym zwolennikom podawał, jął się pisać prawa, o losie ojczyzny stanowić mające? Alboż te uliczne okrzyki za lub przeciw, napitkiem czy datkiem zwerbowanéj zgrai, pochwałę czy naganę stanowią?.... Trudno przerobić massy na pracowitsze, poczciwsze i szczęśliwsze, rzucając je w szał intryg politycznych, gdzie one nic innego przynieść nie mogą, nad swą niewiadomość, gwałtowność i rozprzężenie namiętności, i gdzie wskazane są służyć za narzędzie ślepe ambicyi przebiegłych i chytrych krzykaczów» (1).

Partya dynastyczna nie lepiej usposobiona ku ludziom uzdolnionym, — «bo do czegożby, mówi, u nas przyiść mogło, gdyby nie położono tamy nierządom i dążnościom reprezentacyjnym.... Prawa polityczne tym tylko służyć powinny, którzy oprócz pewnych własności mieć będą kwalifikacye prawem przepisane, a które są tak duszą praw politycznych jak własność jest ich nerwami i siłą (2). Wolność nie okazująca posady, nie jest prawem obywatelstwa... Przyjąć za posadę polityki oderwaną wolność, byłoby to samo co stawić fundamenta rządu na ruchomym gruncie, — za punkt oparcia się brać *perpetuum mobile* (3).»

Doświadczenie okazuje przeciwnie, dowodzi ono że massy najwięcéj mają zamiłowania porządku, bo przez niepokój i anarchię, tracac środek utrzymania się, tracą najwięcéj; że zasadzać prawa polityczne na własności, jest to osadzać je na gruncie ruchomym, bo na rzeczy zmiennéj, jest to otwierać drogę chciwości, i uprawniać egoizm, — ale *Trzeci Maj*, organ partyi dynastycznéj, wyrozumował sobie, że *wolność rozprzęga, że upadliśmy teoryami republikanckiemi*, i to mu na wszelką odpowiedź wystarcza.

Zarzucano partyi dynastycznéj iż o samowładztwie dla swego króla zamyśla, sądząc wszakże z kilku niezbyt dawnych artykułów *Trzeciego Maja*, zdaje się iż co innego celem jéj uwielbienia i życzeń. Dosyć też przerzucić kilka kart dziennika *des Débats* ażeby poznać skąd Trzeci Maj czerpie swoje nauki i jaki rząd za najlepszy uważa. Teorye te z resztą nie są dla Polski nowe; — propagowano je piórem, swoich i obcych; propagowano intrygą i siłą wojsk Moskwy, i pokazało się że tylko téj ostatniéj przysługę oddały.

Zbierzmy w kilka uwag przedstawienie nasze:

Przyczyna różnorodności pojęć co do powstania Polski i jéj przyszłego urządzenia, jaką napotykamy między demokracyą a innemi stronnictwami w tułactwie, leży w tém, — iż one nie mają zupełnéj i niewzruszonéj ufności w siły narodu; ufność ta odzywa się niekiedy w ich sercach, kieruje nieraz ich uczuciem, ale niewzmocniona przekonaniem, do którego dawniejsze obłędy i przesądy zagrodziły drogę, podkopywana przez lada przeciwność, przez lada wypadek zewnętrzny, — przemija i znów wraca za chwilę, jak każde uczucie dopóki nie zamieni się w artykuł wiary nieprzepartéj, niezwyciężonéj, fanatycznéj.

Dlatego też, kiedy przy téj wierze w siły narodu, demokracya stara się o środki zgromadzenia ich i poruszenia, inne partye starają się o objęcie kierunku powstania; kiedy demokracya środki te widzi w usamowolnieniu i uwłaszczeniu mass ludu, inne partye zamyślając jedynie o władzy, stawiają króla, naczelnika, komitet; pierwsza, wykazując potrzebę uwłaszczenia, odzywa się do patryotyzmu,

(1) Tamże, str. 23.
(2) Tamże.
(3) Tamże, str. 24.

w imie miłości ojczyzny do poświęceń nakłania; inne nie chcąc żadnego ze swoich przywilejów utracić, całą nadzieję zasadzają na zajściach między rządami, od obcych wyglądają zbawienia, lub z rozpaczą egoizmu, grożą Polsce buntem, wojną domową w obronie swoich przywilejów i własności, i wykrzykują przed Europą iż rzucą się pod stopy cara, jeżeli ta nie da im wsparcia (1). Smutna konkluzya, opłakane następstwo samolubstwa arystokracyi, która tą samą drogą postępując w dawniejszych powstaniach, wszystkie je udaremniła.

O ORGANIZACYI WOJSKA

PRZEZ

BYŁEGO OFICERA POLSKIEGO

Paryż, 1843, in-8vo.

(Dokończenie.)

Idąc autor daléj za swoją ulubioną myślą zrobienia z żołnierza najemnego żołdaka, i obawiając się żeby nowozaciężni przez komunikowanie się z obywatelami, nie nabrali od nich burzliwych wyobrażeń, zamyka ich jak najscisléj w koszarach, naśladując Mikołaja, który dla tych samych przyczyn, nawet dla uczniów szkół cywilnych pozakładał koszary.

Dla piechoty i kawaleryi przeznacza autor rok jeden na naukę, dla artylleryi i inżynieryi lat dwa. W pierwszych miesiącach każdy osobno ma się uczyć szkoły rekruta; w ostatnich zaś jako żołnierz wchodzi do szeregów. Ludzie majętniejsi mogą prywatnie uczyć się musztry rekruta, i po zdaniu examinów być uwolnieni od kilku miesięcznego pobytu w koszarach.— Znowu wyjątki, znowu przywileje. Żołnierze klassy drugiéj przez dobre prowadzenie się mogą awansować do klassy pierwszéj, ale degradować z klassy pierwszéj do drugiéj można tylko za złodziejstwo i pijaństwo; niesubordynacya w żadnym przypadku nie może pociągać za sobą degradacyi. — Szlachcie przeto wolno swawolić, niesłuchać starszych, byle tylko chłopa utrzymać w karności, pod batogiem.

Po skończonym roku, kiedy młodzież przesiąknie prawdziwemi maksymami żołdaka, autor dzieli ją znowu na 4ry klassy:

1. Na tych co przejdą do gwardyi narodowéj;
2. Na tych co będą wpisani do kontrol odwodu;
3. Na tych co pozostaną we froncie;
4. Na tych nakoniec co jedynie do pospolitego ruszenia należéć mogą.

Do klassy pierwszéj to jest do gwardyi narodowéj, należéć powinni wszyscy, którzy dają rękojmię spokojnego i użytecznego życia, to jest wszyscy posiadający własność nieruchomą, dziedzice, właściciele domów, i niektórzy tylko majętniejsi fabrykanci, nakoniec jedynacy i opiekunowie małoletnich, ale rozumie się, i wyraźnie to autor zastrzega, tacy tylko jedynacy i opiekunowie, których rodzice lub pupille posiadają własność nieruchomą. Jedynak, który z pracy rąk własnych żywi całą rodzinę, tego broń Boże zostawiać w gwardyi narodowéj; jako niebezpiecznego, i nieużytecznego krajowi posłać do wojska frontowego: a co to jest to wojsko frontowe, zaraz obaczymy. Do drugiéj klassy, to jest do wojska odwodowego, które zbiera się jedynie w czasie wojny, a w czasie pokoju siedzi w domu, mają należéć wszyscy ci, którzy nie kwalifikują się do gwardyi narodowéj, nie są dosyć majętni, zasługują jednak na pewne względy, jako mający lepsze wychowanie; takimi są np. synowie urzędników, i ci którzy mają pretensye do urzędów.

Do trzeciéj to jest do wojska frontowego należy cała reszta czeredy źle wychowanéj, nie umiejącéj czytać i pisać, cała klassa drugą nowozaciężnych, złodzieje, rabusie i pijaki. — Nareszcie kaleki, krzywi, ślepi, garbaci mają należéć do pospolitego ruszenia, które może się tylko używać w nadzwyczajnych przypadkach.

Ponieważ wojsko liniowe składa się z wyrzutków narodu, z pierwiastków niemoral-

(1) Zob. La France et la Pologne, przez Wacł. Jabłonowskiego, str. 145 i 266.

nych, krajowi szkodliwych, stąd autor wyprowadza oczywisty wniosek, że nie ma powodu wracać ich prędko społeczeństwu; czas więc służby w wojsku przeznacza lat 10. — Czemu nie 25? To też autor daléj postrzega się, i po 10 latach nie wszystkich uwalnia od służby. — Żołnierzy klassy drugiéj pozwala zatrzymać aż do lat 45 wieku; a że przenoszenie z jednéj klassy do drugiéj, zależy po największéj części od dowolności starszych, można więc zatrzymać kogo się podoba, szczególniéj ludzi burzliwych, całe życie w wojsku. — Jednakże, ponieważ w tak urządzoném wojsku mogą przypadkiem znajdować się ludzie majętniejsi, którzy za pijaństwo, złodziejstwo przeszli do klassy drugiéj, niemożna ich jako ludzi użytecznych społeczeństwu, trzymać całe lat dziesięć; dla tego autor pozwala im, po pewnym przeciągu czasu, kiedy się poprawią lub za protekcyą przeniesieni zostaną do klassy pierwszéj, brać dymissyę. Mogą również uwolnić się od służby ci wszyscy którzy przy konskrypcyi, niekwalifikowali się do gwardyi narodowéj, ale na których późniéj spadł jakikolwiek majątek.

Chcemyż wiedzieć jakie przeznaczenie daje autor tak pięknie uorganizowanemu wojsku, złożonemu z rabusiów, pijaków, z ludzi których kraj wyrzucił ze swego łona, jako szkodliwą gangrenę? Posłuchajmy samego autora. « Przeznaczeniem wojska frontowego « w czasie wojny jest iść na pierwszy ogień, « poświęcając się za inne użyteczniejsze klas- « sy narodu; w czasie zaś pokoju ono czuwa, « nad bezpieczeństwem kraju, dostarcza ins- « truktorów do zakładów, kształci officerów.»

Jakto? ludzie najniemoralniejsi mają być instruktorami nowo-zaciężnéj młodzieży! Im ma być powierzona edukacya moralna i fizyczna młodego pokolenia! Pięknéj nauczą go moralności! ale też autorowi nie idzie o moralność, byle ich przerobił na ślepe władzy narzędzie. W tym to ukrytym lecz prawdziwym celu, chciałby wprowadzić w swojéj organizacyi prowincyonalizm, chciałby oderwać żołnierza na zawsze od wszelkich stosunków familijnych, chciałby idąc za przykładem Austryaków, którzy pułki galicyjskie wysyłają na garnizon do Włoch, a włoskie do Galicyi, trzymać ukraińskie ciągle w Poznaniu, a poznańskie na Ukrainie, aby zaszczepiwszy ducha niezgody między różnemi prowincyami, rząd mógł spokojnie panować pod zasłoną wybornego systemu Machiawela. Taka dążność przebija się w całéj broszurze, w urządzeniu wojska i w urządzeniu gwardyi narodowéj. Z tego punktu zapatrując się autor na gwardyę narodową francuzką, widzi ją za zbyt liberalną, złożoną z pierwiastków zbyt burzliwych, z indywiduów nie dość majętnych, niedających dostatecznych rękojmi zamiłowania porządku. Za wzór najlepszego urządzenia wojska narodowego przedstawia wojsko rossyjskie i angielskie, jedno ślepe narzędzie caryzmu, a drugie kasty arystokratycznéj.

My nie tak pojmujemy wojsko narodowe, i kiedy w teraźniejszym stanie Europy wojska liniowe są potrzebne, chcielibyśmy mieć je złożone z najszlachetniejszych, najmoralniejszych indywiduów narodu. Chcielibyśmy widzieć ludzi przelewających krew za kraj, za swobody, otoczonych największym szacunkiem współobywateli, chcielibyśmy aby każdy uważał sobie za zaszczyt, nie za hańbę nosić mundur narodowy. Wtenczas wszyscy pełnić będą swoją powinność z ochotą i poświęceniem, nie z przymusu i jedynie przez bojaźń kary; wtenczas karność da się zaprowadzić moralnemi jedynie środkami; a jeżeli obawiamy się niesubordynacyi, ustanowmy najsurowsze prawa, nie zaś hańbiące, poniżające godność człowieka kary. Wtenczas żołnierz otoczony miłością i szacunkiem, widząc we wszystkich mieszkańcach swych braci i przyjaciół, z ochotą, z roskoszą przeleje krew w obronie kraju, stanie się straszny wrogom. W dalszą przyszłość sięgając myślą, chcielibyśmy w każdym obywatelu widzieć żołnierza, w każdym żołnierzu, obywatela. Chcielibyśmy aby po szkołach, do których ma uczęszczać całe młode pokolenie bez żadnego wyjątku, chcielibyśmy aby tam już wykładano pierwsze zasady sztuki wojskowéj. Tam ćwiczenia fizyczne byłyby tylko miłą rozrywką, a młodzież wchodząca do wojska,

uwolniłaby się od nudnych instrukcyj rekruta. — Wprawdzie odbierając wychowanie moralne pod okiem moralnych nauczycieli, niełatwo stałaby się narzędziem despotyzmu, ale za to najlepszym żołnierzem narodowym.

Zrobimy tu jedną jeszcze uwagę. Nie wchodząc nawet w ducha organizacyi autora, uważając tylko jéj mechanizm, i w tym jeszcze razie organizacya ta jest niedostateczną i nieodpowiada celowi jaki autor zdaje się mieć najwięcéj na względzie, to jest oszczędność. I tak zgromadzając co rok po zakładach całe pokolenie 19sto letnie, które jak sam powiada w narodzie 19sto milionowym wynosiłoby 140,000, musi je żywić i utrzymywać, co ogromne za sobą pociąga koszta, z małym pożytkiem dla wojska frontowego; znaczna albowiem część téj młodzieży po skończonym roku, rozchodzi się do domów, a nawet przez podział na różne klassy, ulegający różnym wyjątkom, zależącym po największéj części od dowolności starszych, bez żadnéj stałéj zasady, nigdy prawie nie można być pewnym o ile każdego roku wojsko frontowe może być zasilane. Jeżeli przypuścimy że przejście z drugiéj do pierwszéj klassy będzie łatwe, zależne jedynie od dobréj konduity, bez względu na umysłowe wykształcenie, wtenczas w klassie 2éj zostanie mała ilość ludzi niemoralnych którzy wejdą do wojska frontowego. Jeżeli przeciwnie w przejściu tém będziemy mieli wzgląd na wykształcenie umysłowe, zostawiając w klassie drugiéj wszystkich nieumiejących czytać i pisać, mała ilość przejdzie do klassy pierwszéj, jak w dzisiejszym stanie Polski, sama tylko szlachta; wojsko więc liniowe zwiększy się co rok przynajmniéj o sto tysiecy; a że każdy z małemi wyjątkami musi służyć lat 10, mielibyśmy więc do miliona wojska frontowego. Oczywista rzecz że rachuba ta opiera się tylko na przypuszczeniach, gdyż to zupełnie zależy od stanu w jakim znajduje się cała ludność kraju, od większéj lub mniejszéj ilości właścicieli gruntowych. Z tych uwag łatwo możemy sądzić o całéj broszurze. Jest to tylko pierwszy zeszyt, zapewne wkrótce obdarzy nas autor innemi; sądząc z pierwszego, nie wiele sobie obiecujemy po następnych.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Według ogłoszonego sprawozdania Towarzystwa wyścigów konnych i wystawy zwierząt gospodarskich w królestwie polskiém z r. 1842. Towarzystwo to liczyło 202 członków rzeczywistych i 430 przybranych. Wr. 1841było członków rzeczywistych 153 a przybranych 313. Przychód wynosił zł. p. 52,862 gr. 18. — Wydatki, zł. p. 29,214 gr. 13. (*Gazeta Poznańska*).

— Abo d. 6 Stycznia. — Nasza Finlandya, przed rokiem 1809, była całkiem luterska, — teraz zaś gdy nam Rossya nasyła swych urzędników, mamy już do 30,000 syzmatyków. Prześladowań nie ma jeszcze tak wielkich jak w prowincyach polskich względem katolików, — bo za nadto krótko zostajemy pod panowaniem rossyjskiém, aby z nas od razu chciano zrobić Moskalów. Jak w r. 1812 za zbliżeniem się Francuzów, nie mógł rząd wymagać od Polaków, aby swe domy palili i uciekali w lasy, tak dziś od nas nie może żądać; abyśmy syzmatykami zostali. — Patrząc wszakże na obchodzenie się jego w prowincyach polskich, łatwo przewidzieć co nam przyszłość rokuje; lecz świat postępuje z czasem, Rossya mamy więc ufność, że nim, zamiar swój do skutku doprowadzić zechce, nie jedna zajdzie na ziemi zmiana. (*Gaz. Augs.*).

W skutek postanowienia Rady administracyinéj królestwa, dawny powiat Krakowski w województwie Krakowskiém (gubernii Kieleckiéj), ma się odtąd nazywać okręgiem Proszowickim. (*Tyg. Petersb.*).

— Ukaz carski z d. 18 grudnia 1842 r. obejmuje zmiany w składzie gubernij: Wileńskiéj, Grodzieńskiéj i Mińskiéj, w skutek czego powstała nowa gubernia Kowieńska, a dawny obwód Białostocki zniesiono. Gubernia Kowieńska utworzona jest z powiatów: Telszewskiego, szawelskiego, Rosieńskiego, Upitskiego, Nowo-Alexandrowskiego, Wił-

komirskiego i części Kowieńskiego. Powiaty Telszewski, Szawelski, Nowo-Alexandrowski i Wiłkomirski pozostawione bez żadnéj zmiany; Upitski od powiatowego miasta swego przybiéra nazwanie Poniewiezskiego, a Rosieński ulega zmianie w swym składzie, ustępując cały obszar między rzeką Dubissą i granicą powiatu Szawelskiego, powiatowi Kowieńskiemu, który z dawnéj przestrzeni swojéj zatrzymał małą część tylko do gruntów miasteczka Rumszyszek. Następnie, gubernia Wileńska z dotychczasowych powiatów zachowując Wileński, Oszmiański i Zawilejski; (ten ostatni również od powiatowego miasta przezwany Święciańskim); zamiast innych, otrzymuje od gubernii Grodzieńskiéj powiat Lidzki, a od Mińskiéj, powiaty Dzisieński i Wilejski; nadto, w granicach jéj pozostaje większa część powiatu Kowieńskiego, którego miastem powiatowém naznaczone są Troki, do rzędu miast w tym celu przywrócone. Gubernia Grodzieńska tracąc powiat Lidzki, zachowuje w całości wszystkie pozostałe, to jest: Grodzieński, Wołkowyski, Słonimski, Brzeski, Kobryński i Prużański, z przyłączeniem do niéj całego obwodu Białostockiego, w którym po połączeniu Drohiczyńskiego powiatu z Bielskim, pozostały tylko trzy powiaty, które wszystkie bez wyłączenia wchodzą do gubernii Grodzieńskiéj. Zmiany w gubernii Mińskiéj ograniczają się na odjęciu dwóch powiatów, Dzisieńskiego i Wilejskiego, przyłączonych do gubernii Wileńskiéj. *(Tyg. Petersb.)*.

— Dezercya wojska rossyjskiego ciągle się powiększa. Już nie pojedynczo, ale wielkiemi oddziałami przechodzą granicę. I tak: w bliskości wsi Krottingi usiłował przejść oddział rossyjski z bronią, przeszło z 50 ludzi złożony, ale mu się nie udało. Zdrada lub ich niezręczność, była tego przyczyną. Niedaleko granicy w lesie, rozpoczął się między nimi a ścigającém ich wojskiem bój krwawy; wielu padło na placu, pięciu zdołało się przebić; jaki będzie los ujętych, łatwo się domyśléć. W Prusach zbiegi doznają najlepszego przyjęcia. Nieznajdujący roboty u prywatnych, użyci są przez rząd do robót fortyfikacyjnych. Dla odróżnienia od innych robotników, noszą na ramionach znaki żółte. Jeżeli dezerter przejdzie z koniem, koń zostaje sprzedany, — a dezerterowi oddają pieniądze. Aby uniknąć walki między nimi a kordonem granicznym rossyjskim, nie pozwala im rząd w wielkiéj liczbie na granicy zostawać.

(Gaz. Lipska).

— W Węgrzech, w komitecie Neutrackim, uchwalono jednomyślnością na zgromadzeniu ogólném, podać do cesarza austryackiego petycyę o przywrócenie niepodległości Polski.

(Gaz. Agramska).

ZMARLI.

Dnia 29 grudnia r. z. umarł w Termonde (Belgia) Roślakowski Antoni.

D. 3 Lutego r. b. w Tuluzie, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu Grzybowski Stanisław, członek Tow. Dem. Pol. Niewiadomo co mu do tego kroku powodem być mogło, pewną jest bowiem rzeczą, iż przyjaciele i znajomi widzieli go aż do ostatniéj chwili tym samym jakim, go znali przez ciąg jego życia — uprzejmym, uczynnym, pełnym wiary w Polskę i gorliwym obrońcą demokratycznych zasad. Cały zakład Polaków i wielu z mieszkańców odprowadzili zwłoki jego do grobu: nad grobem przemówili po francuzku JN. Wojeński i p. Malut francuz.

Grzybowski podporucznik z 3 pułku strzelców pieszych, przed rewolucyą magister prawa, miał lat 36 — urodził się w Sarnowie w Województwie Płockiém.

Zechcą się zgłosić:

1. Chobrzyński z Łęczyckiego do Świętosławskiego mieszkającego na wyspie Jersey (par St.-Malo — dep. Ille et Vilaine).

2. Konstanty Jaczynicz do Czarnyszewicza Joachima w Mouy (Oise).

3. Stępniewicz Fabian z Sandomirskiego, do Kwiatkowskiego Jana w Metz rue des jardins, 14.

4. Tarroni z Krakowa do Księżarskiego Feliksa rue Heaume 1, à Metz.

Paryż, d. 20 lutego 1843 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.

Orzeł Biały umieścił tak ciekawą i oryginalną odpowiedź Lelewela na odezwę gminy Londyńskiéj, a raczéj na przypomnienie się piątego kandydata do niedoszłego komitetu, Worcella, iż poczytujemy za rzecz użyteczną w całości i dosłownie zamieścić ją w Demokracie :

DO GMINY LONDYNSKIÉJ.

Obywatele,

« Uczyniliście do nas trzech, do Walentego Zwierkowskiego, do Antoniego Odynieckiego i do mnie odezwę. Długa to droga przez korespondencyę między nami, wygotować wam wspólną odpowiedź: pozwólcie abym do was rychléj od siebie słów kilka przesłał.

« Dzięki za obywatelskie zgłoszenie się. Dowodzicie niém że nie idziecie torem gnuśnego ospalstwa przez was emigracyjném osłupieniem zwanego. Objawiacie wasze obywatelskie życie, czynne, choć stroskane, niepodające się zwątpieniu. Dzięki za odezwę! wyczytuję w niéj życzliwość waszą, która jeszcze na nas liczy.

« Tak jest Obywatele! krok nasz był sumienny : był on może obowiązkiem naszym, choć nie był koniecznym, bośmy się mogli sumiennie oświadczyć że zawiązanie być nie może i czekać co sobie zjednoczona emigracya pocznie. Myśmy ją wyprzedzili, wskazali środek, środek jedyny, wystawili konieczność : wystawiliśmy ją w wyrazach, ostrych, silnych, zaklinając, grożąc. Nie wiem czy kto zdoła w całym ciągu dwunastoletniego tułactwa ostrzejszego co wskazać. Wzywaliśmy uprzejmie i zaklinali na wszystko, tych, co mogli i obowiązani byli przyłożyć się do pomyślnego skutku, aby nie szczędzili swych starań. A nasze głosy, rozbiły się jak groch o ścianę, o ścianę zimnego głazu wśród pustyni wzniesioną, martwą, o którą próżne tylko obija się echo! bo cóż się stało? przemówił-że kto za sprawą? wszedł-że kto na stanowisko nasze? nikt, nikt a nikt. Sypnęły się tylko w prawo i w lewo projekta, onych popierania, rozprawiania nasz środek na niewłaściwe stanowisko wiodące, na nasz środek oświadczenia oburzeń. Wyznam, żem śmiertelnego doznał zawodu : Wyznam, że niewypowiedziana żałość wskróś przeszyła mą duszę. Powiedziałem sobie : było zjednoczenie emigracyjne bez nas, bez nas zjednoczona emigracya trwać i bez nas obejść się może ; jéj braterstwo, jéj zjednoczenie i bez komitetu stać może. Ufam rodakom zjednoczonéj emigracyi że nie zmienią się i nie ostygną w wierze, nie wyrzekną się i nie wykrzywią zasad z jakiemi się oświadczyli, a opieszalstwo w gorętszym razie nie będzie ich odrętwiać. Tém strapienie me pocieszałem.

« Stan taki Emigracyi, uważacie za nienajlepszy : i ja nie przeczę że jest niedobry i bardzo niedobry. Sądzicie, że nasze ponowione wezwanie temu zaradzić zdolne. O Boże! czyż małośmy powiedzieli przed rokiem? widać że nas rozumieć nie chciano; czy nie dość powiedziałem na ostatnim obchodzie rocznicy listopadowéj? widać że głosu mego nie usłyszano, nie czytano; widać że ci co głosowanie wstrzymują, co pewnie nie śmieją negative złożyć, upornie chcą zostawić zjednoczenie emigracyjne w takim stanie w jakim się znajduje. Źle to jest, i złe skutki z tego objawić się mogą dla nich i dla wszystkich. Jak kto sobie pościele, tak się wyśpi : ależ to u nas zwykle, nie uwierzy aż przymierzy.

« My trzéj przez braci powołani, jesteśmy dziś jak wodze na polu boju przez pierzchliwych opuszczonymi; a cóżby nas czekało gdyby przewodniczyć przyszło? Piękna to przyszłości otucha!

Cóż my na to poradzimy : pięścią muru nie przebiję. Narzucaliśmy się usłudze z całą szczerością i natarczywością : sądzicież że teraz jakim krzykiem naszym rozwalą się mury Jericho.

« Nie wiem co wam Obywatele inni dwaj koledzy odpowiedzą. Tymczasem z méj strony, ta odpowiedź niech stanie za nową odezwę naszą : przemówcie za nią do braci, a może zdałacie ich z ospalstwa uleczyć !

Bruxella 15 stycznia 1843 roku.

Pozdrowienie braterskie.

LELEWEL.

Z tego pokazuje się że Lelewel któremu wiele rzeczy odgadnąć trudno, odgadł nareszcie że *Zjednoczenie* bez niego i bez komitetu chce i może się obejść. Wyznaje to z żalem, gniewem i rozpaczą obok wyrzutów i napomnień przypominających profesorskie jego powołanie. Jest to coś nakształt zrzędzenia starca natrętnie narzucającego się światu który już o nim zapomina.

Rzecz szczególniejsza ; kiedy *Zjednoczenie* przez lat kilka wszelkich używało sposobów aby postawić komitet, Lelewel obojętnie i spokojnie pisał *Numizmatykę wieków średnich*, oświadczał że miejsca w komitecie nie przyjmie, szydził z dobieranych mu kolegów ; dopiero kiedy Zjednoczenie postawione w smutnéj alternatywie wybierania między niedołęstwem a przewrotnością, między Lelewelem a J. B. Ostrowskim, całéj téj kombinacyi tak harmonijnych pierwiastków się wyrzeka i o robotach ktore do niéj doprowadziły zapomina, Lelewel raptem głos podnosi wołając : chciałem być waszym wodzem a wy mnie opuszczacie pierzchliwi !

Z tém wszystkiém, jeżeli postępowanie Lelewela jest niewytłómaczone, to cel jaki sobie zamierzył i zamierza jest wyraźny i niezmienny.

Przez osobistą urazę do Towarzystwa naszego które powagę jego zachwiało, chcąc przeszkodzić aby wszystkie demokratyczne żywioły w niém się nie zjednoczyły, czemu okoliczności wielce sprzyjały, poddmuchiwał z daleka ku niemu nienawiści i podniecał zabiegi około sklejenia nowego związku, lubo w ostanie się jego bez pomocy Towarzystwa nigdy nie wierzył. Jakoż związek ten dziś się rozpada, ludzie bystrzejszego pojęcia przekonawszy się że Towarzyswo zamachu przeciwko sobie wymierzonego wspierać nie może, ku niemu się zwracają, niektórych nawet już w gronie naszym liczymy. Ponawiają się przyjazne dla Towarzystwa okoliczności; i lubo straty wyrządzone demokracyi emigracyjnéj przez ruch jednoczycielski w całości powetowane być nie mogą, jest wszakże podobieństwo że część przynajmniéj sił przeciwko niéj obróconych wróci na właściwe stanowisko. Potrzeba więc temu przeszkodzić ; i widzimy że Lelewel ostatecznych probuje środków aby rozdwojenie przedłużyć. Znać że przeznaczeniem tego człowieka jest bezustannie ciążyć na téj właśnie sprawie z którą opinia publiczna jakby na przekor go łączy. Zacząwszy od 29 Listopada w którym Lubecki, Czartoryski i im podobni za osłonę kontrrewolucyi go użyli, aż do dnia dzisiejszego rola Lelewela jest niezmienna. Tylko urok do jego imienia niegdyś przywiązany zniknął, i żądane wstawienie się gminy londyńskiéj pewnie go przywrócić mu nie zdoła.

Lelewel wyznaje że śmiertelnego doznał zawodu. Czemu ? Oto że *Zjednoczenie* odmawia mu upoważnienia mocą którego on z Zwierkowskim i Odyneckim mają rządzić emigracyą i dwiema trzeciemi częściami Polski. Zaiste *Zjednoczenie* miałoby większe prawo powiedzieć Lelewelowi że je zawiódł i teraz na szyderstwo wystawia.

Co do nas, my więcéj uwag nad pismem Lelewela robić nie chcemy, sądząc że ono samo za siebie najlepiéj mówi. Jest to testament zjednoczenia które istniało, i komitetu który nie istniał, skreślony przez tego który obudwu miał być uosobieniem.

Winc. Chełmicki i Wal. Zwierkowski rozrzucili w tych dniach broszurkę pod tytułem: *Objaśnienia na urzędowych dowodach oparte, tyczące się przywłaszczenia władzy Prezesa Rządu Narodowego przez Jen. Rybińskiego.* — Objaśnienia te, podają oni jako delegowani z Sejmu dla wręczenia temuż jenerałowi dymissyi z naczelnego dowództwa. Broszura w ogólności nie przedstawia nowych faktów, stwierdza te, które opowiedzieliśmy w artykule na str. 51 *Demokraty*, ale zawsze ma swoją wartość, jako pochodząca od naocznych świadków ostatnich chwil rewolucyi naszéj. Na zarzuty Demokraty, *czynione w interesie prawdy*, Jenerał odpowiedział milczeniem. Może i teraz pominąć zechce objaśnienia udzielone przez składających go z urzędu; ale przez milczenie nie oddzieli od swego nazwiska epitetu fałszerza aktów publicznych, który mu czyniący objaśnienia grzecznie narzucają. — Odpowie znów? udowodni nawet autentyczność aktu na jakim swoje pretensye zasadza? — choćby i nadal władzę jego uznawało kilku monomanów lub dobroduszych, to jeszcze nie zetrze z czoła swego hańby, jaką się okrył, intrygując i przemawiając za poddaniem się bezwarunkowém carowi. Do takiéj niskości nieposunął się żaden z naszych naczelnych dowódzców. — Chłopicki nie miał w rewolucyi wiary, przyjmując dyktaturę zapowiedział iż tylko gwarancye konstytucyjne dla królestwa kongressowego wyjedna, — w następstwie, prowadził z Mikołajem układy — pisał się jego najwierniejszym poddanym — ale jednak bezwarunkowego poddania się nie radził — potrzeba umrzeć z honorem, te były jego ulubione wyrazy. Skrzynecki w te same szedł ślady — traktował, czas trwonił, oszczędzał Moskali patrząc rychło dyplomacya konferencye rozpocznie — ale o poddaniu się nie myślał. — Rybiński przeszedł swoich poprzedników. To jest okropne; bo obchodzi wojsko i naród, bo na wojsko, na naród cały byłaby spadła hańba za tak sromotne zakończenie walki.

Z pomienionéj broszury przytaczamy tu ustęp tyczący się zamiaru zdania się na łaskę.

« Tymczasem ruszyła armia polska pod Płock, przejście przedniéj straży przez Wisłę pod dowództwem Jenerała Dembińskiego, zdawało się zapowiadać dalsze prowadzenie boju. Główna kwatera Wodza nad Wisłę w tym samym celu zdawała się być zbliżoną. Sejm i Rząd Narodowy gotów był do towarzyszenia armii.

« Gdy się to działo, nagle w nocy 22 na 23 września, Wódz zwołuje radę wojenną do Słupna pod Płockiem, na którą Prezes lubo niezaproszony przybywa. — Oto jest krótkie opisanie czynności tejże rady, skreślone przez B. Niemojowskiego w roku 1833 dla sprostowania mylnych twierdzeń biografa Jenerała Rybińskiego.

« W Słupnie zastałem Jenerała Mo-
« rawskiego który właśnie wrócił z Mo-
« dlina i przywiozł ostateczną Paszkie-
« wicza odpowiedź, że już w żadne niechce
« wchodzić układy, tylko bezwarunko-
« wego poddania się cesarzowi i wysłania
« deputacyi de Petersburga żąda (jak się
« to także i z raportu Jenerała Milberga
« w dniu 25 września Wodzowi naczelne-
« mu zdanego i w pamiętnikach urzędo-
« wych na stronnicy 34éj umieszczonego
« okazuje). Po zebraniu się Rady w licz-
« bie 40 Jenerałow i dowódzców pułków,

« podane zostało przez Wodza naczelnego « zapytanie : *czyli przejście Wisły i prze- « dłużenie walki rokuje korzystne rezul- « taty?* Po długich rozprawach w których « znudzeni wojną Jenerałowie i Pułko- « wnicy , nędzny stan wojska, zły duch « żołnierza i ostrość pory roku, przesa- « dzonemi kolorami malowali, już na- « przód można było przewidzieć skutek « głosowania ; jakoż po silnéj oppozycyi « sześciu, którzy o naszéj sprawie jeszcze « nie zwątpili, większością 34 koniec re- « wolucyi zdecydowany został. Po oddaleniu się opponentów i Prezesa Rządu « z rady, podane pod głosowanie pytanie : « czyli deputacya ma być do Petersburga « wysłana? przyjęte zostało jednomyśl- « nością. »

« Skwapliwy Wódz naczelny o wykonanie zgubnéj decyzyi Rady, słał rozkazy Jenerałowi Dembińskiemu aby z za Wisły spieszno wracał, a robiącym przedstawienia i ociągającym się z powrotem groził zebraniem mostu. Równocześnie przeznaczył do deputacyi petersburskiéj trzech Jenerałów jeszcze przez cara mianowanych, Milberga, Morawskiego i Dziekońskiego, aby tém pewniéj osiągnąć zamierzone zaniechanie walki, pociągające za sobą sromotną submissyę narodu, mającego jeszcze licznych wojowników, gotowych do bronienia niepodległości i jego honoru. »

Mimo tak oczywistego zdradzania sprawy narodowéj, Rybiński śmie dziś mowić : « mam wewnętrzne, jasne, uczucie, że zawsze siły i zdolności jakie posiadam, szczerze i zupełnie poświęcałem na *cześć i zbawienie* naszéj drogiéj Polski.... Zły los zostawił mi najprzykrzejszy obowiązek podpisywać czyny, które przewidziałem, nieszczęścia które *uprzedzić* życzyłem. A jeżelim *zdołał ocalić honor i prawo narodu,* jeżeli na naszym upadku nie ma skazy, jeżeli Europa nasze klęski uczciła jako zwycięstwo, podobno *ocalił*em bardzo wiele — ja i wy wszyscy. » (1) Takie rzucać wyrazy, jest to najzuchwaléj naigrawać się z sumienia i rozsądku publicznego.

Politycznym przyjaciołom Jenerała, tym mianowicie, którzy z nim 25 lutego biesiadowali, radzimy korzystać z *Objaśnienia* posłów, jeżeli nie chcą być uważani za ludzi rozmyślnie sprawę ogólną paraliżujących. Niewiadomością zasłaniać się nie mogą.

Akt założenia drukarni przy bibliotece polskiéj w Wersalu, sporządzony przez jéj Opiekunów : Ant. Ostrowskiego, Wal. Zwierkowskigo, A. Hłuszniewicza, R. Sołtyka etc. etc.

Nie poraz pierwszy przychodzi nam dopełnić smutnego obowiązku, upomnienia rodaków naszych o niepohamowaną chęć afiszowania się przed cudzoziemcami, aby od nich jakie przychylne słówko dla Polski, lub parę tysięcy franków, niby dla celów patryotycznych wyżebrać. Natrętność, z jaką od lat jedenastu niedolę naszą, najczęściéj bezpotrzebnie, przedstawiać zwykli, nietylko ten sprowadza skutek iż całą emigracyę za żebraków wystawia, ale nadto godności narodowéj ubliża. W podobnym rodzaju jest i niniejszy akt założenia drukarni.

Jak Biblioteka Wersalska założoną została dlatego że nie było komu i gdzie czytać dzieł przez Antoniego Ostrowskiego wydanych(2) — tak drukarnia założoną będzie, aby Ant. Ostrowski mógł drukować : albo więcéj dzieł podobnych — *żywotów swojéj familii* — albo dokumenta historyczne z archivum familijnego wyjęte, w rodzaju zapewne ogłoszonych już w *Dzienniku Narodowym* — albo naresz-

(1) Obacz *Głos* Rybińskiego miany na uczcie w Paryżu 25 lutego b. r. napisany przez Nową Polskę. Styl zdradził tu autora.

(2) Zob. akt założenia biblioteki.

cie *Plotkarza* — to co napisano : chcemy ułatwić rodakom druk publikacyj interesujących, jest tylko pozorem ; dziś we wszystkich znaczniejszych zakładach, gdzie tylko okazała się potrzeba druku polskiego, znajdują się czcionki polskie w drukarniach francuzkich— nikt jeszcze na brak ich nie uskarżał się, a co do ceny, to wnosząc z ustaw drukarni, cena ta będzie daleko większa od zwyczajnéj w drukarniach francuzkich.

Aby dać lepiéj poznać wartość i rozciągłość projektu, przytoczymy kilka artykułów Ustawy :

« Art. 2. Cały zakład drukarni przychodzący w pomoc i przeznaczony służyć ku rozwinięciu Biblioteki polskiéj w Wersalu, od dnia rozpoczęcia czynności swoich przechodzi na własność Narodu polskiego.

« Art. 5. W celu rozpoczęcia czynności drukarni a nieprzesądzając bynajmniéj późniejszemu jéj rozwinieniu się na większą skalę w miarę przybywających funduszów, na rok bieżący 1843 przedstawia się do zajęcia *trzysta akcyj dwudziesto-pięcio-frankowych.*

« Art. 7. Każdy akcyonaryusz biorący jedną lub kilka akcyi i przynajmniéj w połowie z góry je opłacający, używać będzie korzyści następujących :

« *a.* Możność zrealizowania drugiéj połowy należytości w terminie dla siebie najdogodniejszym a niedłuższym nad trzy miesiące od dnia wypłacenia pierwszéj połowy. *b.* Prawo do jednego exemplarza wszystkich publikacyj drukiem tejże Biblioteki ogłoszonych w ciągu lat następnych, aż do wybrania takiéj ich ilości, którąby ceną księgarską wraz z korzyściami już doznanemi przedstawiała *podwójną* wartość akcyi ; *c.* Każdy akcyonaryusz ma prawo użycia liter téjże drukarni na ogłoszenie pisma *od ćwiartki do trzech arkuszy druku*, gdy sam jest jego autorem, lub gdy je, jako swą własność *anonime* ogłosić żąda. Stosunek ilości druku do wziętych akcyj oznacza się następnie : cztery akcye *razem na jedno imię wzięte*, dają prawo do jednego arkusza druku, czyli jedna akcya, do *jednéj ćwiartki.* W takim razie akcyonaryusz obowiązanym jest wynagrodzić złożenie liter i prassę, a z procentów zwykle branych 50/00 (nazywających się *etoffes*), będzie opłacał tylko 25/00; co zniża cenę druku w stosunku jednakowym. *d.* Akcyonaryusze od następnych arkuszy opłacać też będą procenta znacznie zniżone od zwykle branych po drukarniach, o ile to wszelako zgodném będzie z dobrem połączonych obudwóch Instytucyj. Inni autorowie układać się mogą z wolnéj ręki o cenę druków i *rękopismów*, która dla stron obudwóch dogodną się okaże. — Z dwóch kontrahentów współcześnie przedstawiających pisma do druku, *pierwszeństwo* mieć będzie akcyonaryusz. W ogólności administracya drukarni tak we własnym jako też w interesie dobra ogólnego usiłować będzie, ażeby cena jéj druków nietylko nieprzewyższała cen paryskich, ale owszem ile możności zniżoną była.

« Art. 17. Oprócz rzeczonych 300 akcyj dodatkowo wypuszczonemi być mogą 200 akcyj przynoszących wszystkie przywiązane do nich korzyści, skoroby każdy akcyonaryusz razem na swe imie, przynajmniéj 10 akcyj zajął. »

Na pozór zatém, autor będzie płacił mniéj jak w drukarniach francuzkich, może 5 0/0, 10 0/0 lub 15 0/0, ale zato musi odbić nadpotrzebę 300 lub 500 exemplarzy dla akcyonaryuszów, z których każdy do jednego exemplarza ma prawo — jeżeli więc autor odbicie i papier tego dodatku zapłaci, jeżeli obliczy iż przy rozdarowaniu 500 exemplarzy, ilość exemplarzy które jeszcze sprzeda, będzie zapewne tak mała, że nawet kosztów publikacyi nie wróci — wówczas wyrzecze się dobrodziejstwa drukowania w drukarni wersalskiéj.

Wydający akt założenia drukarni, przełożyli go wraz z ustawą na język francuzki, bo na Francuzów zapewne najwięcéj rachują — i tu winniśmy wdzięczność wydawcom, że w przekładzie, §. 2. Ustaw, warujący własność drukarni narodowi polskiemu — wypuścili; akcyonaryusze, nie mając innéj nadziei zrealizowania swych akcyj, jak publikacyami polskiemi, wyłożone pieniądze uważać zapewne zechcą, jako jałmużnę dla opiekunów podpisanych na akcie założenia drukarni.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Gazeta poznańska zamieszcza od granic Polski następujący artykuł :

« Bawi nas to istotnie, gdy niekiedy w gazetach zagranicznych szumne doniesienia o kwitnącym stanie przemysłu w Polsce czytamy. Pochwały takowe pochodzą jedynie od podróżujących kupców, którzy w Warszawie znaczną ilość szampana sprzedali, a przebiegając szybko kraj na wielkim goscińcu, przypatrują się kilku, na wielką stopę urządzonym fabrykom, doznającym wsparcia ze strony rządu. Wzrok tych panów dalej się nie zatapia, i z kilku pojedynczych zakładów fabrycznych wnioskują o całości. Polska wtedy tylko kwitnącą być może, gdy wszystkie ręce długo jeszcze rolnictwem zajmować się będą, i krępujące lud więzy opadną. Polska już przy opieszałém gospodarstwie znaczną ilość zboża wydaje, a przy troskliwszém pielęgnowaniu rolnictwa łatwoby dwa razy tyle wydać mogła. Rolnik wtedy byłby zamożnym; polubiłby sobie przedmioty zbytkowe, i mógłby za nie zapłacić. Wtedy także wzniosłby się przemysł szybko, nawet bez ceł opiekuńczych i zapomożek, a przy zwiększonym odbycie piękneby ciągnął zyski. Ale dopóki na spożywających i kupujących zbywać będzie, dopóki 11/12 części ludności ubiera się tylko, stosownie do pory roku, w kożuch lub kieckę i dopóki, kartofle, polewka, i wódka wyłącznie ich żywić nieprzestaną, dopóty wszystkie, choćby i największe zakłady przemysłowe czystém będą złudzeniem, bo szlachta i urzędnicy słabą tylko tworzą podstawę wielkich zakładów fabrycznych. »

— Stany elektoralne heskie, pisze taż gazeta, nie uchwaliły wniesionej pensyi 600 tal. dla cenzorów, jako wynagrodzenia ich niewdzięcznej pracy, owszem chciały nawet na nich podatek nałożyć. My z naszej strony, chętniebyśmy wszystkim cenzorom znaczne rok rocznie ofiarowali gratyfikacye, z żądaniem, żeby przez 11 miesięcy co rok za urlopem wojażowali.

— Gazeta lipska prostuje wiadomość, iż dzienniki niemieckie : Charivari i Locomotive nie zostały w Prussach zakazane, ale tylko opłatę pocztową od tych dwóch pism podwyższono.

— *Od granic polskich 4go lutego* — Znaczna liczba wojska rossyjskiego przybyła do królestwa, na miejsce pułków wyszłych do prowincyj południowych, skąd znowu znaczny korpus wyciągnął przeciw Czerkassom, gdzie świeżo znaczne Rossyanie ponieśli straty. W każdym razie, jest to bajką, aby oprócz Kozaków na granicy, tylko garnizony w Warszawie i w fortecach pozostały w Polsce — przeciwnie, znaczny korpus wojska zawsze w niéj konsystuje (*Gaz. augs.*)

— *Gazeta Lipska* donosi iż nawet Żydzi Morawscy podali prośbę do cesarza, aby Morawię do Czech przyłączył. Ta chęć łączenia się prowincyj słowiańskich zaczyna Austrye niepokoić — i dlatego wzbronione zostało używanie nazwy *Illyrya*, jaką w prowincyach słowiańskich południowych, do Austryi należących, wprowadzono.

— Edward Raczyński mianowany na miejsce Ponińskiego, marszałkiem sejmu poznańskiego, który ma się otworzyć 5 marca, nie przyjął téj godności, w jego miejsce mianowany Hr. Potworowski. Na przyszłym sejmie mają być przedstawione liczne petycye dotyczące narodowości polskiéj. Rozchodzi się znowu pogłoska, iż król pruski zamierza mianować Namiestnika w Księstwie Poznańskiém. Wybór nowego Arcybiskupa zajmuje wiele umysłów. Szlachta, życzy sobie Przyłuskiego, niższe zaś stany, Gajerowicza. (*Gaz. lip.*)

— Jeneralne zgromadzenie akcyonaryuszów *Gazety reńskiéj* uchwaliwszy postanowienie, aby ta gazeta niezmieniała dotychczasowego swego systemu i dążności, wysłało deputacyę do króla pruskiego z petycyą podpisaną przez najpierwszych obywateli nadreńskich, celem cofnięcia zakazu téj gazety.

Słychać, iż wyszło nowe rozporządzenie cofające podwójną cenzurę na tę gazetę nałożoną, i odtąd wychodzi ona jak wprzód z pod jednéj tylko cenzury. (*Gaz. frankf.*)

— Urząd municypalny berliński przyjął projekt, dozwalający wstępu na posiedzenia municypalności mieszczanom mającym głos

w wyborach miejskich. Obliczono iż przeszło 22,000 osób będzie miała to prawo znajdowania się na posiedzeniach urzędu miejskiego. (*Gaz. berlińs.*)

Rząd pruski posłał do Mikołaja notę, uskarżając się iż w swieżym traktacie handlowym z Anglią, przyznał jéj większe korzyści niż prusom co do żeglugi na morzu baltyckiém. (*Gaz. augs.*)

—Na posiedzeniu gmin miejskich w Elblągu uchwalono petycyę do rządu pruskiego, jaka na sejmie prus wschodnich ma być przedstawioną— celem uzyskania wolnego przystępu na obrady sejmowe, wolności druku— otwartych i jawnych sądów, zniesienia sądownictwa patrymonialnego, i jawności posiedzeń municypalnych. (*Merkury szwab*).

—Mikołaj, z przedstawienia byłego pólkownika z Gwardyi Dragonów, a teraźniejszego kuratora najwyższego szkół inflantskich przekonawszy się o złym sposobie myślenia uczniów uniwersytetu dorpackiego, rozkazał, dwóch najznakomitszych professorów wywieść w głąb Rossyi, *dla wyższego ich ukształcenia*; pięciu innych wraz z Rektorem uniwersytetu oddalić, a uczniów źle myślących, oddać pod sąd wojenny. (*Gaz. lipska*).

—Metropolici Moskwy i Kijowa z całém swojém duchowieństwem bardzo są tém oburzeni, iż Mikołaj jako patryarcha greckiéj religii, przeznaczył Protassewa pułkownika z Huzarów na prokuratora najwyższego synodu. Oburzenie do tego stopnia doszło, iż wspomnieni metropolici zaprzeczaja samemu nawet cesarzowi prawa używania patryarchatu. Jeden tylko metropolita petersburski Serafin w zgrzybiałym będący wieku, ulegał cesarzowi, ale i ten gdy mu ostre zewsząd za to czyniono wyrzuty, umarł ze zmartwienia. (*Gaz. lip.*)

—Król pruski wydał rozkaz aby propozycye królewskie na teraźniejszym sejmie, dopiero po otwarciu sejmów ogłoszone zostały, dla tego aby tych propozycyj nie dyskutowano w dziennikach. (*Gaz. reńska*).

—*Z Berlina* — Podług najpewniejszych wiadomości rząd rossyjski wszelkiemi siłami stara się rozszerzać panslawizm wśród wszystkich słowiańskich narodów, i zdaje się iż wyjąwszy Polaków, którzy swemi ideami starają się wszędzie go rozbić, zyskał w wielu miejscach stronników, szczególniéj w prowincyach tureckich, a nawet w Czechach, Szląsku, między Luzakami i Wendami. Zasady jego są proste, bo tylko dążą do połączenia wszystkich Słowian pod berłem cara, ale tém niebezpieczniejsze, że skryte i rozszerzane bez hałasu. Polacy swoje wyobrażenia wolności i równości praw obywatelskich, stawiają przeciw materyalizmowi panslawizmu, a powinnością jest Niemców połączyć się z Polakami, aby zjednoczonemi usiłowaniami, zamachy moskiewskie w niwecz obrócić. — (*Gaz. reńska*).

—Na Polakach znajdujących się w Paryżu zrobiło niejakie wrażenie wydanie prospektu na dziennik mający bronić interesu całéj Słowiańszczyzny. Redaktorem tego pisma ma być hr. Jabłonowski, który wydał niedawno dzieło, zachęcając Polaków do połączenia się przy familii Czartoryskich. Ta nagła odmiana różnie jest tłumaczoną — dość że oświadcza się za panslawizmem pod protekcyą familii Holstein-Romanów. Pieniądze na to przedsiewzięcie przybyły z zagranicy. Werbowanie prozelitów tak nazwanego proroka Towiańskiego i teraźniejsze działania nowego hr. Gurowskiego z tego samego pochodzą zródła. Dziennik Jabłon. ma wychodzić w czterech językach i bardzo być rozszerzanym. Czy nadzieje tego nowego sposobu propagandy ziszczą się, Polacy wszystkich partyj wątpią, gdyż oni sprzeciwiają się dotąd stale wszelkim machinacyom moskiewskim. Jestto godném uwagi dla Niemiec, jak usiłowania około panslawizmu okazują się na rozmaitych punktach i jak zręcznie rzucane są nasiona rozdwojeń między Polakami, aby wśród tego rozdwojenia, jedną rossyjską Słowiańszczyznę utworzyć. (*Gaz. reńska*)

— Wiedeńscy literaci bardzo się cieszą pogłoską, iż teraźniejszy minister policyi, znany z surowości hr. Siedlnicki ma z posady ustąpić; spodziewają się bowiem złagodzenia cenzury. Dotąd z dzienników zagranicznych te tylko są pozwolone: Gazeta rządowa pruska, Gazeta augsburska, norymberska, dziennik frankfurtski i dziennik *des Débats*.(*Gaz.Kol.*)

— Jest w Kroacyi projekt przyjęty powszechnie, podania na przyszłym sejmie petycyi, aby projekt do prawa przez dwa sejmy przyjęty, nie potrzebował już sankcyi królewskiéj, lecz jak w Norwegii, zamieniał się w prawo. (*Gaz. frankoń.*)

— *Gazety : Lipska i Frankońska* umieściwszy adres Rybińskiego do izb francuzkich litują się nad Polakami we Francyi, którzy są, mówią one, jak tonący co dla ratunku i brzytwy się chwyta.

Otóż jeszcze jedna spływająca na nas wszystkich nagana, za głupstwo przez jedno individuum zrobione.

— Ze wszystkich miejsc Prus wschodnich przychodzą petycye w duchu liberalnym do sejmu w Królewcu. Petycye te mają na celu: wolność druku, wolność osobistą, jawność posiedzeń sejmowych, rozszerzenie prawa wyborów etc, a nadewszystko aby rząd zerwał wszelkie stosunki z Rossyą. W tymże samym duchu lubo nieco w odmiennéj formie nadchodzą petycye z różnych miast Kroacyi do sejmu węgierskiego, z tym jeszcze dodatkiem: żeby chłopi byli całkiem uwolnieni od pańszczyzny i czynszów, żeby szlachta, tak jak inni mieszkańcy opłacała podatki, żeby z każdego komitetu po dwóch deputowanych z nieszlachty na sejm było przypuszczonych — i żeby zamachom Rossyi jak najprędzéj tamę położyć. Są to dwa kraje, dodaje *gazeta reńska*, z któréj te wiadomości wyjmujemy, okazujące teraz z całéj Europy najwięcéj życia politycznego.

ZAWIADOMIENIE.

W tych dniach wyszedł z druku: PAMIĘTNIKA TOW. DEM. POLSKIEGO, Tomu 3. Zeszyt pierwszy. Pamiętnik jest dalszym ciągiem publikacyi wydawanéj przedtem pod tytułem: *Pismo Towarzystwa.*

Zeszyt ten zawiera następujące przedmioty:

1. O organizacyi władzy prawodawczéj.
2. Sprawa władz, w mieście, pod czas bitwy Warszawskiéj 6 i 7 września 1831 r. Część 1, peryod objęty między dwoma szturmami.
3. Stanowisko Polski w Słowiańszczyznie.
4. O Systemach elektoralnych we Francyi (dokończenie).

Cena tego zeszytu jest fr 1, 50 c. nabyć można u Teofila Wiśniowskiego Sekretarza Centralizacyi Tow. Dem. Pol. à Versailles (Seine et Oise rue des Tournelles 18— i w Paryżu w Czytelni Polskiéj rue de la harpe 54.

ZMARLI.

D. 1. Stycznia Dominik Skok utonął w rzece Somme.

D. 26 Stycznia umarł w Portsmouth Karol Siemionowicz.

D. 3. Lutego odebrał sobie życie wystrzałem z fuzyi Jan Nepomucen Olszewski, b. kap. z 1. pułku strzelców pieszych, mając lat 39. Urodził się we wsi Ostrowku, w obwodzie Łęczyckim, Województwie Mazowieckiém.

D. 12 lutego umarł nagłą śmiercią w Vimoutiers, członek Tow. Dem. Justyn Bieniewicz, w 47 roku życia, rodem z gubernii Wileńskiéj, powiatu Rosieńskiego.

— D. 13 lutego umarł w Orleanie Jan Gołębiowski w 54 roku życia.

— Tegoż dnia umarł w Bordeaux Józef Nieszkowski.

— W lutym utopił się w Sekwanie Kazimierz Markiewicz. Zwłoki jego znalezione zostały przy Auteuil pod Paryżem.

Zechcą się zgłosić :

1. Ząbkowski Walenty do Bigosińskiego Ignacego à Niort (Deux Sèvres).
2. Pigłowski Adam doktor medycyny, do Pepłowskiego Józefa, ucznia szkoły agronomicznéj w Grignon; à Grignon par Nauphle, (Seine et Oise).
3. Do Dunina w Bordeaux rue St. Remis, 11 — Chodźko z 20 pułku, i Machnicki major.

Paryż, d. 7 marca 1843 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.

SEJM W. KS. POZNAŃSKIEGO.

Niespodziewamy się iżby nas posądzano że w sejmach przez rządy zaborcze dozwolonych upatrujemy nadzieję odzyskania niepodległego bytu Ojczyzny, bo do ziszczenia nadziej naszych, na innéj drodze i innemi środkami dążymy. Względem sejmów poznańskich objawiliśmy już dawniéj nasze zdanie (1); dziś z powodu teraźniejszego, kilka słów powiémy.

Sejm w d. 5 b. m. otwarty został przez królewskiego kommissarza, naczelnego prezesa Beurmanna, poczém odczytano reskrypt królewski i dekreta propozycyjne.

Reskrypt zastępujący mowy królewskie w krajach konstytucyjnych — mniéj jeszcze znaczy; zawiera zwykle zapewnienia o wzajemnych przychylnościach monarchy i poddanych, o łaskawości i dobréj chęci panującego — nie zwrócimy też na niego uwagi.

Z projektów jakie przedstawione być miały do rozwagi stanom, najważniejszym jest projekt do kodexu karnego (2). Przedmiot ten dotyczy ściśle wolności osobistéj i zabezpieczenia własności — sejmujący poświęciliby mu zapewne całą uwagę, gdyby czas trwania sejmu i reskrypt królewski nie kładły już roztrząsaniu tamy. Sejm ma trwać cztery tygodnie; przeznaczać cztery tygodnie na rozbiór kodexu karnego jest to drwić z dyskussyi i dyskutujących. Ale i tego czasu wyłącznie temu przedmiotowi poświęcić nie można; potrzeba rozważyć inne propozycyjne dekreta, potrzeba roztrząsnąć, przyjąć lub odrzucić nie jedną petycyę, jaką nie jeden członek sejmu ze swojéj strony przedstawi: ileż więc pozostanie czasu na rozbiór kodexu karnego? Dla ułatwienia, król pruski kazał przedstawić stanom *ważne we względzie praktycznym główne punkta*, aby nad niemi przedewszystkiém zdanie objawiły. Tych *ważnych punktów* nie podają dzienniki; ale domyślić się łatwo iż nie dotyczą one kwestyj najważniejszych, najżywotniejszych, mających na celu wolność osobistą naprzykład, bo nie może być interesem króla, aby nad takiemi kwestyami dyskussyi dopuścić. Rozbiór więc projektu do prawa karnego nie przedstawi zapewne żadnego zajęcia; nie odpowie ważności przedmiotu.

Ciekawszym bezwątpienia będzie nad wnioskami, jakie według *Gazety Poznańskiéj*, wyborcy miasta Poznania polecili swoim reprezentantom przedstawić. Wnioski te są następujące:

1. O wolności druku z odpowiedzialnością autora.

2. O rozprzestrzenienie reprezentacyi prowincyonalnéj, a mianowicie o przypuszczenie stanu uczonego do reprezentacyi narodowéj.

3. O publiczne postępowanie w sprawach cywilnych i kryminalnych, w obradach sejmowych i miejskich.

4. O zniesienie monopoliów dotychczasowych, a mianowicie monopolu solnego.

Taka jest ogólna treść przedmiotów jakie na sejmie W. Ks. Poznańskiego

(1) Zob. Demokr. T. IV. str. 3,67,

(2) Inne dekreta propozycyjne są następujące, nie mając oryginału wypisujemy je w amfigurycznym stylu gazety poznańskiéj: 1. urządzenie podatku gruntowego w poznańskiém. 2. Zliczenie w ogół czasu posiadania przez spadkodawców i przez spadkobierców przy pochodzeniu potrzebnego ku wykonywaniu praw stanowych trwania posiedzicielstwa nieruchomości. 3. prawa obywatelskie poszlakowanych osób. 4. wyłączenie do wolnego użycia potrzebnéj pościeli przy spełnianiu exekucyi. 5. Przedaż zboża na pniu. 6. Konieczna subhastacya w celu uskutecznienia działów. 7. Mianowanie komitetu mającego udział w czynnościach uregulowania pieczy nad ubogiemi.

roztrząsane być miały. Co postanowioném zostanie, późniéj doniesiemy. Tymczasem powstał przedmiot nowy, który już w roku zeszłym byłby wniesionym, gdyby w kieszeni jednego deputowanego nie zaległ — przedmiot dotyczący *zachowania narodowości polskiéj.*

Zachować narodowość polską — do czego obowiązuje króla pruskiego traktat z r. 1815, nie jest to dozwolić dawnéj Wielkopolsce nazywać się W. Ks. Poznańskiém, uczyć języka polskiego w klassach niższych niektórych gimnazyów, i niezabraniać mówić mieszkańcom po polsku — *zachować narodowość,* jest to: zachować instytucye narodowe, zachować język narodowy nietylko w szkołach, nietylko w sprawach potocznych, ale w sądownictwie i prawach. Król pruski inaczéj tę rzecz rozumiał, niektóremi lekkiemi, nic nieznaczącemi koncessyami, słowami zawierającemi pełno obietnic, ale nie urzeczywistnianych nigdy, chciał uludzić Obywateli Ks. Poznańskiego, tak jak uludził obcych, Niemcy i Zachód. Wśród najprzychylniejszych oświadczeń, dał się nawet słyszeć iż Poznańskie uważa za część całości pruskiéj monarchii, iż los jego z losem mieszkańców innych prowincyj spoićby pragnął — słusznie więc obywatele ks. Poznańskiego niepokoili się temi usiłowaniami. Prywatne skargi, tu i owdzie rozpościerane obawy, zamieniły się wreszcie w głos jawny, publiczny; w odpowiedzi na reskrypt królewski, stany w d. 8 b. m. uchwaliły następujący adres:

« Najjaśniejszy Panie! W. K. Mość zwołałeś stany W. Ks. Poznańskiego do czynności konstytucyjnych; są one gotowe rozpocząć te prace.

« Dowiedziały się one z największém zadowolnieniem, z dekretu z 23 lutego obejmującego przedmioty jakie je zajmować mają, iż W. K. M. w czasie swego pobytu w W. Ks. Poznańskiém umiałeś ocenić uczucia twoich wiernych poddanych i mile przyjąłeś dowody szczerego ich przywiązania.

« Przyrzeczenie W. K. M. iż z ojcowską troskliwością czuwać będziesz nad szczęściem i bezpieczeństwem kraju, jakoteż nad prawami i pomyślnością wszystkich klas mieszkańców, powiększa to zaufanie jakieśmy w W.K. M. położyli.

« Oparci na tém zaufaniu, poddani polscy nie mogą zataić boleści jaką przy zamknięciu sejmu w d. 6 Sierpnia 1841 przejęci zostali.

« Wiedzą oni iż W. Ks. Poznańskie należy do monarchii pruskiéj. Lecz pomimo tego politycznego połączenia, zaręczono im utrzymanie i zachowanie ich narodowości jako Polaków, zaręczono im ojczyznę i użycie ich języka we wszystkich sprawach publicznych. Jeżeli zaś punkt połączenia mają oni znajdować w nazwisku *Prusaków*, jak szczepy litewski i walloński których narodowości już nieistnieją, wówczas zaręczenie im uczynione byłoby zwodniczém. Obawiają się więc nie być, nie nazywać się Polakami, którymi są przez swój język, przez swoje obyczaje, przez swoje pamiątki historyczne, przez te traktaty uroczyste i zapewnienia im dane. Podnoszą więc głos do tronu W. K. M. abyś zechciał ich zapewnić i utrzymać ich prawa.

« Wierne stany W. K. M. z jak największą uwagą rozpatrywały deliberacye połączonych komitetów stanowych.

« Jeżeli prace tych komitetów odpowiedziały oczekiwaniu W. K. M. szczęśliwy ten skutek jest tym chlubniejszym dla reprezentantów wszystkich prowincyj, że komiteta urządzeniem samém ograniczone były w sposobie i kole działania, i że ich postanowienia zdawały się im podrzędną ważność nadawać. Wierne stany W. Ks. Poznańskiego uważają połączenie komitetów stanowych jako rozwinienie żywiołu reprezentacyjnego, lecz sądzą zarazem, iż prace komitetów wówczas dopiero ważne sprowadzą skutki, kiedy istnieć przytém będą przyobiecane instytucye rozporządzeniem z d. 22 Maja 1815 r.

« Stany W. Ks. Poznańskiego przyzwyczajone od wstąpienia na tron W. K. M. widzieć

we wszystkich postanowieniach dowody ojcowskiéj przychylności i łaski dla Księstwa, nie mogą zataić bolesnego wrażenia, jakie w nich sprawiła nowa cenzuralna instrukcya. Podają więc z uszanowaniem swoje życzenie, aby instrukcya ta cofniętą została i wolność dyskussyi uświęcona prawem.

« Niech W. K. M. raczy rozważyć i zaspokoić najłaskawiéj te życzenia i żądania, i niech raczy przyjąć zapewnienie etc. etc.

Prawo mieć chce, ażeby adressa drogą urzędową za pośrednictwem kommissarza królewskiego dochodziły do króla; stany zażądały więc przesłania od prezesa Beurmanna, ale ten oznajmił iż adressu przesłać bez zezwolenia królewskiego nie może. Sejm w takim razie pomijając formę, przesłał adres od siebie. Oto jest odpowiedź króla pruskiego z dnia 12 b. m.

« My Fryderyk Wilhelm etc.

« Moglibyśmy przesłany nam adres pozostawić bez odpowiedzi, bo żądania i te mniemane jakie zawiera skargi doszły nam drogą niewłaściwą, i w brew art. 34, 42 i 44 postanowienia z dnia 27 marca 1824 r., gdybyśmy się nie obawiali, aby to milczenie nasze tak przez poddanych całéj monarchii w ogóle i ks. Poznańskiego w szczególności, nie zostało uważane jakobyśmy pochwalali uczucia i propozycye wymienione w adressie.

« Oświadczamy nasamprzód sejmowi, iż wiemy dokładnie, że uczucia objawione w adressie przez naszych wiernych poddanych pochodzenia polskiego, mające na celu zupełne odrzucenie tego punktu połączenia, który się znajduje w nazwaniu wspólném wszystkim ludom naszego królestwa, są tylko echem jednéj partyi która w smutném zaślepieniu, nie chce poznać, z jaką ojcowską pieczołowitością usiłowaliśmy zostawić im wszystko to co się ich narodowości dotyczy, i zlać na tę prowincyę te same korzyści jakich inne doznają. Życzenie to daliśmy jasno poznać w mowie królewskiéj przy zamknięciu sejmu z dnia 6 sierpnia 1841 roku. Wyjąwszy jednéj partyi, wszyscy poddani prowincyi umieli to życzenie ocenić, i największa część mieszkańców wdzięczna jest nam zapewne za te wszystkie dobrodziejstwa, jakich jako Prusacy doznają.

« Jeżeli opinia partyi, która chciałaby zerwać węzeł łączący W. Ks. Poznańskie z monarchią i odłączyć go od Prus, przeważy w sejmie, wówczas uczucie powinności, jakie na nas wkłada królewskość, zmusiłoby nas do cofnięcia względem W. Ks. Poznańskiego obietnicy danéj całemu państwu, iż stany prowincyonalne w całéj monarchii w peryodycznych epokach będą zwoływane.

« Prace komitetów połączonych są ocenione z pośpiechem, ale nie wywrze to żadnego wpływu na chęci nasze, które nami kierowały przy utworzeniu tego zakładu. Co do innych kwestyj które przez nas tylko zbadane i rozważone być powinny, nie chcemy wchodzić w dłuższe tłómaczenie, jakoteż co do niewłaściwego odwołania się do postanowienia z dnia 22 maja 1815 roku, które jak to oznajmiliśmy wyraźnie w mowie zamykającéj sejmy dnia 9 września 1840 roku, nie jest obowiązującém dla nas, zważywszy że nasz poprzednik od którego to postanowienie pochodziło, uznał je niezgodném z dobrem jego ludu i zastąpił je prawem z dnia 5 czerwca 1823 roku.

« W postanowieniach z dnia 4 i 23 lutego tego roku wyraziliśmy naszą wolę względem wolności druku sposobem tak jasnym i stanowczym, iż stany prowincyonalne nie powinny się były spodziewać, ażeby ich reklamacye czynione przeciw instrukcyi cenzuralnéj z dnia 31 stycznia, nie mające zresztą żadnéj podstawy i wypływające jedynie z *nieszczęsnéj nieznajomości* praw federacyjnych i krajowych, mogły nas do zmodyfikowania téj instrukcyi nakłonić.

« Zdaje się jeszcze iż stany zapomniały zupełnie że w téj saméj chwili, w któréj daliśmy gwarancye porządkowi publicznemu, przypominając krajowi prawa przeciw nadużyciom druku, podaliśmy zarazem w innych prawach sposoby uchronienia się tych niesprawiedliwych i samowolnych attaków.

« W nadziei iż wierne stany prowincyi Poznańskiéj uznają nieprawność ich kroku, i żałować będą że na pozdrowienie nasze nacechowane miłością i wypływające z ojcowskiego

serca, odpowiedziały w sposób sprawujący nam najżywsze zmartwienie, nie przestajemy nieść im przywiązania, etc.»

Jak widzimy adres nie wychodził z granić umiarkowania, nie przekraczał po za traktat Wiedeński, obywatele niedomagali się rzeczy niepodobnéj do uskutecznienia na drodze zwyczajnéj — odłączenia się od Prus; żądali jedynie zachowania narodowości, oświadczali iż chcą zostać Polakami, a nie Prusakami. Oburzenie jednak króla pruskiego nie zna granic, mimo zręcznego ukrywania przebija się ono w każdym peryodzie. Król obwinia Polaków iż nadzwyczajnych i niewłaściwych rzeczy żądają, nazywa to żądaniem jednéj tylko partyi, grozi zniesieniem nawet i tych nic nieznaczących sejmów. Dziwnie też to wygląda w odpowiedzi królewskiéj, ten wyraz *partya;* adres podany od sejmu, musiał być przyjęty jeżeli nie jednomyślnością, to od większości przynajmniéj, kilku trwożliwych albo kilku Niemców głosujących przeciw, nie mogą osłabiać decyzyi. Cóż król pruski uczyni z innemi postanowieniami, zgodnemi z jego interesem, które także przez większość tylko przyjęte zostaną: czyż odrzuci je również jako dziełem jednéj partyi będące?

Ale w odpowiedzi najciekawszą jest groźba. Znosząc sejmy poznańskie król pruski zgwałci Wiedeński traktat — o zgwałcenie nie wiele się zapewne troszczy; jednakże znosząc w Poznańskiém musi znieść sejmy w prowincyach nadreńskich, w Westfalii, w Pomeranii, Szląsku; każda z tych prowincyj broni swoich praw, dopomina się o dawniejsze instytucye, żąda nowych wolności, i w niejednéj sejmy równie jak w Poznańskiém będą energicznemi.

Czy groźba króla pruskiego będzie lub nie, doprowadzona do skutku, zawsze czyniąc ją, zrzucił on z siebie maskę, jaką w obchodzeniu się z obywatelami ks. Poznańskiego oblekał. Owe koncessye, owe przychylne słowa, nie była to skłonność i miłość ku Polsce, a mniéj jeszcze zapatrywanie się w niedaleką przyszłość, w któréj ona wielkiém i potężném państwem zostanie, chociaż i to podobało się niektórym Polakom w postępowaniu króla pruskiego upatrywać; były to wprost koncessye czynione opinii publicznéj, był to wzgląd na Niemcy, których przychylność potrzeba było uzyskać, pokazując się światłym, liberalnym, łagodnym, i gotowym zmazać niesprawiedliwość przez poprzedników spełnioną. Ale te wszystkie pozorne nadstawiania się tak nie uwiodły Niemców, jak nie uwiodły Polaków. Łagodność króla pruskiego nie przeszkodziła mu więzić patryotów, wyganiać professorów, sądzić robiących składki dla doktora Jakobi. Dworzanie i najemni pisarze rozgłaszali króla liberalność — a tymczasem zakazywano pisma, professorom redagującym dzienniki odbierano katedry, pism obcych wykrywających dążność rządu pruskiego nie wpuszczano do kraju, rozszerzoną z początku wolność druku, ścieśniono — dziś cenzor już nie tylko na osnowę ale na *ton i dążność* pism uważać powinien. Oczywista iż przy podobném postępowaniu opinia przeciw rządowi oświadczyć się musiała; dziś naruszona jest harmonia, zerwana ta nawet pozorna jedność jaka się utrzymywała dotychczas — nastąpiła walka z jednej strony o rozszerzenie swobód i wolności, z drugiéj o ścieśnienie dotąd istniejących. Czy na długo dopnie swego rząd pruski, krótki czas okaże.

WIADOMOŚĆ

O TOWARZYSTWIE WOJSKOWÉM.

(nadesłane).

Demokrata nastając na zdumiewające pretensye Rybińskiego, zdaje się być

nieświadomym zamysłów tego smutnéj pamięci wodza, które już na prowincyi przestają być tajemnicą. Jakie ich zródło? nie wchodzę; bo za obojętną rzecz uważam, czyby one były skutkiem podsyconéj przez zapis Małachowskiéj próżności osobistéj, czy zdala i zręcznie prowadzonéj przez wrogów naszych intrygi; dla mnie jest dosyć, że one nie przynoszą dla sprawy narodowéj pożytku i zdolne są zbałamucić wiele umysłów. Objaśniam zaraz rzecz całą.

Rybiński z nadejściem wiosny ma robić wyprawę do Polski; pieniądze, broń i dowódzcy, wszystko jest w pogotowiu. Tak ogłaszają wyprawieni przez *Towarzystwo wojskowe* (Rybińskiego) wysłańcy — w zaufaniu — przy szklance! Tajemnica też jest tak doskonale zachowywana, że już nawet Francuzi robili tu jednemu z naszych uwagę, czy na przypadek wyprawy do Polski, będzie się mógł uiścić z zobowiązania, które względem nich zaciągał!.

To, co tu piszę jest najszczerszą prawdą; i jeżeli potrzeba abym słowom moim większą wagę nadał, oświadczam wyraźnie że sam byłem (nad moje spodziewanie) przypuszczony do téj ważnéj tajemnicy przez jednego z wysłańców *Towarzystwa wojskowego*, który w różnych kierunkach przebiega Francyę, i mieni się upoważnionym do przyjmowania nowych członków, to jest ochotników do wyprawy.

Takich, jak szanowny mój werbownik — z mało rozwiniętemi pojęciami w rzeczach sprawy narodowéj, a jednak gorącą chęcią służenia ojczyznie — jest bardzo wielu w emigracyi; dla tego to powiedziałem że zamysły Rybińskiego zbałamucą wielu. Ci ludzie powiedzą sobie, jak on mi powiedział, gdym mu zrobił uwagi: « Co to wszystko znaczy? Ja « wiem że Rybiński nie wyniosł z rewo« lucyi czystego imienia — że przyjąw« szy naczelne dowództwo po poczciwym « Małachowskim, nie usłuchał jego pa« tryotycznéj przestrogi, — że marno« trawił czas na układach z Moskalami, « aby demoralizować wojsko — że byłby « nawet broń złożył w Płockiém, stoso« wnie do ukazu Mikołaja, gdyby nie « wpływ kilku lepiej myślących człon« ków sejmu na Radzie wojennéj w Gór« nym Szpitalu — że późniéj w Prus« sach doradzał Prussakom pałaszami « poskramiać niesforność naszych żoł« nierzy itd. itd., ale to są wszystko « błędy, które mu można przebaczyć, « byle nas tylko poprowadził do Polski; — « ja tam wolę zginąć z bronią w ręku, « a niżeli tu z nędzy lub tęsknoty umie« rać. »

Trzeba nieznać emigracyi, aby w podobném rozumowaniu nie widzieć rozumowania wielkiéj liczby naszych spółbraci niedoli. Wszyscy żołnierze z powołania, ci, co pragną tylko walczyć i ginąć za ojczyznę, byle walczyć i ginąć; ci, co jeszcze nie uwierzyli ani w potęgę ziemską króla *de facto*, ani w potęgę niebieską proroka Towiańskiego, a co jednak skądkolwiek oczekują tylko hasła do bezpośredniego boju — ci wszyscy, mówię, gotowi pójść za Rybińskim. Dobroduszność połączona z chwalebną, można powiedzieć, niecierpliwością, wszystko sobie usprawiedliwić potrafi, i odda się ślepo człowiekowi niezasługującemu, po tylu historycznych czynach, na najmniejsze zaufanie narodu. Na oddalenie tego bałamuctwa nie ma innego środka jak ostrzeżenie drogą druku emigracyi i kraju o czynionych na pół tajnie, na pół jawnie werbunkach. Dlatego niewątpię, że *Demokrata Polski* nie omieszka jak najrychléj z mojéj relacyi zrobić stosownego użytku.

16 marca 1843 r. J. N. J.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Nowa instrukcya cenzuralna króla pruskiego, po przytoczeniu art. 2. ustawy z d. 18 października 1819 roku : iż cenzura nie ma wzbraniać gruntownego i skromnego zgłębiania prawdy, ani krępować niepotrzebnie pióra autorów, ani ścieśniać wolności handlu księgarskiego; — i § 1 rozkazu gabinetowego w 28 grudnia 1814 dotyczącego religii jakoteż § 2 rozkazu gabinetowego z d. 28 grudnia 1824 dotyczącego moralności i dobrych obyczajów — przywodzi następujące przepisy z d. 18 października 1819 r.

« Pozwolenie na druk, ma być odmawiane pismom, naruszającym dostojność i wewnętrzne bezpieczeństwo Państwa Pruskiego i innych Państw związkowych, a zatém:

rozwijającym teorye, mające na celu wstrząśnienie formy rządowéj Monarchii Pruskiéj lub ważnych w Związkowych Państwach Niemieckich form rządowych, lub dążących do wzniecania w związkowych Państwach Niemieckich niechęci i drażnienia przeciw istniejącym ustanowieniom;

albo ukrywającym zamiary kojarzenia w kraju lub zewnątrz niego stronnictw lub przeciwnych prawu związków, lub wystawiania w korzystném świetle istniejących w którymkolwiek kraju stronnictw, dążących do obalenia formy rządowéj;

lub nakoniec zawierającym osławienia zostających z Państwem Pruskiém w związku przyjaźni rządów, i stojących na ich czele osób.

« Z tego co się dotyczy stosunków w kraju, widać już w powszechności, iż cenzura żadnego niepowinna dozwalać wysłowienia, naruszającego lub narażającego na niebezpieczeństwo dostojność króla, królewskiego domu lub pojedyńczych jego członków lub tronu w ogóle, lub poniżającego rząd, jego urządzenia i urzędników. W celu jednakże sądzenia i *w szczególności*, jak dalece, mianowicie pod względem gazet i pism ulotnych, wysłowienia o

1. formie rządu,
2. prawodawstwie,
3. administracyi

Rządu z strony cenzora dozwolone być mogą, należy przedmioty te oddzielnie brać pod uwagę.

« Co do 1. We względzie *formy rządu* niewolno drukować żadnych wysłowień, nagabywających monarchiczną zasadę Państwa Pruskiego lub podstaw istniejącym stanowym instytucyom jego prawem przepisanych, lub usiłujących wzniecić zniechęcenie ku monarchicznéj zasadzie, lub ku rzeczonym instytucyom.

« Co do 2. Co się tyczy *prawodawstwa*, tedy w pismach drukowanych sądzenia lub wysłowienia tak o istniejących już przepisach prawnych, jakoteż o projektach do tychże wtenczas tylko są dozwolone, gdy są pisane w skromnéj, przyzwoitéj formie i w życzliwym zamiarze; nieprzyjaznych i ochydnych, lub w nieprzyzwoitym, wzgardliwym tonie pisanych osądzeń takowych przepisów i projektów, niewolno cenzurowi przepuszczać.

« Co do 3. Także ocenianie *środków administracyi* i czynności urzędowych jéj urzędników w przeznaczonych do druku pismach, równie jak poddawanie lub proponowanie ulepszeń w poszczególnych gałęziach administracyjnych jest dozwolone, skoro jest ułożone w skromnéj, przyzwoitéj formie i w życzliwéj myśli. Wszakże sądy o czynnościach urzędowych pojedynczych urzędników i władz winny się wystrzegać wszelkiego osobistego ich krzywdzenia i ograniczać się na ocenianiu pewnych jasno wyłożonych faktów.

« Wedle poprzedzających wskazówek winien tedy cenzor przy kwestyi: czyli może dozwolić do druku wysłowienia o rządzie, jego urządzeniach, jego prawodawstwie, jego administracyi lub jego urzędnikach? nie tylko na osnowę, ale też na *ton i dążność* pism uważać. Pisane w namiętnym lub nieprzyzwoitym tonie rozprawy i miejsca nie są dozwolone. Wyrzeczona w życzliwéj dążności i przyzwoitéj formie krytyka, mająca pouczenie, doradę, pożytek i ulepszenie na celu, nie ma doznawać przeszkody. Cierpianém zaś

być nie może wyszydzanie lub zniesławianie istniejących prawnie urządzeń, lub zarozumiałe, lekceważące ich przyganianie. Podobnież nie mają być dozwalane do druku artykuły, których celem jest siać niezgodę między istniejącemi w kraju Stanami i wyznaniami i drażnić jedne przeciw drugim lub przeciw Rządowi.

« We wszystkich wymienionych względach jedno znaczy, czy nieprzyjazna dążność wprost jest objawiona, lub w przytoczeniu mniemanych faktów lub wieści ukryta. Żadnéj także nie stanowi różnicy, czyli wysłowienia, które według wszystkich powyższych uwag w ogóle są nie dozwolone, już gdzieindziéj drukowane były.

« Jak dalece wysłowienia tyczące się Związku Niemieckiego, pojedynczych Państw związkowych, ich rządców i rządów właściwe są do druku lub nie, dostatecznie w powyżéj przywiedzionych miejscach prawa wyrażono. »

— W mieście Szamotułach zjawił się jakiś człowiek który udając się za posłannika wyższéj władzy, ogłasza wszystkim bez różnicy wieśniakom tak nazwaną wolność i posiadłości gruntowe. Wieść ta rozbiegła się lotem błyskawicy na wszystkie strony, a całe gromady ludzi służebnych, jako komornicy, rataje, fornale i inni opuszczają wsie i służbę swych panów i zalegają w Szamotułach mieszkanie swego mniemanego opiekuna. Ten zaś przyjmuje ich do protokułu, obiecuje uczynić podania i prowadzić interes ich na drodze prawa, niezaniedbuje zaś ściągnąć od każdego opłaty za swą pracę i na następne wydatki. Uweseleni wieśniacy wracają do swych domów, a marząc o niechybnéj na przyszłość pomyślności, dalszych posług swym panom czynić niechcą i ogólne wzrasta wzburzenie. (*Gaz pozn.*).

— We Lwowie wyszły z druku: *statuta konwiktu szlacheckiego* we Lwowie, zostającego pod zarządem Towarzystwa Jezusowego, zatwierdzone przez rząd austryacki. Liczba wychowańców ustanowiona tymczasowo na 30.

— Na podany adres Izraelitów morawskich aby Morawia była połączona z Czechami, odpowiedziano reskryptem cesarskim iż w Pradze utworzony będzie instytut naukowy, w którym morawscy żydzi kształcić się mogą na rabinów. O przyłączeniu zaś Morawii do Czech żadnéj nie ma wzmianki w reskrypcie. (*Gaz. lips.*).

— *Z Pragi* — Zabronienie rządu ogłaszania w gazetach niemieckich tutejszych, dzieł czeskich z textem czeskim, sprawiło między mieszkańcami największe oburzenie (kiedy to nawet dla francuzkich i angielskich dzieł jest dozwoloném). Na usilne jednak naleganie literatów tutejszych zrobił rząd jedną koncessyę, to jest pozwolił przedrukować książki szkolne czeskie podług nowéj czeskiéj pisowni. Ale gimnastyczne ćwiczenia dla młodzieży szkolnéj, o które się domagano, ponieważ za nadto przypominają czasy rycerskie czeskie, zostały policzone do zakazanych owoców. (*Gaz. lips.*).

— *Z Królewca* — Liczba dezerterów i kantonistów ciągle się powiększa; pułk pułtawski piechoty który stał w drugiéj linii granicznéj usunięto z powodu wielkiéj dezercyi, i zastąpiono go finlandzkim, spodziewając się iż Finlandczycy nie będą dezerterowali. Lecz i ci dezerterują i wielu już jest w naszym kraju. (*Gaz. Augs.*).

— *Gazeta reńska* nie będzie wychodziła od 1 kwietnia. Król nie chciał nawet przyjąć deputacyi z Kolonii, a minister Arnim wyraźnie powiedział iż zakaz nie może być cofniętym. (*Gaz. berlin.*).

— *Gazeta królewiecka* wzywa wszystkie narody niemieckie do upominania się o wolność druku, która tak uroczyście przez monarchów w r. 1813 kiedy ramienia Niemców przeciw Napoleonowi potrzebowali, przyrzeczoną została. Każdy naród, mówi daléj, o tyle jest wolnym, o ile sam zasłużył na to. Czyż naród tak oświecony jak Niemcy, a jeszcze w wieku XIX, ma sam jeden dowieść światu przez swoją nikczemną obojętność, iż dla niego dotąd czas nieprzyszedł, i że nie wart być wolnym?

— Wszystkie komitety kroackie postanowiły całą siłą popierać projekt na przyszłym sejmie węgierskiém, który ma się otworzyć

d. 14 maja : aby państwo węgierskie przygotowane było do silnéj obrony przeciw Rossyi, aby pułki węgierskie konsystowały w Węgrzech, aby w całym kraju zaprowadzoną była gwardya narodowa i aby dotąd król węgierski w Węgrzech założył swoją stałą siedzibę. (*Gaz. agramska.*).

— W Szląsku pruskim ma być przedstawiona na przyszłym sejmie petycya aby język polski, jako używany przez większą część mieszkańców, zaprowadzonym był po szkołach. (*Gaz. lips.*).

— Według wiadomości z Warszawy zamieszczonych przez *Gaz. Kolońską*, miała się znowu pokazać cholera w lazarecie wojskowym w Warszawie.

— Król Pruski miał zanieść skargę na *gazetę augsburską* do rządu bawarskiego iż ta gazeta za wolno pisze o Prussach. Jéj redaktor zamyśla się przenieść do Stutgardu lub Ulmu.

— *Gaz. lipska* rozbierając świeżą instrukcyę cenzuralną króla pruskiego robi uwagę, o ile to potrzebują być ostróżnymi narody w pokładaniu zaufania w prawach i postępie, kiedy te od panującego zawisły. Sądzi jednak iż ani te nieustanne instrukcye w Prussach, ani grabież książek i pism w Austryi, nie wstrzymają ducha czasu, tak jak straże wojskowe nie mogły zapobiedz szerzeniu się cholery.

— W Austryi służba w wojsku zmniejszona do lat 8 a w Landwerze po wyjściu z wojska do lat trzech. Prawo o rekrutach z r. 1838 zniesione zostało i polecono łagodniejsze obchodzenie się z żołnierzami. Żołd officerów niższych ma być podwyższony, a zmniejszony urzędnikom cywilnym. Przepis względem losowania do wojska i pociągania szlachty w rekruty ma być poźniéj wydany. We Włoszech, w Padwie, zaszły krwawe rozruchy, z powodu kłótni na balu między officerami austryackiemi a studentami; jeden student został zabity, a wiele osób niebezpiecznie rannych. Aresztowano z tego powodu mnóstwo osób. (*Gaz. Norymber.*).

— *Gaz. augsburska* pomiędzy wiadomościami od granic Polski zamieszcza także i tę iż aktorom polskim polecono uczyć się jak najspieszniéj po rossyjsku, aby na przyszłość w tym języku przedstawiać mogli widowiska.

— Z *Petersburga* 28 *lutego* — W tych dniach otrzymał rząd wiadomość iż chłopi w Kurlandyi i w Litwie, w jednym prawie czasie, powywracali wszystkie rządowe słupy odgraniczające dobra koronne od prywatnych; sądzono bowiem iż je wystawiono dla wyszydzenia religii katolickiéj i świętych, na cześć których stawiane są nad drogami słupy lub krzyże. Dla uspokojenia rozruchu, liczne wojsko wkroczyło do wspomnionych prowincyj. (*Gaz. frank.*).

ZMARLI.

D. 5 lutego umarł w szpitalu Bicêtre Antoni Gilewski.

— W zeszłym miesiącu umarł w Paryżu Wołk, przed rewolucyą uczeń uniwersytetu Wileńskiego.

— D. 2 marca w Poitiers odebrał sobie życie wstrzałem z pistoletu Giersz Michał.

ZAWIADOMIENIE.

Ob. Wysocki skończył wykład części drugiéj *kursu sztuki wojskowéj*. Część 2ga zawierała Fortyfikacyę polową, Kastrametacyę i różne sposoby przepraw przez rzeki. Część ta jest dopełnieniem części pierwszéj, i dlatego wkrótce oddaną zostanie do druku.

W dalszym ciągu kursu sztuki wojskowéj, wykładanéj przez Józefa Wysockiego — Ludwik Mierosławski będzie wykładał rozbiór krytyczny kampanii polskiéj w r. 1831 w Środy od godziny 8 do 9 wieczorem, począwszy od 12 kwietnia, w sali czytelni polskiéj przy ulicy Battoir St-André des Arts, 13, w Paryżu.

Paryż, d. 22 marca 1843 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.

POJĘCIE JEDNOŚCI NARODOWÉJ

WYROBIONE W EMIGRACYI.

Obecny stan emigracyi z wielu bardzo względów na głębszą zasługuje uwagę. Chwila po chwili przebyliśmy już więcéj jak dziesiątek lat w tułactwie, na obcéj ziemi. Po tak długim przeciągu czasu, po wystąpieniu na widownię publiczną tylu pojęć, widoków, przedsięwzięć, po gwałtowném ich starciu się naprzód, zimniejszéj potém rozprawie — sąd ogólny dochodzi do pewnéj dojrzałości. Wprawdzie jeszcze odgłos dawnych przesądów słyszeć się daje, jeszcze osobiste widoki wielorakiém a coraz większém ubóstwem odrażające, grę swą przedłużają, jeszcze anarchia znajduje stronników, ale zapewniona jest przewaga prawdzie, porządkowi i poświęceniu.

Jeżeli emigracya na pierwszy rzut oka, w niebardzo czarującym przedstawia się widoku, jeżeli w niéj uderzają naprzód ruiny, rozbicie, upadek wielu rzeczy i wielu ludzi, to wśród tych zwalisk, wśród rozbicia, położony został kamień węgielny czegoś trwalszego jak to co upada. Nie samo zniszczenie dostało się emigracyi w udziale, wewnętrzna praca i po za jéj odbywająca się obrębem, nie jest burzącą tylko.

Rozstrojone uczucia i pojęcia narodowe, jak to już raz powiedzieliśmy, potrzebowały zetrzeć się, aby wyjaśnić i dać w wypadku jedność prawdziwą; społeczeństwo nasze obumierające na powierzchni swojéj, potrzebowało zaczerpnąć ożywczych soków z głębi; narodowość nasza omdlała słabością jednéj części ludu polskiego, potrzebowała być wzmocnioną całym ludem polskim — a to wszystko nie oznaczało śmierci ale rozwijanie się narodowego życia na nowych warunkach. Z rozbicia wynurza się jedność; miejsce niemocy zastępuje siła. Szczęśliwy naród któremu w upadku takie jeszcze środki pozostają. Niemi uratować się zdoła z ostatniéj toni, jakkolwiek zdawać się może komuś że go w nią właśnie wtrącają.

Cóż bylibyśmy zyskali, gdyby rzeczy pozostały były na dawnéj stopie? gdyby czcze i kłamliwe wyrazy jedności i zgody rozpatrzyć się Polsce saméj w sobie nie dozwoliły? Byłaż jedność narodowa w obec najwyraźniejszego rozdziału jaki tylko zachodzić może między uciśnionymi a uciskającymi, między ludem a szlachtą? Byłaż przynajmniéj zgoda w szlacheckim stanie, kiedy jedni chwytali za oręż dla oswobodzenia kraju, a drudzy przywoływali nieprzyjaciół i z niemi się łączyli? Byłaż siła w konfederacyi barskiéj która kilka batalionów moskiewskich pokonało? lub kiedy jeden człowiek padając pod Maciejowicami, mógł zawołać: Polska zginęła? A to wszystko byłoż znakiem żywotności w narodzie naszym? Zaiste nie! Polska mogła się tylko odrodzić swieżemi żywiołami; które jakby w odwodzie w głębi jéj społeczeństwa nietknięte pozostały, i w rzeczy saméj o tyle się odradza o ile ich zaczerpuje. Patryotyzm przeto polski właściwym dziś idzie torem, podejmując szczerze pracę, położoną mu na drodze upadkiem kraju, a która lekko dotykana, lub całkiem pomijana powstać mu niedozwalała. To szlachetne i rozumne usiłowanie narodu czynnie wspierać, poczytujemy sobie za obowiązek. Ci, co z udaną czy też prawdziwą sentymentalnością utyskują, « jakoby nóż anatomiczny przyłożony był do łona matki naszéj, nitka po nitce rozprowane jéj jestestwo, roztrząsane najskrytsze tajniki jéj myśli » niech pomną że Polska brakiem uczuć, nigdy nie grzeszyła, i że koniecznemu jéj odrodzeniu się stawiać przeszkody, jest to przedłużać męczarnie, jakie jéj zadają

nieprzyjaciele, oraz przedłużać niebezpieczeństwo z stanu przejścia wynikające.

Wracając teraz do punktu z któregośmy wyszli, do zapatrywania się na obecny stan emigracyi, chcemy powiedzieć słów kilka o pojęciu jedności narodowéj jakie się w niéj wyrobiło i ustaliło.

Nasamprzód emigracya złożona z sprzecznych żywiołów które w czasie rewolucyi listopadowéj na jaw wystąpiły, a nawet z tego, co w tych żywiołach najwydatniejszém było, nie mogła mieć spólnych uczuć, spólnych pojęć, przedstawiać obrazu rzeczywistéj jedności; jednak jako córka téj rewolucyi? jako następstwo pojęć i polityki które w niéj przewagę zyskały, zdawała się ona z razu w większości swojéj wpływowi i kierunkowi tych pojęć i téj polityki ulegać.

Jak w czasie rewolucyi wszyscy, niby jako Polacy mieli zarówno chcieć Polski wolnéj i niepodległéj, tak teraz znowu wszyscy, z tego samego tytułu, do tego samego zmierzać mieli celu. Doświadczenie jednak aż nadto wyraźnie okazało, że znaleźli się *Polacy*, co rewolucyę rozmyślnie do upadku przywiedli, i tacy co w emigracyi współtułaczy swoich Polaków w piaskach afrykańskich, w Portugalii lub Hiszpanii zagrzebać pragnęli, żeby w zabiegach swoich o wyjednanie za pośrednictwem obcych gabinetów, powrotu takiego stanu rzeczy jaki istniał przed wybuchem rewolucyi, i w jego przez siebie przyjęciu, nie doznać przeszkody. W obec tych czynów wyprowadzonych na jaśnię, hasło bezwzględnéj jedności i zgody, całkowity urok straciło.

Lecz że jedność żadnemi warunkami nieokreślona, na żadnéj podstawie nie oparta, taka, jaką arystokracya swój egoistyczny interes osłaniała, jest czczą, nic nieznaczącą, zwodniczą, nie idzie zatem aby jedność prawdziwa, spólnością uczuć, pojęć i celu skojarzona, potrzebną nam nie była. Bez takiéj jedności żaden naród nie może się ostać, a tém bardziéj dzwignąć z upadku. Taką też Demokracya chce wrócić, ugruntować, umocnić w Polsce. Usiłuje ona wymiarem zupełnéj sprawiedliwości uciśnionym, pojednać ich z uciskającymi; zniesieniem wyłącznych, sprzecznych interesów klas, na jakie społeczeństwo nasze jest podzielone, podnieść ogólny interes kraju; szczerém, bezpośredniém dążeniem do przywrócenia niepodległości całéj starożytnéj Polsce, umocnić węzły między rozerwanemi jéj częściami. Jedność zatem przez Demokracyę podnoszona, jest jak najzupełniéj narodową, żeby ją osiągnąć, lepiéj jest szukać przyczyn dla których nie istniała i starać się je usunąć, jak daremnie twierdzić, że już istnieje. A jeżeli jednomyślność wszystkich Polaków jest prostém złudzeniem, jeżeli między niemi są źli, wynarodowieni *Polacy*, dość że dobrzy i prawi jednakowo czuć, jednakowo myśleć, do jednego celu zmierzać będą. Otóż pojęcie takiéj jedności narodowéj, wyrobiło się i ustaliło w emigracyi.

Nie wspomnieliśmy tu nic o ruchu, w którym właśnie wyrazy jedność, zgoda, najdonośniéj słyszeć się dały. Był to albowiem, odbity odgłos roztrąconych wyobrażeń arystokracyi zmięszany z wyobrażeniami podnoszonemi przez Demokracyę, tamtym upasdź, tym zyskać przewagi niedozwalający. Lecz odgłos ten, jak każde odbijające się echo, coraz bardziéj słabnąc, znika wreszcie zupełnie. Jedyna pamiątka jaką po sobie zostawia jest to, iż pod godłem *Zjednoczenia* zawichrzył i rozjątrzył umysły.

W przeszłym półarkuszu *Demokraty* mówiąc o adressie sejmu poznańskiego, wyraziliśmy: iż adres musiał być przyję-

ty jeżeli nie jednomyślnością to znaczną większością przynajmniéj, a przeciwne wota kilku trwożliwych lub kilku Niemców nie mogą osłabiać decyzyi — świeży artykuł *Gazety augsburskiéj* objaśnia nas dokładniéj : dowiadujemy się z niego, że zaledwie dwóch : Radziwiłł i Edward Raczyński, przystać na adres nie chciało. Wszyscy inni członkowie sejmu, ci nawet, których odmienne pochodzenie, odmienny język, inna religia, odróżniać się zdawały, Niemcy, jednem słowem, jak ich *Gazeta augsburska* nazywa, głosowali za podaniem adresu. Na miejsce więc dwóch wynaradawiających się Polaków, Poznańskie zyskało licznych współobywateli, którzy chwytając tę sposobność, pospieszyli udowodnić rządowi pruskiemu, iż wszystkich mieszkańców Ks. Poznańskiego, łączą też same uczucia, też same potrzeby, i że chcą być Polakami a nie Prusakami. Artykuł *Gazety augsburskiéj* przytaczamy w całości :

Z Berlina 16 *marca.* O niczém tu więcéj nie mówią jak o adresie poznańskim, który podała zaślepiona partya demokratyczna ; i o odpowiedzi królewskiéj. Dotychczas tyle tylko wiadomo iż gdy adres w takim napisany był duchu, przychylni rządowi ks. Radziwiłł i Hr. Edward Raczyński usunęli się od posiedzeń. Żedeputowani miast prawie z Niemców złożeni, także z niechęcią głosowali za tą polakeryą pragnącą odłączyć się od Prus, to rozumie się samo przez się, lecz nie tylko są w mniejszości przeciw dwóm innym stanom szlacheckiemu i włościańskiemu, ale nadto muszą ulegać wpływowi majętnych polskich familij, które imponują całéj prowincyi i nad nią prawie nieograniczenie panują Jest i to uwagi godném, że Hr. Potworowski, lubo luterskiego wyznania, zgadzał się przecież co do narodowości ze swemi katolickiemi współwyznawcami.»

Jak widać korespondent *Gazety Augsburskiéj* nie rozumie tego że Polacy, są przedewszystkiém Polakami, bez względu na różnicę religii.

W liście p. Jabłonowskiego do *Dziennika Narodowego* czytamy następujące wyrazy : (1)

«Jeśli myślisz szanowny Redaktorze że do obozu Moskiewskiego przeszedłem i pieniędzmi Mikołaja drukuje *Sławianina*, dlatego że uznaje w państwie sławiańskiém *konieczność panowania domu Romanów,* jesteś w wielkim błędzie. Nie służyłem Czartoryskiemu, nie służę dziś Mikołajowi. Mikołaj tak mnie płaci, jak mi płacił Trzeci Maj i Czartoryski. Ja służę Polsce i chcę wyświecać jéj *naukowo*, *teoretycznie*, *dwie drogi zbawienia* leżące przed nią (2). Natura rzeczy je nakreśliła, a Bóg jedną z nich wybierze. Nie jestem jednym z ludzi przywiązujących los do osób i do familii (!!) Nie dbam o łaskę Czartoryskiego i o łaskę Mikołaja, ale chcę ażeby i *Czartoryski i Mikołaj służyli Polsce* ; chcę nagiąć ich interesa do potrzeb Polski i ludzkości. Co się tycze Sławianina którego mam wydawać, widząc podług twego ostatniego artykułu, szan. Redaktorze, jak mylnie kwestya sławiańska znaną jest w Polsce, ile możności dlatego przyspieszę jego wydawanie, chcąc tę kwestyę na właściwą jéj drogę sprowadzić. Zresztą pozwalam Ci z chęcią nazywać mnie zdrajcą, przekupionym, etc. Nie dbam i nie będę uważał na krzyki czyje bądź. *Bóg, sumienie moje i miłość kraju*, towarzyszyć i wspierać mnie będą na téj drodze. A celem moim będzie zawsze Polska katolicka, Polska ojców naszych, Polska liberalna, libera-

(1) Zob. *Dziennik Narod.* N. 103, z d. 18 marca r. b.

(2) To jest : albo familię Czartoryskich albo Mikołaja zob. La France et la Pologne, albo Demokrata str. 165.

lizmem sprawiedliwości ale nie gwałtem samowolności i urojenia.»

Rozbierając broszurę p. Jabłonowskiego poprzestaliśmy na wykazaniu jego dążności do popierania zamysłów cara co do panslawizmu, i kładliśmy je na karb nierozumu, bo przeniewierstwa, zrzeczenia się charakteru Polaka i przejścia do Moskiewskiego obozu, nie mogliśmy jeszcze ze strony P. Jabłonowskiego przypuścić. Z tego samego powodu, widząc nawet rozrzucony prospekt *Sławianina*, którego jedną z głównych myśli miało być popieranie familii Romanów— wolelismy jeszcze bliższego czekać wyjaśnienia. Dzisiaj po ostatnich słowach p. Jabłonowskiego wątpić się już nie godzi. Jeden renegat więcéj, to mniejsza zapewne, to godne wzgardy, ale nie godne uwagi, bo p. Jabłonowskiego nie otaczał szacunek, nie odznaczała zdolność. Wierzymy też iż mu dotąd Mikołaj nie płaci. Mikołaj wynagradza tych którzy mu jaką przysługę mogą wyświadczyć, ale nędzne narzędzie zużyte za królem *de facto*— na cóż mogłoby być Mikołajowi przydatne? Do wydawania Dziennika znalazłby ludzi zdolniejszych — lecz myśl panslawizmu objawiona publicznie prędkoby skonała; ona do życia ciemnych intryg potrzebuje. Dziennik który p. Jabłonowski puścić na świat zamyśla, jeżeli się okaże, nie będzie więc przysługą dla cara, ale zasługiwaniem się p. Jabłonowskiego na carskie względy.

Nie tak nas zastanawiać powinno odstępstwo p. Jabłonowskiego, jak że doszedł do tego popierając dynastyę *de facto*. Jabłonowski nie wyrzeka się Czartoryskiego i dzisiaj; w niepodobieństwie tylko przyprowadzenia jego zamysłów do skutku, całą miłość i zupełną nadzieję w Mikołaju pokłada, jego widoki popiera.

Wiadomo jest czytelnikom naszym że Mirski pogardzony powszechnie w emigracyi, za podanie przed kilku laty prośby o amnestyę, i mimo tego liczony w poczet zwolenników króla *de facto*, dopełniając miary w sromocie, przeszedł z katolickiéj na schyzmatycką wiarę, w nadziei że mu to łaskę cara zjednać potrafi, i podobno otrzymał amnestyę. Lecz czyli to car wzbrania Mirskiemu powrotu do kraju za to, że się pretendentem do tronu rossyjskiego ogłaszał, czyli też Mirski przed powrotem chce więcéj zasług położyć — bawi on ciągle w Paryżu i stara się znaleść naśladowców swego niecnego postępku. Jednym ze środków dla dopięcia tego celu, było wydrukowanie i rozrzucenie listu pisanego do syna w Warszawie, w którym po przyznaniu sobie wielkiego rozumu, wpływu i znaczenia, mówi « że ci wszyscy, którzy w emigracyi samych siebie szanować umieją, gotowi są raczéj pójść za jego głosem szczerym, otwartym i publicznym (to jest uznać Mikołaja władzcą wszystkich Słowian i głową ich narodowego kościoła); jak dać się do tego prowadzić ubocznemi drogami.»

Ten list sprawił wielkie wzburzenie umysłów w sekcie Towiańskiego. Należący do niéj, rozbiegli się na wszystkie strony, zapraszając każdego z Polaków, kogo tylko na ulicy spotkać, lub w domu znaleść mogli, na zgromadzenie w mieszkaniu Mickiewicza odbyć sią mające. Zaprosiny nie przyniosły wielkiego skutku; o oznaczonym czasie, to jest około południa w przeszły poniedziałek, zebrało się zaledwie kilkanaście osób. Czekano na więcéj i czekano na próżno; Mickiewicz wreszcie po wynurzeniu żalu, iż mimo zabiegów i starań zebranie jest tak nieliczne; przez słowo: *wejdźcie* — dał rozkaz *świętemu zastępowi* do przybycia z przyległéj komnaty, a następnie oznajmił, iż za porozumieniem się z kasztela-

nem Olizarem i pułkownikiem Zamojskim, ułożoną została protestacya przeciw Mirskiemu; odczytał ją i wynurzył zdanie że przez wszystkie stronnictwa emigracyi, tak przez Demokracyę, jakoteż Arystokracyę i partyę nazwaną *Towiańszczykami* podpisaną być może. Wymawiając to ostatnie stronnictwo zapytał się swoich: wszakże się tego niewstydzicie? Nie! zawołali donośnym głosem. Gdyby więc w postępowaniu téj sekty, był jaki sens, i loika, zgromadzenie poniedziałkowe wziąść by można za transfiguracyę posłannika *Pana* mającego nową religię objawić światu, na założyciela pośredniéj między demokracyą a arystokracyą partyi, i wejście tego potężnego stronnictwa w przymierze z stronnictwem króla *de facto.*

Protestacya przeczytana przez Mickiewicza nosi na sobie wyrażne piętno religijno-sektarskie; podpisali ją jednak, Olizar, Zamojski i niektórzy inni nienależący do *świętego zastępu.* Władysław Plater i Antoni Ostrowski oświadczyli iż myśl jest dobra, ale protestacya do sejmu należeć powinna, który już nią się zajmował. Reszta z obecnych odmówiła podpisu jako na akt niepotrzebny i ubliżający emigracyi.

Taki jest obraz posiedzenia poniedziałkowego. Zrobiliśmy go, o ile było można *serio;* lubo wyznać musimy że z tego powodu nie jeden szczegół musieliśmy pominąć, i usuwać ciągle nasuwającego się pamięci urzędnika Guta, który z rozczapieżonemi rękami i obłąkanym wzrokiem, biegł ściskać każdego, co za protestacyą lub przeciw niéj przemawiał, wołając iż wszystkich dobry duch napełnia. Co więcéj — chcemy sądzić rzecz całą z wszelką wyrozumiałością, ale nie ze szkodą ogólnego interesu emigracyi i kraju. Uważamy więc, iż ze strony sekty Towiańskiego, był to pierwszy krok powrotu od marzeń i obłąkań do rzeczywistości i rozumu; pierwsze odezwanie się uczuć patryotycznych przytłumionych jakąś czczą exaltacyą religijną—uczuć, które nie łatwo w sercu Polaka wyniszczyć się dają.

Towiańszczycy, przez akt przeciw Mirskiemu, chcieli odepchnąć od siebie insynuacyę o zmierzanie *ubocznemi drogami* do jednego z nim celu, insynuacyę, która z powodu propagowanego panslawizmu przez ich mistrza i przez jego namiestnika professora literatury słowiańskiéj, od wielu do nich stosowana być mogła. Ale rzecz ta z większą godnością, a nadewszystko z większym skutkiem dałaby się osiągnąć, gdyby oświadczyli wyraźnie, i nie z powodu nikczemności Mirskiego, do czego tak w religii jak w polityce zmierzają i jakie jest ich przywiązanie do sprawy narodowéj, i gdyby takie oświadczenie sam Towiański podpisał. Wszakże jego mistyczne poselstwo od *Pana* jest największą zagadką.

Co do robienia protestacyi przeciw Mirskiemu przez ogół tułactwa, jest to myśl tak dzika, iż na nią tylko ratująca się sekta, stronnictwo dynastyczne i sejm zmartwychwstać pragnący, wpaść mogli. Dziwna jednak rzecz, dla czego pierwsi zapomnieli zastosować ją do Staniszewskiego, a drudzy do Jabłonowskiego. Wszakże to są równie odstępcy sprawy narodowéj, których dziś jedynie wzgardą pokryć możemy, kiedy wymiar surowszéj kary nie w naszéj jest mocy.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Nowe prawo rządu pruskiego względem cenzury gazet i pism ulotnych jest następujące: 1. W każdym obwodzie rejencyjnym ma być cenzor obwodowy. 2. W miejscach gdzie wychodzą dzienniki i pisma czasowe

ma być prócz tego cenzor miejscowy. 3. Oznajmienia, okólniki itd. nieprzeznaczone do handlu księgarskiego mają być cenzorowane przez władzę policyjną. 4. Cenzorów mianuje Minister spraw wewnętrznych; na przypadek chwilowéj przeszkody, naczelni Prezesowie mianują ich zastępców. Prezesowie dozorują cenzorów, i wydają pozwolenie na wydawanie nowych gazet i pism czasowych. 5. Naczelni Prezesowie stanowią *a)* o zażaleniach podawanych im przeciw cenzorom z przyczyny odmówionego pozwolenia druku— w pierwszéj instancyi. *b.)* o wykroczeniach przeciw ustawom cenzuralnym. *c)* jeżeli autorowie, wydawcy, drukarze, zaniedbają złożyć jeden exemplarz pisma władzy policyjnéj. 6. Do władz policyjnych należy zabranie pism, których rozpowszechnienie pociąga sa sobą karę, lub które wydrukowano bez pozwolenia cenzora. 7. Rozporządzenia w tym względzie wydaje Prezes naczelny i Prezes Rejencyjny, z obowiązkiem doniesienia o tém adwokatowi rządowemu przy najwyższym sądzie cenzuralnym, w celu wniesienia u tegoż sądu o wydanie zakazu przedaży. 8. Oprócz tego ustanowiony jest sąd cenzuralny złożony z prezydującego i 8 członków mianowanych przez króla na lat 3. Do sądu cenzuralnego należy rozstrzygać: *a)* zażalenia zanoszone na cenzorów lub prezesów naczelnych z przyczyny odmówionego pozwolenia na druk. *b.)* zakazy przedarzy pism, wyjąwszy zakazy gazet politycznych zagranicznych. *c.)* udzielać lub uchylać zezwolenie na przedarz pism wychodzących w związku niemieckim, lub za jego obrębem, wyjąwszy także pisma polityczne. *d)* stanowić względem utraty przywileju na wydawanie pisma lub gazety, lub względem usunięcia redaktora. *e.)* stanowić względem utraty prawa trudnienia się księgarstwem. *f.)* zakaz przedarzy wszelkich artykułów jakiéj księgarni zagranicznéj, która mimo wyraźnéj przestrogi, nieprzestaje rozpowszechniać w kraju pism wzgardy godnych.

Ustawa powyższa ma zacząć obowiązywać od d. 1. Lipca r. b.

— Z Berlina. — Adres sejmu Prus wschodnich zrobił tu nie mniejsze wrażenie, jak adres sejmu Poznańskiego, bo lubo w przyzwoitszych jak ten ostatni ułożony wyrazach, jednakże liczniejsze niż tamten ma zawierać propozycye, które już w przódy w petycyach z różnych miast uczynione zostały.

(*Gaz. Augsb.*)

— Nowym ukazem Mikołaj zabronił nietylko zakładać szkoły, pensyonaty, lub jakiekolwiek instytuta naukowe, ale nawet wychowywać dzieci w domu, bez pozwolenia rządu, pod karą 75 r. sr. Ukaz ten ściąga się tak do krajowców jak cudzoziemców. Cudzoziemcy, którzyby się powtórnie poważyli edukować swoje dzieci w domu, mają być wygnani z państwa rossyjskiego. (*Gaz Petersb.*).

— Jeden z dzienników Duńskich, dowodzi o ile byłoby to z korzyścią dla Europy, gdyby unia Skandynawska przyszła do skutku, bo tworzyłaby silną zaporę na północy przeciw zamysłom rossyjskim. (*Gaz. Augsb.*).

— W Węgrzech, komitat Tolneński zawiadomił komitat Hont, iż podał do cesarza austryackiego petycyę, zwracając jego uwagę na prześladowanie katolików w Polsce ze strony rządu rossyjskiego. Komitat Hont zadecydował podać de cesarza adres w tymże samym celu (*Gaz. Agram.*).

— Rząd Austryacki, który przy ogólnym postępie w Europie, sam jeden pozostał w tyle, zagrożony jest przez trzy narodowości grożące mu zupełną zgubą.

Wiadomo jest iż Włochy sposobnéj tylko oczekują pory, aby zrzucić jarzmo austryackie, i utworzyć jedno federacyjne państwo. Madziary już ani wiedzieć nie chcą o cesarstwie austryackiém, i głoszą siebie zupełnie niepodległym narodem. Najniebezpieczniejszą dla Austryi jednak jest nowa dążność do niepodległości 16 milionów Słowian, która się coraz wyraźniéj okazuje. Próżny jest tryumf nieprzyjacioł Słowiańszczyzny, z zabronienia nazwy illyryjskiéj. Chcieli oni, jak mówili, zniszczyć w tém wpływ rossyjski, ale ten wpływ nigdy ani był, ani jest bodzcem dla Słowian; wszyscy Kroaci i Słowianie węgierscy, a nawet Czesi i inne zachodnie słowiańskie ludy przeklinają i potępiają despotyzm moskiewski. Wolność i równość oto jest

hasło Słowian, którego żadne wzbronienie używania jakiéjkolwiek nazwy nie osłabi, a raz wywołane ich siły obrócą w gruzy spruchniałą Austryę.

Nie dosyć na tych trzech narodowościach, Siedmiogrodzianie i czwartą wynaleźli, to jest Wołochów, i usiłują połączyć się z Madziarami, dla odzyskania wspólnéj niepodległości. (*Gaz. lips.*).

— Król bawarski zarzucając *Gazecie powszechnéj Augsburskiéj*, dążność liberalną jaką w ostatnich czasach przybrała, i chęć poruszenia partyi rewolucyjnéj we Włoszech, w Prusach i w całych Niemczech, rozkazał ją wziąść pod najścislejszą podwójną cenzurę, przez co zmuszona jest szukać schronienia w Frankfurcie nad Menem. (*Gazeta reńska*).

— Granica polska znowu ściśle jest zamknięta i regularném wojskiem osadzona. Żaden z Polaków nad granicą mieszkający nie śmie jéj przebywać, bo zostałby natychmiast oddany pod sąd wojenny. (*Gaz. reńska*).

— *Od granic polskich 2 marca.* — Niedawno niemieckie dzienniki robiąc karykatury wyśmiewały zamiar cessarza rossyjskiego iż chce żydów pociągać do wojska, twierdząc że brodatemi rekrutami chce powiększyć swą armię, a zapomniano że podług regulaminu rossyjskiego nietylko brodę ale i głowę każdy wstępujący do wojska golić musi, gdyż to jest cechą niewolnictwa wojskowego w Rossyi mieć głowę w okół ogoloną. Dzienniki mówiły nadto, iż stan fizyczny i moralny żydów przeszkadza im służyć w wojsku, gdy tymczasem z zabranych prowincyj polskich około kilkadziesiąt tysięcy żydów służy w wojsku, szczególnie w korpusie przeciw Czerkassom, a 14 tysięcy w stanie dziecinnym zabranych, na okrętach morza czarnego i baltyckiego. Gdyby redaktorowie niemieccy słyszeli ten jęk przerażonych matek i rodziny na widok żydów kutych w kajdany i pędzonych w rekruty, nie mieliby się z czego tak bardzo naśmiewać. W istocie, jestto przerażający widok, kiedy nielitościwe żandarmy i kacapy wydzierają dzieci z rąk omdlewających matek, aby je na zawsze od nich odłączyć. Były przykłady iż w Wilnie matki ucinały dzieciom palce aby je od poboru ochronić, bo prawo jest tak surowe, iż jeżeli jeden z 1007 ustanowionych kahałów poważy się przyjąć zastępcę i takowego podać, wówczas kahał zapłaciwszy ogromny strof bywa jeszcze zapędzany na Sybir. Zdarzyło się to na Wołyniu, gdy jeden kahał przystawił najętych dwóch żydów w Brodach. Utaić tego nie można, bo wszystkie kahały w guberniach solidarnie są odpowiedzialne, gdyby przestępującego niedenuncyowały. Ten przestrach pomiędzy żydami w czasie rekrutacyi niepowinien dziwić nikogo; w głębi kraju, w tak zwanéj Świętéj Rossyi, gdzie niema ani jednéj nogi żydowskiéj, panuje ten sam jęk i przestrach ludu ruskiego, kiedy widzi mołodców w łańcuchach okutych i spędzonych z lasów, gdzie się zwykle przed rekrutacyą chronią. (*Gaz. lips.*).

— 4 *marca.* — Rząd rossyjski prześladuje coraz bardziéj katolików, i zdaje się iż ma zamiar wytępić ich całkiem w jak najkrótszym czasie. Nietylko bowiem oddał popom schyzmatyckim zwierzchnictwo nad księżmi katolickiemi, i czuwanie nad ich postępowaniem i nad katolikami do nich należącymi, ale nadto zmusił księży do przypuszczenia do kościołów katolickich popów, którym osobne ołtarze na greckie nabożeństwa przeznaczono. Katolików przechodzących na prawosławną wiarę, obiecano oprócz innych nagród, uwolnić od rekrutacyi. (*Gaz. lips.*).

— 1 Marca. — Paszkiewicz zwoławszy w Warszawie najznamienitszych żydów, óświadczył iż bądź co bądź zmusi żydów do rolnictwa. Rabin Magdeburski podał w tym celu projekt utworzenia w Polsce assocyacyj żydowskich dla zbierania pieniędzy na zakupienie gruntu, narzędzi gospodarskich, i t. p. Stąd zaraz utworzył się komitet żydowski w Warszawie, wzywający żydostwo w całym kraju do formowania komitetów, i wkrótce 21 gmin żydowskich w kaliskiém ofiarowało na ten cel rocznie 50,000 z. p., a tak w całym kraju żydzi co rok pół miliona składać mogą. (*Gazeta Magd.*).

— Duch liberalny okazuje się coraz więcéj w Kroacyi. Oprocz dawniejszych propozycyj na przyszły sejm węgierski, względem po-

wszechnéj obrony kraju przeciw Rossyi, wszystkie komitata Kroackie osądziły za rzecz stosowną przyłączyć się do projektu komitatu Neogrodzkiego, w celu wniesienia na przyszły sejm sprawy niepodległości Polski, jako najskuteczniejszego środka do zabespieczenia się przeciw północnemu mocarstwu.

(*Gazeta Reńska*).

— Dziennik *Ausland* w artykule z d. 19 grudnia r. z. *Rzut oka na Rossyę* — robi następujące uwagi co do prowincyj polskich:

« Kłopoty rządu rossyjskiego, pomnażają byłe prowincye polskie. Duch Polski i katolicyzm jeszcze nie są przytłumione nawet w prowincyach przeszło od lat 50 przyłączonych do Rossyi. Finansowe i polityczne względy spowodowały rząd do zupełnego zabrania dóbr duchownych w zabranych prowincyach w ciągu tego roku, ale przez to nie usłużono bynajmniéj sprawie. Wyższa i niższa szlachta z katolikami, a nawet lud, choć wciągniony gwałtem z unii do schyzmy, nie utracił swego dawnego przywiązania do Polski. Rząd wydał z tego powodu wiele rozporządzeń, które wdarły się głęboko w stosunki życia familijnego. Wiele tysięcy ubogiéj szlachty zamieniono w jednodworców, to jest w takich którzy utracili prawa szlacheckie i podlegają konskrypcyi wojskowéj; — prócz tego starano się skłonić ich różnemi obietnicami do przeniesienia się do prowincyj kaukazkich, a natomiast zwabiano Moskali do prowincyj zachodnich przyrzeczeniem 15° letniego uwolnienia od podatków i konskrypcyi wojskowéj. Czy nowsza wiadomość, iż rząd chce majętniejszych katolickich właścicieli dóbr zmusić do sprzedania majątków i oddalenia się z Wołynia i Podola w głąb Rossyi, ma jakąś pewność — bardzo jest wątpliwém; teraźniejszy stan polskiéj sprawy, świeżo widoczne nieudanie się wszelkich sztucznych zamachów na emigracyę polską ze strony Rossyi, i uwaga jaką od niejakiego czasu zwraca rząd pruski na Polską sprawę, doradzają Rossyi ostrożniejsze postępowanie.... ale najwięcéj nowo powstała, nieco namiętna, zapalona i fantastyczna dążność najdzielniejszéj polskiéj młodzieży, dowodzi wyraźnie iż duch Polaków nietylko nie osłabł, ale jeszcze coraz więcéj się wznosi. Całkiem materyalna, nieco na zewnętrznym policyjnym porządku i podległości oparta tendencya — ma nieprzezwyciężone trudności ducha tego pokonać; nawet tak sztucznie wymyślony panslawizm obrócił się teraz na szkodę Rossyi w miecz obosieczny, gdyż duch raz poruszony, nie da się długo zą narzędzie używać. »

— Z *Warszawy* — Śledztwa względem skradzionéj kassy trwają ciągle, i wiele nowych nadużyć wykryto. Mnóstwo urzędników powięziono, wielu skassowano. Zrucenie Kosseckiego sprawiło wielkie w kraju wrażenie. Prześladowanie religii katolickiéj i rozszerzenie kościołów schyzmatyckich, jakoteż usiłowania do zmoskwicenia narodu, powiększają się, jednak te ostatnie nie osiągają pomyślnego skutku. (*Gaz. lipska*).

Zmiana adressu Redakcyi.

Redakcya *Demokraty Polskiego* uprasza, aby od dnia dzisiejszego przesyłane jéj były wszelkie listy i pisma pod adressem: Mr Albert, *rue St-Jacques*, 59.

Zmiana adressu Czytelni Polskiéj.

Czytelnia Polska w Paryżu, utrzymywana przez członków Tów. Dem. Polskiego, przeniesioną zostanie od d. 9 b. m. i r. z ulicy *La Harpe*, 54, na ulicę *Battoir St-André des Arts*, 13.

ZMARLI.

— Dnia 24 lutego umarł w Metz, Karól Olędzki, rodem z Wołynia.

Dnia 25 marca znaleziono w lasku Bulońskim zabitego Ottona Lutkiewicza, a niedaleko niego w krzakach pistolet nabity, i 11 ładunków z kulami. Sądzono z początku iż zginął w pojedynku odbytym bez świadków. Ale liczne rany zadane mu na twarzy, i pozycya pistoletu jaki miał w ręku, każą się domniemywać, mówią dzienniki francuzkie, iż został zamordowanym przez swego przeciwnika.

Paryż, d. 2 kwietnia 1843 r.
W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.

PRAKTYCZNOŚĆ.

Po dwunastoletniéj tułackiéj niedoli, wśród tylu rozczarowanych złudzeń, omylonych nadziej, rozbitych usiłowań, po takiém zużyciu tylu osób i tylu rzeczy, niemożemy się dziwić, iż miejsce dawnego, młodzieńczego emigracyi zapału, coraz zimniejsza rozwaga zajmować zaczyna. Samym czasu przeciągiem zmuszeni coraz głębiéj w istotę rzeczy zstępować, coraz wszechstronniéj ją opatrywać, zacieramy w sobie tak mocne niegdyś zamiłowanie zasad oderwanie wziętych; więcéj szukamy i przechylamy się ku stronie która praktyczniéjszą się zdaje, rychléj i pewniéj cel usiłowań naszych osiągnąć obiecuje.

Taki stan umysłów nie ma w sobie nic zatrważającego, bo nie oznacza wyczerpania i zużycia sił żywotnych. Owszem, gdzie dawniéj samemi sięgaliśmy uczuciami, tam dochodzimy dzisiaj prowadzeni rozwagą, która przeczucia w przekonanie zamienia, nowego hartu woli naszéj nadaje, a tém samém więcéj jeszcze usposabia do spełnienia reszty trudnego tułackiego zawodu. Dawny zapał młodzieńczy wróci, kiedy czyn sprowadzimy; a do jego sprowadzenia, nie ślepych, choćby szlachetnych uniesień, ale spokojnych, głębokich, wytrwałych przekonań potrzeba. One wszystko przygotują. Namiętność nic nie przygotowywa; zamienia tylko w czyn to, do czego ją długie, rożważne usiłowania przywiodły.

Lecz jak wszystko, tak i ten stan umysłów, jakkolwiek sprawie ogólnéj przyjazny, ma jednak swoją słabą stronę, którą zręczni ludzie na korzyść własną exploatować umieją, podsuwając mniemaną praktyczność w miejsce rzeczywistéj. Nietrudno im wśród takiego usposobienia, wynajdywać sofizmata na potępienie demokracyi, przedstawiając ją jako piękne jedynie marzenie; albo fałszować koncessyami, musem niby konieczności nakazanemi; nie trudno na jéj miejsce przedstawiać jako proste, praktyczne środki, już to zasady rojalizmu, arystokracyi, szlachty, jezuityzmu, i t. p.; jużto osoby z ostatniego powstania głośne, nie przecząc nawet słuszności wyroków, jakie opinia publiczna na nich wydała. Pod zasłoną zdrowego, nienamiętnego zapatrywania się na rzeczy, wszystko przeprowadzić można. Rozum albowiem jest z natury swojéj sofistą, jeżeli mu nie towarzyszy coś wyższego, co własną siłą, instynktowo odpycha fałsze, a lgnie do prawdy. Dlatego chcemy tu rzucić kilka w tym względzie uwag.

A naprzód — w szukaniu praktyczności można takież popełnić błędy, jak uganiając się za oderwanémi pryncypiami; praktyczność bowiem nie oparta na rzeczywistéj podstawie, nie jest również niczém inném jak prostém marzeniem.

Jakoż żadna myśl, w pewnym danym czasie nie może być zrealizowaną, jeżeli w tymże danym czasie nie znajduje dostatecznych dla siebie żywiołów. Dlatego wszystko to, co się opiera na przeszłości saméj i z niéj żywotne siły wyprowadzić usiłuje, i wszystko to co bez względu na obecność, zbyt odległéj przyszłości sięga; jest z natury swojéj bezsilne, a tém samém nie mogące się zrealizować, niepraktyczne. Stworzyć siłę, zdolną zniszczyć porządek istniejący, a nowy w miejsce jego postawić — oto całe zagadnienie politycznego świata. To co jest bezsilne, jest zarazem niepraktyczne. Szukajmy tedy siły, a znajdziemy się na drodze praktycznéj.

Każda przeszłość już przez to samo że jest przeszłością, najsłabszy, bo schodzący z pola, pierwiastek reprezentuje. Wprawdzie myśli do niéj należące, te które niegdyś pełném życiem żyły, nim do wiecznego zstąpią grobu, mają zawsze swo-

ich zwolenników i liczne środki, długiém panowaniem nagromadzone; lecz ich siła, jako w żywiołach coraz więcéj niknących spoczywająca, coraz słabszą się staje. Ciągłemi stratami liczą one dni istnienia swojego; z dawnéj potęgi i chwały co dzień coś tracą, nic nie zyskują. Porwane fatalnym czasu biegiem, z nim razem uchodzą, i jak chwil upływających nic wstrzymać, a upłynionych cofnąć nie zdoła, tak wszystkie ludzkie wysilenia, dawnego życia wrócić nie są w stanie myśli, raz na śmierć skazanéj. Odwlec ostateczną chwilę skonu, oto wszystko co wola ludzka zrobić może.

Myśl do przyszłości prowadząca inny ma charakter. Już przez to samo że do przyszłości prowadzi, silny, bo działający pierwiastek reprezentuje. Przeszłość jest zawsze więcéj bierną, przyszłość zawsze czynną; pierwsza broni nabytéj pozycyi, druga ją dla siebie stworzyć usiłuje. Jéj siła codzień wzrasta, tamtéj codzień maleje. Żyć, działać, przewodniczyć społeczeństwu w jego nieustającym ruchu, jest jéj missyą, kiedy tamtéj cała działalność na wstrzymanie tego ruchu obracać się musi.

Tu jest przyczyna dla któréj wszystkie nasze emigracyjne stronnictwa, na przeszłości niepowrotnéj oparte — rojalizm i przywileje, czy przez arystokracyę, czy przez szlachtę wyobrażane, tak są bezsilne. Mimo niezmordownych zabiegów i starań, natchnionych przez najnaturalniejszą z potrzeb, przez potrzebę ratowania własnego bytu; mimo licznych środków jakie przeszłość w ich ręku zostawiła, nie zdołali oni sprawy publicznéj o krok jeden naprzód posunąć, sami zaś z dawnego, tak świetnego stanowiska, na najskromniejsze i nic już dla nich nie obiecujące zejść musieli. Taki los byłby ich nie spotkał, gdyby byli ludzmi przyszłości.

Lecz ta przyszłość jest bliższą i odleglejszą. Do jakiéjże dążyć? Do téj, która sprowadzić w naszéj jest mocy. Myśl najprawdziwsza nawet lecz sięgająca po to, co przez wszystkich nie może być jeszcze pojęte i zrozumiane, nie mogąc mass ogarnąć, nie może stać się siłą, przejść z krainy filozoficznych badań, na pole politycznéj walki. Jak marnieją i giną ziarna, rzucone na rolę do ich przyjęcia nieusposobioną, tak myśli po za potrzebę epoki wybiegające, przedwcześnie zszedłszy z właściwego im pola, gdzieby wzrastać w siłę i swobodnie krzewić się mogły, również marnieć i ginąć muszą. Dziś wśród tułactwa, mniéj już one jak przedtém zwolenników liczą. Pojedyncze indywidua, niemi prowadzone, które dawniéj żadnego stronnictwa stworzyć nie były w stanie, dziś tém bardziéj o jego utworzeniu myśleć nie mogą, i o ile nam wiadomo nie myślą. Marzeń nie lękajmy się więcéj, wszystkie już przeminęły.

Myśl więc nie wybiegająca w przyszłość zbyt odległą, w martwéj przeszłości nie utopiona, z teraźniejszości wydobyta, z duchem, uczuciami, potrzebą istniejącego społeczeństwa zgodna, do przyszłości przez massy wzywanéj, przez wszystkich przeczuwanéj prowadząca, taka tylko myśl, ma największą, możną siłę, i ma dlatego, że ją czerpie nie w zgrzybiałéj starości lub bezsilném niemowlęctwie, ale w dojrzałych, czerstwych, silnych żywiołach. Taką jest dziś Demokracya, równie dla Emigracyi i Polski, jak dla całéj Europy. Nie jest ona wielką i prawdziwą jako zasada tylko oderwanie wzięta, ale jeszcze, o co nam teraz najwięcéj idzie, jest ze wszystkich najpraktyczniejsza, albo raczéj jedynie praktyczna.

Spojrzyjmy tylko na siebie samych, na emigracyę, gdzie lubo na małą skalę, taki się ruch odbywa, jak w narodach samych. W pierwszych chwilach przed dziesięciu laty, arystokracya pierwszą gra rolę; demokracyi jeszcze nie ma. Wkrótce zjawia się, opowiada słowo swo-

je i jest zrozumianą. Rzucane pociski, zamiast ją osłabiać, służą jeszcze do większego jéj wzmocnienia. Z małego punktu rozszerzając się, łamie przeszkody przez koalicyę wszystkich partyj stawiane, przeciwników swoich jednych w przyjacioł zamienia, innych zmusza do uznania przewagi swojéj ; tak że dziś jest już rzeczywistą, przez nikogo nie zaprzeczoną siłą.

I jakież miała do tego środki ? Ludzi z rozległemi wpływami i stosunkami ? Ani jednego ; wszyscy przeciwko niéj powstali. Funduszów ? prawie żadnych. Bez wpływów i znaczenia, nieznani, ubodzy, cały jéj hufiec składali, dziś jednak wszystko przed nią uderza czołem, bo wszyscy czują że ona jest potrzebą Polski, że do niéj przyszłość należy. Przeciwnicy nic nie zyskali, stracili nawet co mieli, bo stanęli w obronie przeszłości, w obronie tego co od dawna żyć przestało. Tu przyczyna ich słabości, a naszéj siły.

Tak więc dla ludzi z zimną rozwagą rzeczy rozpatrujących, Demokracya nie powinna być oderwaną zasadą, lecz najpraktyczniejszym środkiem służenia ojczystéj sprawie. Wyobrażające ją na tułactwie stowarzyszenie, nie mogłoby na jakiejś napowietrznéj myśli stać przez lat jedynaście. Wśród tylu burz emigracyjnych, rozwiałoby się i w proch obróciło, jak wszystkie inne emigracyjne marzenia. W reprezentowanéj przez niego myśli, musi przeto być, i jest w rzeczy saméj niezmierny zapas sił rozlicznych, które rozwijając się stopniami, wzrosną w potęgę, niedającą się mierzyć cyrklem pospolitego codziennego rozsądku. Trzeba wyjść z małego kółka drobnych względów i wznieść się nad powszednią politykę, aby dostrzedz, co myśl wielka już dokonała, a tém samem odgadnąć co jeszcze dokonać jest zdolną. Inaczéj trudno zabezpieczyć się od sideł na dobrą wiarę stawianych.

KORRESPONDENCYA.

Szanowny Redaktorze !

Towarzystwo wojskowe o którém w ostatnim półarkuszu pisma twego czytałem, nie jest jedynym związkiem dziś w emigracyi szerzonym. Partya dynastyczna nie zapomina o sobie ; nie mogąc jawnie, gdy wstyd, wielu jeszcze w obronie śmieszności publicznie wystąpić zabrania, chciałaby choć tajemnych zyskać zwolenników .Werbunek jest usilny, a głównym ajentem Czartoryskiego, Lud. Gajewski, jeżdżący po zakładach jako commis-voyageur księgarski. W osobach nie brakują— kto położy na spisanym akcie przysięgi podpis, należy już do związku, mniejsza o przekonania, o konduitę osoby.

Mnie, w dwóch różnych miejscach, dwojakie do podpisu przedstawiano akta. Jeden, brzmiał prawie w tych słowach : « My powołani przez naród, widząc iż przyszedł czas do zrzucenia nieprzyjacielskiego jarzma, pod którém naród polski jęczy od pół wieku, wzywamy go do uległości i poświęcenia w imie wolności, całości i niepodległości. » Przysięga była następująca : w imie Boga wszechmogącego przysięgam iż skoro przez powołanych przez naród wezwanym zostanę, poświęcę dla Polski życie i majątek. Jeżeli nie dotrzymam słowa, niechaj wszyscy mną wzgardzą.

Akt drugi, podobny był do pierwszego, z tą tylko różnicą, iż powiedziano wyraźnie że poświecenie się ma mieć miejsce dla Polski Monarchiczno-konstytucyjnéj pod panowaniem Czartoryskiego.

Werbujący nakłaniając do podpisu przedstawiają : 1. bliskie powstanie 2. iż kraj potrzebuje wiedzieć na kogo ma liczyć z pewnością. Niekiedy zaś dodają konieczność utworzenia władzy silnéj, energicznéj, a zatem króla.

Sądząc, z tych odmiennych cokolwiek

aktów, i z tego co z rozmowy wyrozumieć mogłem, zdaje się iż oprócz związku Rybińskiego, jeszcze dwa inne, czysto-dynastyczne, szerzone są w emigracyi, jeden na korzyść Czartoryskiego, drugi na korzyść Zamojskiego; ten ostatni związek będący tylko odcieniem pierwszego, jest zapewne proponowany tym, którzy jeszcze w królu Adamie nie dosyć pokładają ufności.

Donosząc o związkach, nie wzmiankuję innych tworzonych przez spekulantów emigracyjnych, którzy utraciwszy złém postępowaniem kredyt, rzucili się do zakładania na swoje *konto* towarzystw tajnych, aby pociągnąwszy łatwowiernych, wyłudzonymi od nich składkami, przedłużyli rozpustne życie. S. J.

10 kwietnia 1843 r.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującéj korrespondencyi, któréj redakcya *Dziennika Narodowego* zamieścić nie chciała :

Szanowny Redaktorze !

W numerze 105 Dziennika Narodowego w ciągu opowiadania publiczności powodów i okoliczności towarzyszących uproszonemu zebraniu się kilkunastu ciekawych emigrantów w mieszkaniu P. Mickiewicza— uczynioną została wzmianka o przymowieniu się moiém do głosu obywatela Mazurkiewicza członka Tow. Demok. tak niedokładnie, a co większa tak dalece przeistoczoną została myśl tego przymówienia się i charakter w jakim było wyrzeczone ; że widzę się być w koniecznym obowiązku i prawie żądania ; abyś przez uszanowanie dla prawdy i względy na czytającą publiczność—w najbliższym Nrze. Dziennika swojego, przywrócił przymówieniu się mojemu właściwy charakter, umieszczając one całkowicie tak jak było powiedziane.

« Jako członek Tow. Demokr. oświadczam ; że chociaż się łączę w uczuciu z wami wszystkiemi przeciwko apostazyi niesłychanéj hańby i zgrozy, atoli jako nawykły do uległości porządkowi, którego Tow. Demokr. daje nieustanny przykład reszcie emigracyi, przez uszanowanie dla wymienionych tu względów, żadnéj manifestacyi politycznéj pojedynczo nie robię, a nawet o ważności i stosowności formy odczytanego tu aktu gdzie indziéj sądzić będę.— Winszuje wszakże Wam bracia, szczegolnie żeście w początkowaniu tego aktu komu innemu wyprzedzić się nie dali »—taka była najistotniéj myśl i te same prawie wyrazy mojego odezwania się.— Któż teraz niepostrzeże że tylko przez szczególną jakąś pomyłkę, bo niewiadomości Dziennikowi spisującemu kronikę dziejów Emigracyjnych przypiśać nie wolno , dano mnie rolę członka Centralizacyi Tow. Demokr. zwłaszcza , że skład téj instytucyi tak dobrze i tak powszechnie znany jest w Emigracyi i w kraju—Dla wiadomości zatem dziennika Narodowego wyłącznie, oświadczę tu, że nie jestem członkiem Cen. Tow. Demokr. i że głos mój był głosem pojedynczego członka, który zgodnie z Centralizacyą Tow. i całem Tow. Demokr. w całéj owéj Manifestacyi osławionéj bez litości Sekty, tę tylko upatruję wagę, że przez nią kilkudziesiąt współtułaczy i spółbraci—otoczonych dawniéj powiększéj części szacunkiem publicznym , usiłuje siebe zrehabilitować w opinii publicznéj, która w emigracyi i w kraju zarówno, podejrzywa ich mocno o zgubne Narodowości Polskiéj . i przyszłemu Jéj powstaniu , pojęciaj, nauki i dążności.

E. Korabiewicz

4. kwietnia 1843 r.

W tych czasach pokazała się w Paryżu broszurka pod tytułem : *Notice sur les princi-*

pales familles de Russie. Jakkolwiek historya familij arystokratycznych wszystkich narodów jest nieraz bardzo ucząca, aby poznać jacy to ludzie i jakiemi sposobami trzymają miliony nieszczęśliwych w niewoli, atoli znajomość prawdziwa początku, wzrostu i utrzymywania się głównych familij rossyjskich mogłaby służyć za wzór pod tym względem. Autor jednak wspomnionéj broszurki, moskal z urodzenia i z duszy, a do tego jeden z książąt rosyjskich (ma to być książe Dołgoruki), nic nie wyraził prócz uwielbienia jakie w nim wzbudziła heraldyka rossyjska. W broszurze jest nawet rozdział poświęcony książętom polskim z czego korzystając *Trzeci Maj* zapisał w kolumnach swoich patent wielkości dla króla *de facto*, i złożył zapewne u stóp jego, jako nowy tytuł do korony polskiéj.

Autor wspomnionéj broszurki, czy z zamiłowania prawd historycznych, czy z przeczucia przyszłości, zdaje się niekiedy wypowiadać posłuszeństwo téj cywilizacyi, któréj najdzielniejszemi reprezentami jest familia panująca Romanowów. Jako dowód, przytoczymy z broszury bardzo ciekawy i mało znany fakt historyczny:

Kreśląc biografię familii książąt Trubetskoy, powiada autor, że jeden z członków téj familii, książe Dymitry, był powołany na tron rossyjski w 1612 przez wielką część wojska; lecz że dla ukończenia wojny domowéj, zgodzono się na wybór Michała Romanowa w nadziei utrzymania wolności narodowych. Michał Romanów, pierwszy z familii dzisiaj panującéj, powołany na tron, przysiągł dochowanie narodowéj konstytucyi, któréj śladu nawet w historykach nie ma. Oto est ustęp dotyczący tego przedmiotu:

« Izba Bojarów składała się z Bojarów i « z pewnéj części urzędników wybranych « przez Cara i nazywanych *dumnye dworiane*.

« Izba Gmin, (czyli Izba niższa) składała « się z reprezentantów kościoła, szlachty i « mieszczan.

« Konstytucya nałożona Michałowi Romanowi, na którą on przysiągł w 1613, a « potém syn jego Alexy w 1645, niepozwalała panującemu ustanawiać nowych po« datków, wypowiadać wojny, zawierać trak« tatów pokoju, i podpisywać wyroków śmier« ci, bez poprzedniego przyzwolenia obu « Izb.

« Aż do Piotra Igo wszystkie ukazy były « poprzedzone następującą formułą: « Car « rozkazał a bojary postanowili. » » Piotr I., « nie lubiący form konstytucyjnych, zniósł « obiedwie Izby, i odtąd żadna książka rossyj« ska nie śmiała o nich wspomnieć; lecz do« kumenta urzędowe istnieją w archiwach « cesarstwa. »

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Na przełożenie papieża, biskup podlaski Gutkowski zrzekł się administracyi swojéj dyecezyi. Mikołaj pozwolił mu mieszkać we Lwowie z pensyą roczną 3,000 r. s. Oprócz tego na koszta instalacyi dano mu 4,500 r. s.

— *Z Berlina.* — Zwyczajem jest iż uczniowie Uniwersytetu przy końcu kursu sprawiają professorom serenady przy świetle pochodni — przyczém miane są mowy i wznoszone wiwaty. Serenady takie sprawiano dawniéj Neandrowi i Szelingowi jako organom konserwatyzmu religijnego; teraz wyprawiono je professorom Marharucke i Vatke, jako mężom rewolucyjnego ruchu. W mowach, nietylko zanoszono skargi na przytłumianie wolności druku, nietylko ostre czyniono wyrzuty przeciwnikom postępu, — którym groźne *pereat* wykrzykniono, ale nadto gwałtowne wybuchy na to powszechne zaciemnianie słyszeć się dały. W końcu na pocieszenie zaśpiewaną piosnkę: *Jeszcze Polska nie zginęła*. Rząd zaczął przeciwić się mocno takim manifestacyom publicznym; gazeta literacka zamieściła parę artykułów na poparcie rządu, ale liczba jéj abonamentów tak nagle się zmniejszyła, iż nietylko dążność swoją ale i redakcyę zmienić musiała. *(Gazeta Reńska.)*

— Odpowiedź króla na adres poznański sprawiła większe oburzenie w stolicy, aniżeli można się było spodziewać. Uderzyło wszystkich najwięcéj zagrożenie: iż wrazie powtórzenia podobnego kroku, Sejm nie zostanie

więcéj zwołanym. Dodano wprawdzie w odpowiedzi, jeżeli Poznańczycy będą się za Polaków, a nie za Prusaków uważali! — ale wnosić można, iż ta groźba rozciągnęłaby została i do innych prowincyj, gdyby przesyłały wnioski przeciwne rządowi. Takie postępowanie króla każe mniemać, iż zapewnione zwoływanie sejmów co dwa lata, nie ma być uważane za prawo, ale za akt jego łaski, który w każdym razie według jego woli odwołanym być może.

(Gaz. Lipska.)

— Polacy wysłani wgłąb Rossyi za tajne towarzystwa, jeźli są w służbie wojskowéj lub cywilnéj, według nowego rozporządzenia Mikołaja, mogą postąpić na wyższe stopnie.

(Gaz. Berlińskie.)

— *Gazeta Lipska* zamieniona od d. 1 kwietnia na *Gazetę powszechną Niemiecką*, nie uzyskała jeszcze wstępu do Prus; zrobiono jéj tylko nadzieję, iż to będzie mogło z czasem nastąpić, gdy lepiéj poznane zostanie, że jéj dążność zmieniona.

— Instrukcye wydane 29 grud. r. z. względem ułatwienia handlu z Rossyą, i wprowadzania do niéj towarów pruskich, zostały na początku b. m. publicznie odwołane.

(Gaz. Lipska.)

— *Z Wiednia* 24 *mar.* — Niepokojące myśli nasuwają mi się, skoro słyszę o olbrzymich usiłowaniach ludów słowiańskich do połączenia. Wielka ich liczba uciemiężona od germańskich plemion, żąda gwałtownie powrócić do swoich dawnych praw, a czas wypłacenia tego należnego długu, może nie jest tak dalekim jak niektórzy sądzą. Moglibyśmy w tém ujrzyć odwet za zbrodnię, skoro rzucimy okiem na bezbożny podział Polski dokonany w drugiéj połowie XVIII wieku, i na obojętność z jaką sąsiednie ucywilizowane narody patrzały na ostatnią śmiertelną walkę Polaków. Polska rewolucya upadła z poddaniem Warszawy, ale wszystkie ludy słowiańskie zostały jakby gwałtowną konwulsyą wzruszone i do samoistnego kształcenia się popchnięte. Moskiewszczyzna wprawdzie przez swój zaborczy i uciemiężający system odepchnięta została, ale tak Polska jak cała zachodnia i południowa słowiańszczyzna, pomimo ich różnorodnego podziału dążą do połączenia się. Odgrzebywane są dawne pamiątki przeszléj wielkości i potęgi, potworzono pieśni podnoszące ducha, a nadewszystko język, jako najwyższe palladium narodowości oczyszczany jest z cudzoziemszczyzny. Menerowie ruchu słowiańskiego nie szczędzą zabiegów, łagodzą swoje słowa względem swych germańskich ciemiężców, wystawiają im, iż zamyślają przez to utworzyć silną zaporę przeciw olbrzymowi północy. Lecz my Niemcy, nie powinniśmy tych usiłowań tak lekkomyślnie uważać. Przypuśćmy nawet iż będą straszne dla Moskwy — czyż Polska i inne słowiańskie narody uciemiężone przez nas, nie staną przed nami jako mściciele swoich nieprzedawnionych praw pogwałconych. Wtenczas biada austryackiemu państwu. O Rzeszę Niemiecką, gdzie oświata coraz bardziéj się szerzy, nie tyle się lękam; Rzesza Niemiecka przez przymierze z Francyą i Anglią zabezpieczona zostanie — a te tylko państwa upadają przed gwałtownym wybuchem, które ociągają się z podniesieniem u siebie siły moralnéj, które się zasklepiają w upornéj ospałości, sprzeciwiają się postępowi, i marzą o lubéj przeszłości. Czyli austryackie państwo jest takiém, nie chcemy bliżéj rozstrząsać — ale jeżeli jest prawdą, co autor dzieła: *Austrya i jéj przyszłość* — napisał: « że daje się tam widzieć brak przychylności dla rządu i nie wspomaganie go; że nie ma żadnego uczucia węzła, któryby wszystkich mieszkańców jako braci łączył; że nie ma zaufania przyszłości, i wszyscy zdają się być przejęci jakimsiś smutném przeczuciem, iż dotychczasowy stan rzeczy długo ostać się nie może, i musi wkrótce nastąpić zmiana; że polityka rządu jest stagnacyjną, dogorywającą, i na to się tylko ogląda aby się jakoś utrzymać, nie troszcząc się o to co potém nastąpi; » — jeżeli to wszystko jest prawdą, wówczas wyznać potrzeba iż przy spodziewanym attaku Słowian, Austrya na ciężkie razy wystawioną zostanie. Jeżeli mimo tego, nie zechce ona podzielać sympatyi Niemców do politycznych reform, chociaż mianuje się pierwszą niemiecką potęgą, jeżeli nie zechce iść za prawdziwym postępem, wówczas obawiać się należy aby ta sztuczna siła połączenia,

spajająca choć powierzchownie różne części cesarstwa, nie rozerwała się wreszcie, gdyż ani myśléć można, aby Austrya wcieliła w siebie Słowian, Madziarów, Niemców i Włochów. (*Gaz. Kolońska.*)

— Sejm poznański odpowiadając królowi pruskiemu przesłał powtórny adres, objaśniający pierwszy. Co się dotyczy zarzutu, iż sejm nie rozumie ustaw związku niemieckiego, sejm przypomina, iż zarzut ten zastosowanym być do niego nie może, ponieważ na mocy traktatów nie należy do związku. (*Merk. Szwabski.*)

— Sejm prowincyj wschodnich w podanéj petycyi do króla, przypomina mu, iż na mocy przyrzeczeń z roku 1813 i edyktu z 22 maja 1815 należy się Prusakom konstytucya zupełna. Ponieważ jednak zaprowadził król stany prowincyonalne i komitet sejmowy, stany prowincyj wschodnich widząc w tém dobrą chęć królewską i początek wykonania przyrzeczeń, nie chcą się tym rozporządzeniom sprzeciwiać, z tém wszystkiém stosując się do potrzeb i życzeń narodu, jakoteż do ducha czasu, proszą go, aby komitetowi temu raczył nadać atrybucye, jakie jeneralnym stanom państwa służyć powinny, to jest: żeby im przewodniczył marszałek z pośród nich wybrany, żeby ich postanowienia i wnioski przechodziły wprost do króla bez żadnego innego pośrednictwa, żeby zwoływane były perjodycznie, i t.p. (*Merkury Szwabski.*)

— *Dziennik eleganckiego świata* donosząc o adresie ks. poznańskiego i odpowiedzi króla pruskiego tak się wyraża: « Trudno jest mieć za złe Polakom, że chcą być Polakami, i że się powołują na święte swoje prawa; choćbyśmy nawet wyznać musieli że się te życzenia nie spełnią, że chwila do tego niedobrze wybraną została aby przyniosła skutek, że rząd pruski stara się zaspokoić interesa materyalne, że usiłuje rozszerzyć wykształcenie i oświatę, i że Polscy obywatele Pruss zrobiliby najlepiéj, gdyby nie tworzyli oddzielnych interesów, lecz przyłączyli się do ogólnego, — to przecież musimy wyznać, iż żądanie samoistności, zachowania mowy, zwyczajów i narodowości polskiéj jest naturalną, i przy panującém gorzkiém rozjątrzeniu, tém więcéj dla nas wyjaśnioną rzeczą.»

— *Z Berlina.* — Wiadomości nadchodzące od sejmu w Królewcu, robią na rządzie niepokojące wrażenie; donoszą one iż posiedzenia sejmowe są nadzwyczaj burzliwe, a domagania się tak wielkie, iż na nie rząd, starający się utrzymać o ile możności żywioł konserwacyjny jak najdłużéj w swym kraju, żadną miarą nie będzie mógł pozwolić. Tymczasem publiczność Królewiecka sprawia serenady najliberalniejszym członkom sejmu, co jest nienajprzyjemniejszą manifestacyą dla rządu. (*Gaz. Kolońska.*)

— Rząd pruski nie przestaje ścigać autorów i professorów. I tak: redaktor gazety Vossa, który na cenzora, za ostre jego postępowanie, podał do samego króla zaskarżenie, otrzymał mocną naganą. W Królewcu professorowi Walesrode, który przeciw rządowi sarkastyczne miewał prelekcye, odebrano katedrę. Wyższy radca sądowy Krelinger został zrzucony z urzędu za mowę mianą na uczcie danéj dla Herwega, a między uczniami uniwersytetu, którzy redaktorowi rządowéj gazety królewieckiéj sprawili *charivari,* nakazano śledztwo sądowe. (*Gaz. Frankfurtska.*)

— Sejm Prus Wschodnich podał petycyę do króla, aby syn którego ojciec jeszcze za życia swego robi dziedzicem gruntu, mógł być tém samém obiorcą i obranym na sejm. Petycya ta obejmuje zarazem podziękowanie za mające się zacząć fortyfikowanie Królewca i innych miast nad granicą rossyjską. Życzeniem jest jeszcze sejmu, aby cała ludność broń nosić zdolna, powołaną była do wojska; można to będzie, jak twierdzą uskutecznić, jeżeli czas służby zmniejszonym zostanie do roku. (*Gazeta pruska stanu.*)

— *Z Poznania* Sejm Poznański zaniósł petycyę, aby w protokułach mówcy byli wyrażani imiennie; kommisarz królewski nie chciał téj petycyi przyjąć, bo król już odrzucił podobny wniosek z prowincyi nadreńskiéj — sejm zatem większością 47 głosów przeciw dwóm postanowił przesłać wprost petycyę do króla.

Na następnych posiedzeniach Edward Ra-

czyński tłumaczył powody niepodpisania adresu. Twierdził on iż sejm nasamprzód postąpił sobie nieformalnie, bo wnioski od sejmu, dopiero po ukończeniu narad nad propozycyami królewskiemi miejsce mieć powinny; że zgadza się na wniosek co do narodowości polskiéj, lecz przeciwny jest rozszerzeniu instytucyj stanowych i wolności druku, bo pruska konstytucya byłaby niebespieczną dla narodowości polskiéj, byłaby tém dla Polaków, czem konstytucya hiszpańska dla Basków; że przeciwny jest wnioskowi o cenzurze, bo wiara i kościół powinny być przez cenzurę strzeżone. — Radziwiłł który także niepodpisał był adressu zastawiał się również nieformalnością : a co do rozszerzenia instytucyj i wolności druku, sądził, iż sejm do podobnych projektów mieszać się nie ma prawa, gdyż według edyktu z d. 5 Czerwca 1823 sejm powinien się tylko sprawami prowincyonalnemi zajmować; oznajmił jednak Radziwiłł iż się do większości przyłącza.

Co się dotyczy kodexu karnego, sejm jednomyślnością przyjął przedstawienie, iż za polityczne przestępstwa popełnione za granicą, nikt nie powinien być karany w Prussach.

Większością 25 głosów przeciw 22 przyjęto wniosek o zniesieniu zupełném kary śmierci. Większością 44 głosów przeciw trzem przyjęto wniosek zaprowadzenia gilotyny, zamiast łamania kołem używanego w Prussach. Edward hr. Raczyński przeciwny był wnioskowi, dla samego, jak mówił, nazwiska *gilotyny*, które strachem przeraża od czasu, jak za pomocą niéj tyle ofiar sprzątnięto ze świata.

Dnia 13 marca marszałek oznajmił, iż w miejscu dotychczasowego głosowania podług stanów, odtąd bez różnicy stanów, głosowanie będzie się odbywało porządkiem alfabetycznym.

Nakoniec większością 36 głosów przeciw 5 przyjęto wniosek zniesienia kary cielesnéj używanéj przy indagacyi więźniów.

Projekt do prawa, aby osoby ze stanu szlacheckiego skazane na karę hańbiącą, utracały szlachectwo, został odrzucony większością 32 głosów przeciw 12. Mniejszość twierdziła, iż honor przywiązany jest tylko do szlacheckiego stanu, należy zatém wysoko cenić szlachectwo, jako pamiątkę wynagrodzonych zasług w Polsce w wojnach chrześciańskich przeciw niewiernym, i że teraz nawet, pod pruskim rządem szlachta, pierwsze ma prawo do urzędów. Większość zaś twierdziła : iż honor nie do jednego, ale do wszystkich stanów jest przywiązany, że tak mieszczanin jak kmiotek równie szlachetne może mieć uczucia jak szlachcic, że co się dotyczy pamiątek, dwa drugie stany również jak szlachta mają drogie w swych imionach pamiątki, bo wszyscy jednakowo zasłużyli się Polsce, nieśli za nią majątek i życie, choć nie wszyscy zostali szlachtą; że rząd księstwa Warszawskiego w 1807 wszystkie stany porównał, a rząd pruski nie oznaczył wyraźnie iżby szlachcic miał przed innymi do posad urzędowych pierwszeństwo; że nakoniec szlachectwo, można teraz uważać za nieexystujące moralnie; ale dopóki jeszcze nominalnie exystują trzy różne stany, niechże przynajmniéj każdy stan swoich własnych zbrodniarzy nosi na karku, bo ani stan miejski, ani wiejski nie może się składać z wyrzutków szlacheckich. *(Gaz. Pruska Stanu.)*

ZAWIADOMIENIA.

— Dziedzicki Walenty, zgłosić się zechce w interesie familijnym do Romana Jasińskiego mieszkającego w Auxerre (Yonne), rue du Temple N° 79.

— Czytelnia Polska w Paryżu, utrzymywana przez członków Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, przeniesioną została od dnia 9 b. m. i r. z ulicy *La Harpe* 54, na ulicę *Battoir St.-André-des-Arts*, 13, à Paris.

Z obecnym półarkuszem, kończy się Część 3a Tomu V, pisma *Demokrata Polski.* Redakcya uprasza o rychłe nadesłanie jéj należności za prenumeratę, à Monsieur Albert, *rue St.-Jacques* 59, à Paris. Wszelkie listy i pisma, powinny być również pod powyższym przesyłane adresem.

Paryż, d. 19 kwietnia 1843 r.
W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.